



ZYGMUNT KRASIŃSKI

Nie-Boska komedia

ZYGMUNT KRASIŃSKI

Nie-Boska komedia

Bezimienny

Hamlet

*Poświęcone Marii*¹

¹*Poświęcone Marii* — pod imieniem Marii ukrywa się kobieta, która w tym okresie (1834–1838) odegrała w życiu uczuciowym Krasińskiego wybitną rolę — Joanna Bobrowa. W wyd. III utworu dedykacji brak. Dedykowanie utworu osobie o tym samym imieniu co bohaterka dramatu, żona hrabiego Henryka, pobudziło niektórych krytyków do snucia pomysłów interpretacyjnych: „Dedykowanie utworu Marii staje się pięknem już w pierwszej przygrywce poetycznej orkiestry, a występuje i później, kiedy w wyrażeniu: Maria, imieniu o podwójnym sensie, jawia się amfibolia marzycielskiej miłości. Czy jest to nieszczęśliwa żona bohatera, której nieskończona wierność została nagrodzona obłąkaniem, czy już tu jest to apoteoza katolicyzmu: Maria gwiazda morza, wieczny symbol macierzyńskiej miłości? Są to aluzje do obu, do żadnej z osobna, aluzje, które stapiają się w jedną wierność kobiecą” (A. Jung, *Ein polnischer Dante* [w:] *Charaktere, Charakteristiken und vermischte Schriften*, Königsberg 1848, s. 26).

CZĘŚĆ PIERWSZA²

Gwiazdy wokół twojej głowy — pod twoimi nogi fale morza — na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły — co ujrzysz, jest twoim — brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą — niebo jest twoim — chwale twojej niby nic nie zrówna. —

Poeta, Poezja

*

Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. — Splatasz serca i rozwiązujesz gdyby³ wianek, igraszkę palców twoich — lży wyciskasz — suszysz je uśmiechem i na nowo uśmiech strącasz z ust na chwilę — na chwil kilka — czasem na wieki. — Ale sam co czujesz? — ale sam co tworzysz? — co myślisz? — Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknoscią. — Biada ci — biada! — Dziecię, co płacze na łonie mamki — kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed Panem od ciebie. —

Wiedza

*

Skądżeś powstał, marny cieniu, który znać o świetle dajesz, a światła nie znasz, nie widziałeś, nie obaczysz? Kto cię stworzył w gniewie lub w ironii? — Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrązniesz w błoto, nim jak płaz pójdiesz czołgać i zadusić się mułem? — Tobie i niewieście jeden jest początek⁴ —

*

Ale i ty cierpisz, choć twoja boleść nic nie utworzy, na nic się nie zda. — Ostatniego nędzarza jęk policzon⁵ między tony harf niebieskich. — Twoje rozpacz i westchnienia opadają na dół i Szatan je zbiera, dodaje w radości do swoich kłamstw i złudzeń — a Pan je kiedyś zaprzeczy, jako one zaprzeczyły Pana. —

Bóg, Cierpienie

*

Nie przeto wyrzekam na ciebie, Poezjo, matko Piękności i Zbawienia. — Ten tylko nieszczęśliwy⁶, kto na światach poczętych, na światach, mających zginąć, musi wspominać lub przeczuwać ciebie — bo jedno tych gubisz, którzy się poświęcili tobie, którzy się stali żywymi głosami twojej chwały. —

*

Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś, jak Bóg zamieszkał w świecie, niewidziany, niesłyszany, w każdej części jego okazały, wielki, Pan, przed którym się unizają stworzenia i mówią: „On jest tutaj”. — Taki cię będzie nosił gdyby gwiazdę na czole

²Epicko-liryczne partie *Nie-Boskiej komedii* porównywane były często przez badaczy utworu do uwertur muzycznych. Pełnią one jakby funkcję komentarza do części dramatycznych. Cytowany już A. Jung pisał: „(...) jak powabnie rzuca poeta między opadającą a wznoszącą się kurtyną ciągle nową harmonię tonów, która wprowadza nas w to, co nadchodzi. Te poetyczne intermezzy godne są najwyższej uwagi. Ich istota jest całkowicie muzycznej natury, a za każdym razem stanowią uwerturę do tego, co ma nastąpić” (s. 25–26).

³*gdyby* — jakby, jak gdyby to był (wianek).

⁴*Tobie i niewieście jeden jest początek* — zgodne to z poglądem Krasińskiego wyrażonym w liście do Reeve'a, że kobiety to istoty „zupełnie ziemskie”, mające jednak zdolność „do stania się aniołami w chwili jednej” (list z 5 II 1833).

⁵Jest to bardzo charakterystyczna dla Krasińskiego skrócona forma — *policzon* zamiast: policzony; *zbawion* zamiast: zbawiony itp.

⁶Nieszczęśliwym jest poeta, który dostrzega obiektywnie istniejącą poezję i odtwarza ją w sferze materialnej, a więc takiej, która musi ulec zagładzie. Błogosławionym zaś jest ten poeta, którego samo życie jest poezją.

swoim⁷, a nie oddzieli się od twojej miłości przepaścią słowa. — On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich. — A kto cię nie dochowa, kto zdradzi za wcześniej i wyda na marną rozkosz ludziom, temu syniesz kilka kwiatów na głowę i odwrócić się, a on zwiędłymi się bawi i grobowy wieniec splota sobie przez całe życie. — Temu i niewieście jeden jest początek.

ANIOŁ STRÓŻ⁸

Pokój ludziom dobrej woli — błogosławiony pośród stworzeń, kto ma serce⁹ — on jeszcze zbawion być może. — Żono dobra i skromna, zjaw się dla niego — i dziecko niechaj się urodzi w domu waszym. —

przelatuje

CHÓR ZŁYCH DUCHÓW

W drogę, w drogę, widma, lećcie ku niemu! — Ty naprzód, ty na czele, cieniu nałożnicy, umarłej wczoraj, odświeżony w mgłę i ubrany w kwiaty, dziewico, kochanko poety, naprzód. —

W drogę i ty, sławo, stary orle wypchany w piekło, zdjęty z palu, kędy cię strzelec zawiesił w jesieni — leć i roztocz skrzydła, wielkie, białe od słońca, nad głową poety. — Z naszych sklepów wynidź, spróchniały obrazie Edenu¹⁰, dzieło Belzebuba¹¹ — dziury zalepiem i rozwieziemy pokostem — a potem, płótno czarodziejskie, zwiń się w chmurę i leć do poety — wnet się rozwiąż naokoło niego, opasz go skałami i wodami, na przemian nocą i dniem. — Matko naturo, otocz poetę!

Więć — kościół — nad kościołem Anioł Stróż się kołysze.

[ANIOŁ STRÓŻ]

Jeśli dotrzymasz przysięgi na wieki, będziesz bratem moim w obliczu Ojca niebieskiego.

znika

Anioł, Małżeństwo

Szatan, Kuszenie

Sława

Natura, Pozory

Anioł

⁷Rozważania zawarte w tym wstępie do Części I oddziaływały wyraźnie na Słowackiego, który w *Beniowskim* przeciwstawienie poezji-sztuki i poezji-życia ujął w znane, wersety: „(...) Roję / Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza / I to jest moja poetyczna droga. — / Lecz z mego życia poemat — dla Boga” (III, 341–344). W *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* pisał: „Jam spróbował na mej głowie / Na kształt perły kałakuckiej / Nosić gwiazdę myśli ludzkiej / I z tą gwiazdą żyć surowie” — jest to według Kleinera aluzja do obrazu owego „błogosławionego”, który poezję nosi na czole „niby gwiazdę”. Problem jedności poezji i życia nurtował świadomość romantycznego pokolenia. Kleiner stwierdza w przypisie: „Mickiewicz przecież zerwie z poezją, by życie w poemat zmienić”. Przytacza też w tym miejscu, rozważania romantyków niemieckich, Z. Wernera i Justinusa Kerner. Ten ostatni twierdził, że „prawdziwa poezja milczy tak jak ból prawdziwy”.

⁸Nad słowami Anioła Stróża w wyd. I i II znajduje się epigraf: „*De toutes les bouffonneries la plus sérieuse est le mariage*”. *Figaro*. (”Ze wszystkich błazeństw najpoważniejszym jest małżeństwo”. Beaumarchais, *Wesele Figara*).

⁹*Nie-Boska komedia* została uznana przez Kleinera za dramat „o braku serca”. Choć w tej formule nie mieści się cała skomplikowana problematyka dramatu, niewątpliwie w utworze, któremu autor chciał nadać charakter moralitetu chrześcijańskiego, operowanie wskazaniami etyki chrześcijańskiej z jej podstawowym nakazem miłości Boga i bliźniego — nabiera szczególnej wagi.

¹⁰*Eden* (hebr.) — raj.

¹¹*Belzebub* (z hebr.) — w *Nowym Testamencie* pan piekiel i przywódca złych duchów. W utworze Krasińskiego ma on być twórcą „spróchniałego obrazu” raju, który to obraz — niby dekorację teatralną — złe duchy przechowują w sklepach, czyli podziemiach (staropolskie: *sklep* — piwnica, loch, podziemie). Wokół interpretacji obrazu Edenu rozwinęła się polemika między A. Łuckim a Z. Niemojewską-Gruszczyńską (A. Łucki, *Obraz Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, „Ruch literacki”, nr 3, s.65–67; Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *W sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 5, s. 133–135; A. Łucki, *Jeszcze w sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 6, s.191–192). Kleiner sądzi, że obraz Edenu to przyroda „zespólna z jakimiś utopijnymi marzeniami”, „że plan pierwotny był odmienny”, przyroda „miała być narzędziem szatana”, kuszącego wyobraźnię poety. Za tą interpretacją idzie też wyd. Libery i Sawrymowicza. Według M. Janion interpretacja Edenu jako jednej z trzech wizji–kuszeń może być dwojaka. Po pierwsze można uznać, że Eden stanowi tu synonim natury, tak jak rozumieli ją romantycy: to raj utracony, stan naturalnej szczęśliwości, przeciwieństwo życia w cywilizacji, prosty i harmonijny żywot. Ale można rozumieć ów symboliczny Eden jako oświeceniowy „stan naturalny” człowieka związany z filozoficzną utopią XVIII-wiecznych racjonalistów. Wtedy pokusę szatańską łączyć należy z obrazem przyszłego szczęścia ludzkości, jaką roztacza Pankracy w rozmowie z hrabią Henrykiem.

<i>Wnętrz</i>¹² kościoła — świadki — gromnica na ołtarzu. — KSIĄDZ <i>ślub daje</i> Pamiętajcie na to. — <i>Wstaje para — Mąż ściska rękę żony i oddaje ją krewnemu — wszyscy wychodzą — on sam zostaje w kościele.</i> [MĄŻ] Zstąpiłem do ziemskich ślubów¹³, bom znalazł tę, o której marzyłem — przekleństwo¹⁴ mojej głowie, jeśli ją kiedy kochać przestanę. —	Małżeństwo
*	
<i>Komnata pełna osób — bal — muzyka — świece — kwiaty. — Panna Młoda walcuje i po kilku okrągach staje, przypadkiem napotyka męża w tłumie i głowę, opiera na jego ramieniu.</i> PAN MŁODY Jakżeś mi piękna¹⁵ w osłabieniu swoim — w nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich — płoniesz ze wstydu i znużenia — o, wiecznie, wiecznie będziesz pieśnią moją. — PANNA MŁODA Będę wierną żoną tobie, jako matka mówiła, jako serce mówi. — Ale tyle ludzi jest tutaj — tak gorąco i huczno. — PAN MŁODY Idź z raz jeszcze w taniec, a ja tu stać będę i patrzeć na cię, jakem nieraz w myśli patrzył na sunących aniołów. — PANNA MŁODA Pójdę, jeśli chcesz, ale już sił prawie nie mam. — PAN MŁODY Proszę cię, moje kochanie. — <i>Taniec i muzyka.</i>	Wesele, Panna młoda Kobieta, Żona
*	
<i>Noc pochmurna — Duch zły pod postacią dziewicy, lecąc —</i> [DUCH ZŁY] Niedawnom jeszcze biegła po ziemi w taką samą porę — teraz gnają mnie czarty i każą świętą udawać. — <i>leci nad ogrodem</i> Kwiaty, odrywajcie się i lećcie do moich włosów. — <i>leci nad cmentarzem</i> Świeżość i wdzięki umarłych dziewic, rozlane w powietrzu, płynące nad mogiłami, lećcie do jagód moich. —	Szatan, Kobieta demoniczna, Przebranie

¹²*Wnętrz* — wewnątrz.

¹³*Zstąpiłem do ziemskich ślubów* — najważniejsze znaczenie dla Męża miały „śluby duchowe” — niebiańskie. Śluby ziemskie zatem były pewnego rodzaju „zniżeniem”, zstąpieniem z wyżyn niebiańskich do ziemskiej rzeczywistości.

¹⁴*przekleństwo* — forma oboczna do: przekleństwo, przeklęstwo. Mąż niejako sam sprowadza na siebie klątwę. Kleiner pisze przy tej okazji, że „romantycy chętnie wiązali losy tragiczne z klątwą jakąś tajemniczą (...) wracano w ten sposób do idei starożytnego fatum”. Tu jednak klątwa nie jest tajemnicza. Zanik uczucia do Żony wywołuje skutki, które mieszczą się w ramach motywacji psychologicznej (oczywiście w zakresie dramatu rodzinnego).

¹⁵Scena ta między Panem Młodym a Panną Młodą, naszkicowana jak migawka weselna, odezwi się echem w analogicznej scenie *Wesela* Wyspiańskiego. Na szkicowość scen w *Nie-Boskiej komedii* zwracano wielokrotnie uwagę. Już Mickiewicz w wykładzie o *Nie-Boskiej...* w *Prelekcjach* paryskich mówił: „Sytuacje są ledwie zarysowane: cała ta ponura powieść z życia domowego zawarta jest w stu wierszach, opowiedziana na jednej karcie; ale każde słowo jest jakby kroplą wyciśniętą z ogromu cierpienia i boleści. Osoby przesuwają się jak cienie w latarni czarnoksiężskiej; ukazują nam swój profil, rzadko kiedy pełne oblicze. Mimochodem jeno rzucają nam kilka słów; ale rozważając, rozbierając te słowa, można by uzupełnić ten obraz” (Kurs III, wykład VIII).

Tu czarnowłosa się rozsypuje — cienie jej puklów, zawiśnijcie mi nad czołem. — Pod tym kamieniem zgasłych dwoje ócz błękitnych — do mnie, do mnie ogień, co tlał w nich! — Za tymi kraty sto gromnic się pali — księżnę dziś pochowano — suknie atlasowa, biała jak mleko, oderwij się od niej! — Przez kraty leci suknia do mnie, trzepocząc się jak ptak — a dalej, a dalej. —

*

Pokój sypialny — lampa nocna stoi na stole i blisko oświeca Męża śpiącego obok Żony. —
MĄŻ
przez sen
 Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna — jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe — pokój świątobliwy na skroniach twoich — wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.

Kochanek romantyczny,
 Kobieta demoniczna,
 Małżeństwo, Mąż, Miłość
 romantyczna, Nuda, Szatan,
 Żona

przebudza się
 Gdzież jestem! — ha, przy żonie — to moja żona. —
wpatruje się w Żonę.
 Sądziłem, że to ty jesteś marzeniem moim, a otóż po długiej przerwie wróciło ono i różnym jest od ciebie. — Ty dobra i miła, ale tamta... Boże — co widzę — na jawie —
DZIEWICA
 Zdradziłeś mnie.

Upadek, Zdrada

znika
MĄŻ
 Przekłeta niech będzie chwila, w której pojąłem kobietę, w której opuściłem kochankę lat młodych, myśl myśli moich, duszę duszy mojej...

ŻONA
przebudza się
 Co się stało — czy już dzień — czy powóz zaszedł? — Wszak mamy jechać dzisiaj po różne sprawunki. —

MĄŻ
 Noc głucha — śpij — śpij głęboko. —
ŻONA
 Możesz zasnąć nagle, mój drogi? Wstanę i dam ci eteru¹⁶

Opieka

MĄŻ
 Zaśnij. —
ŻONA
 Powiedz mi, drogi, co masz¹⁷, bo głos twój niezwyklejny i gorączką nabiegły ci jagody¹⁸. —

MĄŻ
zrywając się
 Świeżego powietrza mi trzeba. — Zostań się — przez Boga, nie chodź za mną — nie wstawaj, powiadam ci raz jeszcze. —
wychodzi

*

Ogród przy świetle księżycy — za parkanem kościół¹⁹. —
MĄŻ
 Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca²⁰ przy żonie Niemce — świat cały jakoś zasnął wokół mnie na podobieństwo

Życie snem

¹⁶Trudno tu rozstrzygnąć, czy Żona uważa eter za środek trzeźwiący, czy kojący, nasenny. Doświadczenia Krasińskiego z zażywaniem eteru pochodzą z okresu późniejszego.

¹⁷co masz — zwrot będący kalką z fr. *qu'as tu?* w znaczeniu: co ci jest?

¹⁸jagody — tu: policzki.

¹⁹Typowo romantyczna sceneria: noc księżycowa w pobliżu kościoła, godzina bliska północy, zjawia się upiór Dziewicy.

²⁰Fabrykant Niemiec jest dla hrabiego Henryka uosobieniem filisterstwa i prozaiczności, bezduszności i zmaterializowania. Jest to zarazem wyraz przekonań samego Krasińskiego, dzielonych przez niego wraz z wieloma romantykami.

moje — jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce. —

Bije druga na wieży kościoła.

Do mnie, państwa moje dawne, zaludnione, żyjące, garnące się pod myśl moją — słuchające natchnień moich — niegdyś odgłos nocnego dzwonu był hasłem waszym. —

chodzi i załamuje ręce

Boże, czyś Ty sam uświęcił związek dwóch ciał? czyś Ty sam wyrzekł, że nic ich rozerwać nie zdoła, choć dusze się odepchną od siebie, pójdą każda w swoją stronę i ciała, gdyby dwa trupy, zostawią przy sobie? —

Znowu jesteś przy mnie — o moja — o moja, zabierz mnie z sobą. — Jeśliś złudzeniem, jeśliś cię wymyślił, a tyś się utworzyła ze mnie i teraz objawiasz się mnie, niechże i ja będę marą, stanę się mgłą i dymem, by zjednoczyć się z tobą. —

DZIEWICA

Pójdieszli za mną, w którykolwiek dzień przylecę po ciebie? —

MĄŻ

O każdej chwili twoim jestem. —

DZIEWICA

Pamiętaj. —

MĄŻ

Zostań się — nie rozpraszaś się jako sen. — Jeśliś pięknością nad pięknosciami, pomyślem nad wszystkimi myślami, czegoż nie trwasz dłużej od jednego życzenia, od jednej myśli? —

Okno otwiera się w przyległym domu.

GŁOS KOBIECY

Mój drogi, chłód nocy spadnie ci na piersi; wracaj, mój najlepszy, bo mi tęskno samej w tym czarnym, dużym pokoju. —

MĄŻ

Dobrze — zaraz. —

Znikł duch, ale obiecał, że powróci, a wtedy żegnaj mi, ogródka i domku, i ty, stworzona dla ogródka i domku, ale nie dla mnie.

GŁOS

Zmiłuj się — coraz chłodniej nad rankiem. —

MĄŻ

A dziecię moje — o Boże!

wychodzi

Ciało

Opieka

Dom

*

Salon — dwie świece na fortepianie — kolebka z uśpionym dzieckiem w kącie — Mąż rozciągnięty na krześle, z twarzą ukrytą w dłoniach — Żona przy fortepianie.

ŻONA

Byłam u Ojca Beniamina, obiecał mi się na pojutrze. —

MĄŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

Posłałam do cukiernika, żeby kilka tort²¹ przysposobił, boś podobno dużo gości sprosił²² na chrzciny — wiesz — takie czekoladowe²³, z cyfrą Jerzego Stanisława²⁴. —

MĄŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

Bogu dzięki, że już raz się odbędzie ten obrządek — że Orcio nasz zupełnie chrześci-

Dziecko

²¹kilka tort — kilka tortów.

²²boś... dużo gości sprosił — Mąż przed spotkaniem z Dziewicą sam zabiegał o to, aby chrzest wypadł okazale.

²³czekoladowe — czekoladowe.

²⁴z cyfrą — z inicjałem.

janinem się stanie — bo choć już chrzczony z wody²⁵, zdawało mi się zawsze, że mu nie dostaje czegoś²⁶. —

idzie do kolebki

Śpij, moje dziecko — czy już się tobie coś śni, że zrzuciłeś kołderkę — ot, tak — teraz leż tak. — Orcio mi dzisiaj niespokojny — mój małeńki — mój śliczny, śpij. —

MĄŻ

na stronie

Parno — duszno — burza się gotuje — rychło tam ozwie się piorun, a tu pięknie serce moje? —

ŻONA

wraca, siada do fortepianu, gra i przerywa, znowu grać zaczyna i przestaje znowu

Dzisiaj, wczoraj ach! mój ty Boże, i przez cały tydzień, i już od trzech tygodni, od miesiąca słowa nie rzekłeś do mnie — i wszyscy, których widzę, mówią mi, że źle wyglądam. —

MĄŻ

na stronie

Nadeszła godzina nic jej nie odwlecze. —

głośno

Zdaje mi się owszem, że dobrze wyglądasz.

ŻONA

Tobie wszystko jedno, bo już nie patrzysz na mnie, odwracasz się, kiedy wchodzę, i zakrywasz oczy, kiedy siedzę blisko. — Wczoraj byłam u spowiedzi i przypominałam sobie wszystkie grzechy — a nie mogłam nic znaleźć takiego, co by cię obrazić mogło.

MĄŻ

Nie obrażałaś mnie.

ŻONA

Mój Boże — mój Boże!

MĄŻ

Czuję, że powinienem cię kochać. —

ŻONA

Dobrześ mnie tym jednym: „powinienem”. — Ach! lepiej wstań i powiedz — „nie kocham” — przynajmniej już będę wiedziała wszystko — wszystko. —

zrywa się i bierze dziecko z kolebki

Jego nie opuszczaj, a ja się na gniew twój poświęcę — dziecko moje kochaj — dziecko moje, Henryku. —

przyklęka

MĄŻ

podnosząc

Nie zważaj na to, com powiedział — napadają mnie często złe chwile — nudy²⁷. —

ŻONA

O jedno słowo cię proszę — o jedną obietnicę tylko — powiedz, że go zawsze kochać będziesz. —

MĄŻ

I ciebie, i jego — wierzaj mi.

Miłość

Matka, Poświęcenie

Przysięga

²⁵chrzczony z wody — tzn. bezpośrednio po urodzeniu przez kogoś z otoczenia, bez udziału kapłana i liturgicznego obrzędu, przez pokropienie wodą i wymówienie formuły chrztu. Zabieg taki dopuszczany jest przez przepisy Kościoła katolickiego w przypadku, kiedy niemowlę rodzi się słabe i istnieje obawa, iż może nie dożyć do właściwego obrzędu chrztu.

²⁶nie dostaje — brakuje mu czegoś.

²⁷złe chwile — nudy — znany bohaterom romantycznym stan depresji, melancholii, zniechęcenia, znużenia, zwany przez Francuzów *mal-du-siècle* (chorobą wieku). Kleiner w przypisie wylicza bohaterów romantycznych, którym znana była ta dolegliwość: Oberman E. P. de Sénancoura, René Chateaubrianda, Childe Harold Byrona, Lambro i Kordian Słowackiego. G. Sand pisała w związku z Obermanem o cierpieniach moralnych, które dadzą się podzielić na trzy kategorie: „*Primo* — namiętność napotykająca przeciwności w swoim rozwoju, a więc walka człowieka z otaczającą go rzeczywistością. *Secundo* — świadomość wyższych uzdolnień przy braku woli, która mogłaby je uczynić przydatnymi. *Tertio* — świadomość miernych uzdolnień, świadomość jasna, oczywista, nieodparta, ujawniona. Te trzy kategorie cierpień moralnych można wyjaśnić i zamknąć w trzech imionach: Werter, René, Oberman” (*Eseje*, Warszawa 1958, s. 32).

Całuje ją w czoło — a ona go obejmuje ramionami — Wiem grzmot słyszać — zaraz potem muzykę — akord po akordzie, i coraz dziksze²⁸.

ŻONA

Co to znaczy?

dziecię ciśnie do piersi. Muzyka się urywa.

Wchodzi Dziewica.

[DZIEWICA]

O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz — chodź za mną. —

O mój luby, odrzuć ziemskie łańcuchy, które cię pętają. — Ja ze świata świeżego, bez końca, bez nocy. — Jam twoja. —

ŻONA

Najświętsza Panno, ratuj mnie! — to widmo blade, jak umarły — oczy zgasłe i głos jak skrzypienie woza, na którym trup leży. —

MĄŻ

Twe czoło jasne, twój włos kwieciami przetykany, o luba. —

ŻONA

Całun w szmatach opada jej z ramion. —

MĄŻ

Światło leje się naokoło ciebie — głos twój raz jeszcze — niechaj zaginę potem. —

DZIEWICA

Ta, która cię wstrzymuje, jest złudzeniem. — Jej życie znikome — jej miłość jako liść, co ginie wśród tysiąca zeschniętych — ale ja nie przeminię. —

ŻONA

Henryku, Henryku, zasłoń mnie, nie daj mnie — czuję siarkę i zaduch grobowy²⁹.

—

MĄŻ

Kobieto z gliny i błota, nie zazdrość, nie potwarzaj³⁰ — nie bluźń — patrz — to myśł pierwsza Boga o tobie, ale tyś poszła za radą węża i stałaś się, czym jesteś³¹. —

ŻONA

Nie puszczę cię. —

MĄŻ

O luba! rzucam dom i idę za tobą. —

wychodzi

ŻONA

Henryku — Henryku —

mdleje i pada z dzieckiem — drugi grzmot

*

Chrzest — Goście — Ojciec Beniamin — Ojciec Chrzestny — Matka Chrzestna — mamka z dzieckiem — na sofie na boku siedzi Żona — w głębi służący.

PIERWSZY GOŚĆ

po cichu

Dziwna rzecz, gdzie Hrabia się podział. —

DRUGI GOŚĆ

Zabalamucił się gdzieś lub pisze. —

²⁸Kleiner wskazał, iż wprowadzenie tego dzikiego akompaniamentu towarzyszącego ukazaniu się widma Dziewicy wiąże się z wpływem romantycznej opery Karola Marii Webera *Freischütz* (*Wolny strzelec*), którą poznał Krasiński już w 1826 r.; wywierała ona później na niego silne wrażenie. W operze tej ukazywaniu się „duchów, strachów, niedopырzów” towarzyszy niespokojna muzyka.

²⁹Żona reaguje na upióra Dziewicy zgodnie z „naturą” zjawiska. Zapach siarki wskazuje na piekielne pochodzenie zjawy, zapach grobowy płynie od jej stroju wziętego z „umarłych dziewic”. Kleiner zwraca uwagę na fakt, że takie jednoczesne a odmienne widzenie zjaw pozaziemskich przez dwie osoby występowało już niejednokrotnie w literaturze (np. u Szekspira w *Hamlecie*, u Goethego w balladzie *Erlkönig*).

³⁰*nie potwarzaj* — czasownik od: potwarz; chodzi o rzucanie fałszywych i obraźliwych oskarżeń.

³¹Aluzja do biblijnego podania o pochodzeniu człowieka stworzonego z gliny oraz o uwiedzeniu pierwszej kobiety, Ewy, przez szatana ukrytego w postaci węża. Mąż wypowiadając te słowa nie zdaje sobie sprawy z tego, że sam pada ofiarą pokus szatańskich upostaciowanych w Dziewicy.

PIERWSZY GOŚĆ

A Pani błada, niewyspana, słowa do nikogo nie przemówiła.

TRZECI GOŚĆ

Chrzest dzisiejszy przypomina mi bale, na które zaprosiwszy gospodarz, zgra się wilią³²
w karty, a potem gości przyjmuje z grzecznością rozpaczy. —

CZWARTY GOŚĆ

Opuściłem śliczną księżniczkę — przyszedłem — sądziłem, że będzie sute śniadanie,
a zamiast tego, jako Pismo mówi, płacz i zgrzytanie zębów. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, przyjmujesz olej święty?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

Przyjmuję. —

JEDEN Z GOŚCI

Patrzcie, wstała i stąpa, jak gdyby we śnie. —

DRUGI GOŚĆ

Roztoczyła ręce przed się i chwając się idzie ku synowi. —

TRZECI GOŚĆ

Co mówicie! — Podajmy jej ramię, bo zemdleje. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, wyrzekasz się Szatana i pychy jego?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

Wyrzekam się. —

JEDEN Z GOŚCI

Cyt — słuchajcie. —

ŻONA

kładąc dłonie na głowie dziecięcia

Gdzie ojciec twój, Orcio? —

OJCIEC BENIAMIN

Proszę nie przerywać. —

ŻONA

Błogosławię cię, Orciu, błogosławię, dziecię moje. — Bądź poetą³³, aby cię ojciec
kochał, nie odrzucił kiedyś. —

MATKA CHRZESTNA

Ale pozwólże, moja Marysiu. —

ŻONA

Ty ojcu zasłużysz się i przypodobasz — a wtedy on twojej matce przebaczy. —

OJCIEC BENIAMIN

Bój się Pani Hrabina Boga. —

ŻONA

Przeklinam cię, jeśli nie będziesz poetą. —

mdleje — wynoszą ją sługi

GOŚCIE

razem

Coś nadzwyczajnego zaszło w tym domu, wychodźmy, wychodźmy! —

Tymczasem obrzęd się kończy — dziecię płaczące odnosią do kolebki.

OJCIEC CHRZESTNY

przed kolebką

Chrzest, Poeta

Dziecko, Matka

Obywatel, Ojczyzna

³²wilią — w wigilię, poprzedniego dnia.

³³A. Jung podkreśla wagę tej sceny: „(...) zropanczona, porzucona matka błogosławi go przed Bogiem na poetę; ale błogosławieństwo jest męką, ale błogosławieństwo jest przekleństwem, które odtąd jak duch zemsty nawiedza rodzinę i pędzi Męża od upadku do upadku. (...) W ten sposób słynne powiedzenie Freiligratha, przez wielu rozumiane fałszywie, że poezja jest przekleństwem — zostało wszechstronnie poetycko umotywowane i przewija się przez całą sztukę. Ponieważ poezja ukazuje się tu istotnie jako życie dla śmierci, choć zarazem jako śmierć za życia” (s. 28).

Jerzy Stanisławie, dopiero coś został chrześcijaninem i wszedł do towarzystwa ludzkiego³⁴, a później zostaniesz obywatelem, a za staraniem rodziców i łaską Bożą znakomitym urzędnikiem — pamiętaj, że Ojczyznę kochać trzeba i że nawet za Ojczyznę zginąć jest pięknie...

Wychodzą wszyscy.

*

Piękna okolica — wzgórze i lasy — góry w oddali.

MAŁŻ

Tęgom żądał, o to przez długie modliłem się lata i nareszcie już bliski mojego celu — świat ludzi zostawiłem z tyłu — niechaj sobie tam każda mrówka bieży i bawi się dżbłem³⁵ swoim, a kiedy go opuści, niech skacze ze złości lub umiera z żalu. —

GŁOS DZIEWICY

Tędy — tędy. —

przechodzi

Kochanek romantyczny,
Miłość romantyczna, Szatan

Kondycja ludzka

Otchłań

*

Góry i przepaście ponad morzem — gęste chmury — burza. —

MAŁŻ

Gdzie mi się podziała — nagle rozplynęły się wonie poranku, pogoda się zaćmiła — stoję na tym szczycie, otchłań pode mną i wiatry huczą przeraźliwie. —

GŁOS DZIEWICY

w oddaleniu

Do mnie, mój luby.

MAŁŻ

Jakże już daleko, a ja przesadzić nie zdołam przepaści. —

GŁOS

w pobliżu

Gdzie skrzydła twoje? —

MAŁŻ

Zły duchu, co się natrząsas z mnie, gardzę tobą. —

GŁOS DRUGI

U wiszaru³⁶ góry twoja wielka dusza, nieśmiertelna, co jednym rzutem niebo przelecieć miała, ot kona! — i nieboga twoich stóp się prosi, by nie szły dalej — wielka dusza — serce wielkie. —

MAŁŻ

Pokażcie mi się, weźcie postać, którą bym mógł zgiąć i obalić. — Jeśli się was ulękne, bodajbym Jej nie otrzymał nigdy. —

DZIEWICA

na drugiej stronie przepaści

Uwiąż się dłoni mojej i wleć. —

MAŁŻ

Cóż się dzieje z tobą — kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię, a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije. —

DZIEWICA

Mój luby! —

MAŁŻ

Przez Boga, suknię wiatr zdarł ci z ramion i rozdarł w szmaty. —

DZIEWICA

Czemu się ociążasz? —

MAŁŻ

Deszcz kapie z włosów — kości nagie wyzierają z łona. —

Anioł, Kobieta demoniczna,
Kochanek romantyczny,
Miłość romantyczna,
Samobójstwo, Szatan,
Kłęska, Rozczarowanie

³⁴ *towarzystwo* — tu: (w dawnym znaczeniu) społeczeństwo.

³⁵ *dźbłem* — zamiast: żdźbłem. Wyd. Libery i Sawrymowicza tłumaczy tę formę wymową poety.

³⁶ *U wiszaru* — na urwisku, na nawisłym cyplu góry.

DZIEWICA

Obiecałeś — przysiągłeś —

MĄŻ

Błyskawica zrenice³⁷ jej wyżarła³⁸. —

CHÓR DUCHÓW ZŁYCH

Stara, wracaj do piekła — uwiodłaś serce wielkie i dumne, podziw ludzi i siebie samego. — Serce wielkie, idź za lubą swoją³⁹. —

MĄŻ

Boże, czy Ty mnie za to potępisz, że uwierzyłem, iż Twoja piękność przenosi o całe niebo piękność tej ziemi — za to, że śigałem za nią i męczyłem się dla niej, ażem stałem się igrzyskiem szatanów!

DUCH ZŁY

Słuchajcie, bracia — słuchajcie! —

MĄŻ

Dobija ostatnia godzina. — Burza kręci się czarnymi wiry — morze dobywa się na skały i ciągnie ku mnie — niewidoma siła pcha mnie coraz dalej — coraz bliżej — z tyłu tłum ludzi wsiadł mi na barki i prze ku otchłani. —

DUCH ZŁY

Radujcie się, bracia — radujcie! —

MĄŻ

Na próżno walczyć — rozkosz otchłani mnie porywa⁴⁰ — zawrót w duszy mojej — Boże — wróg Twój zwycięża! —

ANIOŁ STRÓŻ

ponad morzem

Pokój wam, bałwani, uciszcie się. —

W tej chwili⁴¹ na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta. —

Wracaj do domu i nie grzesz więcej. —

Wracaj do domu i kochaj dziecię twoje. —

Chrzest

*

Salon z fortepianem — wchodzi Mąż — Służący ze świecą za nim. —

MĄŻ

Gdzie Pani?

SŁUGA JW.

Pani słaba. —

MĄŻ

Byłem w jej pokoju — pusty. —

SŁUGA

Jasny Panie, bo JW. Pani tu nie ma.

MĄŻ

A gdzie?

SŁUGA

Odwieźli ją wczoraj...

MĄŻ

Gdzie?

SŁUGA

Do domu wariatów.

Dom, Małżeństwo, Mąż,
Poeta, Szaleniec, Szatan,
Żona

³⁷zrenice — źrenice, oczy; twarz Dziewicy przemienia się w trupa czaszkę z pustymi oczodołami.

³⁸Pod wpływem strachu i poczucia niemocy Mąż odzyskuje jasność spojrzenia, rozeznanie własnej sytuacji.

³⁹Od tej chwili „serce” hrabiego Henryka jest skazane na „piekło”, tj. udręki piekielne; sygnały tego przekleństwa rozsiane są dalej po całym tekście.

⁴⁰Podobne pokusy przeżywa Manfred Byrona, za nim zaś Kordian Słowackiego, kiedy znajdują się na szczytach alpejskich. Tu obraz urwiska skalnego połączony został z obrazem wzburzonych bałwanów. Scena ta jest jakby zapowiedzią innej, w której hrabia Henryk, stojąc na odłamku baszty nad przepaścią, w chwilę przed skokiem mówi o otchłani wieczności.

⁴¹A więc scena chrztu i otrzeźwienia Męża z pokus szatańskich odbywają się równocześnie.

ucieka z pokoju

MĄŻ

Śłuchaj, Mario, może ty udajesz, skryłaś się gdzie, żeby mnie ukarać? Ozwij się, proszę cię — Mario — Marysiu —

Nie — nikt nie odpowiada. — Janie — Katarzyno! — Ten dom cały ogłuchł — oniemiał. —

Tę, której przysiągłem na wierność i szczęście, sam straciłem do rzędu potępionych już na tym świecie. — Wszystko, czegom się dotknął, zniszczyłem i siebie samego zniszczyłem w końcu. — Czyż na to piekło mnie wypuściło, bym trochę dłużej był jego żywym obrazem na ziemi?

Na jakiejże poduszce ona dziś głowę położy? — Jakież dźwięki otoczą ją w nocy? — Skowyczenia i śpiewy oblakanych. Widzę ją — czoło, na którym zawsze myśl spokojna, witająca — uprzejma — przeziarała — pochylone trzyma — a myśl dobrą swoją posłała w nieznane obszary, może za mną, i błąka się biedna, i płacze. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Dramat układasz⁴². —

MĄŻ

Ha! — mój Szatan się odzywa —

bieży ku drzwiom, rozpycha podwoje

Tatara mi osiodłać — płaszcz mój i pistolety! —

*

Dom oblakanych, w górzystej okolicy. — Ogród wokół. —

ŻONA DOKTORA

z pękiem kluczków u drzwi

— Może Pan krewny Hrabiny. —

MĄŻ

Jestem przyjacielem jej męża, on mnie tu przysłał. —

ŻONA DOKTORA

Proszę Pana — wiele sobie z niej obiecywać nie sposób — mój mąż wyjechał, byłby to lepiej wyluszczył — przywieźli ją zawczoraj — była w konwulsjach. — Jakże gorąco.

obciera twarz

Mamy dużo chorych — żadnego jednak tak niebezpiecznie, jak ona. — Imainuj⁴³ sobie Pan, ten instytut kosztuje nas ze dwakroć sto tysięcy. — Patrz Pan, jaki widok na góry — ale Pan, widzę, niecierpliwy — więc to nieprawda, że jakóbiny⁴⁴ jej męża porwali w nocy? — Proszę Pana. —

*

Pokój — kratowane okno — kilka krzesel — łóżko — Żona na kanapie. —

MĄŻ

wchodzi

Chcę być z nią sam na sam. —

⁴²*Dramat układasz* — problem uprawnień artysty do „poetyzowania” realnego życia, do tworzenia literatury z cierpień innych ludzi, spleciony z zagadnieniem szczerości artysty, nurtował Krasieńskiego w tym okresie bardzo silnie. Głos odzywający się „skądś” nazywa Mąż głosem Szatana, jest to bowiem głos krytycyzmu i sceptycyzmu. Ten typ romantycznych rozterek Męża, które są wyrazem rozterek własnych Krasieńskiego, portretował Słowacki satyrycznie w *Fantazym*.

⁴³*Imainuj* — *imagination* (z fr. *imaginer*), wyobraż sobie. Grupa głosek *ge-*, *gi-* w wyrazach pochodzenia obcego była wymawiana często jako *je-*, *ji-*, *i-*, np. *jeografia*, *jenerał*.

⁴⁴*jakóbiny* — przenośnie: rewolucjoniści. Nazwa pochodzi od klubu rewolucyjnego z czasów rewolucji francuskiej 1789 r., którego członkowie zbierali się w kościele św. Jakuba w Paryżu. W l. 1792–1794 objęli władzę i działali w duchu konsekwentnego rewolucjonizmu burżuazyjno-demokratycznego. Plotka, którą powtarza Żona Doktora, wprowadza nowy element do dramatu. Ukazuje Męża już nie tylko w jego sytuacji rodzinnej, ale i w społecznej, przy czym czytelnik otrzymuje tu pierwszą informację, w jakim wzajemnym stosunku pozostaje Mąż i „jakobini” — rewolucjoniści.

Falsz

Obraz świata, Poeta,
Poetka, Poezja, Rewolucja,
Szaleniec, Upadek, Wieża
Babel

GŁOS ZZA DRZWI

Mój mąż by się gniewał, gdyby...

MĄŻ

Dajże mi W. Pani pokój! —

drzwi za sobą zamyka i idzie ku Żonie

GŁOS ZNAD SUFITU⁴⁵

W łańcuchy spętaliście Boga. — Jeden już umarł na krzyżu. — Ja drugi Bóg, i równie wśród katów. —

GŁOS SPOD PODŁOGI

Na rusztowanie głowy królów i panów — ode mnie poczyną się wolność ludu. —

GŁOS ZZA PRAWEJ ŚCIANY

Kłękajcie przed królem, panem waszym. —

GŁOS ZZA LEWEJ ŚCIANY

Kometa na niebie już błyska — dzień strasznego sądu się zbliża. —

MĄŻ

Czy mnie poznajesz, Mario? —

ŻONA

Przysięgam ci na wierność do grobu. —

MĄŻ

Chodź — daj mi ramię, wyjdziemy. —

ŻONA

Nie mogę się podnieść — dusza opuściła ciało moje, wstąpiła do głowy. —

MĄŻ

Pozwól, wyniosę ciebie. —

ŻONA

Dozwól chwil kilka jeszcze, a stanę się godną ciebie. —

MĄŻ

Jak to?

ŻONA

Modliłam się trzy nocy i Bóg mnie wysłuchał. —

MĄŻ

Nie rozumiem cię. —

ŻONA

Od kiedym cię straciła, zaszła odmiana we mnie — „Panie Boże” mówiłam i biłam się w piersi, i gromnicę przystawiałam do piersi, i pokutowałam, „spuść na mnie ducha poezji” i trzeciego dnia z rana stałam się poetą. —

MĄŻ

Mario —

ŻONA

Henryku, mną teraz już nie pogardzisz — jestem pełna natchnienia — wieczorami już mnie nie będziesz porzucał. —

MĄŻ

Nigdy, nigdy. —

ŻONA

Patrz na mnie. — Czy nie zrównałam się z tobą? — Wszystko pojmę, zrozumieć, wydam, wygram, wyśpiewam. — Morze, gwiazdy, burza, bitwa. — Tak, gwiazdy, burza, morze — ach! wymknęło mi się jeszcze coś — bitwa. — Musisz mnie zaprowadzić na bitwę — ujrzę i opiszę — trup, całun, krew, fala, rosa, trumna. —

Nieskończoność mnie obleje

I jak ptak, w nieskończoności

Przysięga, Ślub,
Małżeństwo, Wierność

Ciało, Dusza

Los, Przekleństwo

⁴⁵Głosy obłąkanych charakteryzują okres zamętu, „dezorganizacji”, epokę zbliżającą się katastrofy. Kleiner zwraca uwagę, że „pomysł wydaje się zbliżony do powieści Lourdoueixa (wydanej bezimiennie w r. 1817) pt. *Les Folies du siècle*. (Szaleństwa wieku) reprezentują różne postaci w szpitalu wariatów: bonapartysta, legitymista, fanatyk zgody, człowiek uważający siebie za „lud” i wobec tego za władcę”. Przypomina też Kleiner, że szpital wariatów zjawia się jako motyw literacki już w XVIII w. (np. w *Doświadczeni* Krasickiego), że Słowacki w *Kordianie* również wprowadził podobną scenę. Biograficzne źródło inspiracji mogła stanowić wizyta Krasickiego w szpitalu obłąkanych w Döblingu koło Wiednia w lecie 1833 r.

Błękit skrzydłami rozwieję
I lecąc, się rozemdleję
W czarnej nicości. —

MĄŻ

Przeklęstwo — przeklęstwo⁴⁶! —

ŻONA

obejmuje go ramionami i całuje w usta

Henryku mój, Henryku, jakżem szczęśliwa. —

GŁOS SPOD POSADZKI

Trzech królów własną ręką zabiłem — dziesięciu jest jeszcze — i księży stu śpiewających mszę. —

GŁOS Z LEWEJ STRONY

Słońce trzecią część blasku straciło — gwiazdy zaczynają potykać się po drogach swoich — niestety — niestety⁴⁷.

MĄŻ

Dla mnie już nadszedł dzień sądu.

ŻONA

Rozjaśnij czoło, bo smucisz mnie na nowo. — Czegóż ci nie dostaje? — Wiesz, powiem ci coś jeszcze.

MĄŻ

Mów, a wszystkiego dopełnię.

ŻONA

Twój syn będzie poetą.

MĄŻ

Co?

ŻONA

Na chrzcie ksiądz mu dał pierwsze imię — poeta — a następne znasz, Jerzy Stanisław. — Jam to sprawiła — błogosławiłam, dodałam przeklęstwo — on będzie poetą. — Ach, jakże cię kocham, Henryku.

GŁOS Z SUFITU

Daruj im, Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią.

ŻONA

Tamten dziwne cierpi obłąkanie — nieprawdaż?

MĄŻ

Najdziwniejsze.

ŻONA

On nie wie, co gada, ale ja ci ogłoszę, co by było, gdyby Bóg oszalał⁴⁸

bierze go za rękę

Wszystkie światy lecą to na dół, to w górę — człowiek każdy, robak każdy krzyczy — „Ja Bogiem” — i co chwila jeden po drugim konają — gasną komety i słońca. — Chrystus nas już nie zbawi — krzyż swój wziął w ręce obie i rzucił w otchłań. Czy słyszysz, jak ten krzyż, nadzieja milionów, rozbija się o gwiazdy, łamie się, pęka, rozlatuje w kawałki, a coraz niżej i niżej — aż tuman wielki powstał z jego odłamków — Najświętsza Bogarodzica jedna się jeszcze modli i gwiazdy, Jej służebnice, nie odbiegły Jej dotąd — ale i Ona pójdzie, kędy idzie świat cały. —

MĄŻ

Mario, może chcesz widzieć syna⁴⁹? —

Bóg, Chrystus, Upadek,
Koniec świata, Wizja

Matka Boska

⁴⁶przeklęstwo — przekleństwo. W tekście dramatu często pojawia się to słowo i jest ono znakiem oddziaływania na losy bohaterów złowrogiego fatum. Szaleństwo Marii (przy czym określenie jej przemiany jako szaleństwa, obłądki jest dyskusyjne) oraz późniejsze doświadczenia, które dotkną Orcia i samego Henryka są prezentowane w aurze fatalizmu.

⁴⁷niestety — niestety — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. „niestety”.

⁴⁸Wizję szalonego Boga, pomysł niezwykle śmiały, zestawia Kleiner ze słowami wstępu do *Irydiona*: „Bogi i ludzie szaleją”. Tam jednak mowa o bogach starożytnego świata. Tu wizja oszalałego Chrystusa utrzymana jest w stylu apokaliptycznym.

⁴⁹może chcesz widzieć syna — Mąż stara się „sprowadzić na ziemię” swoją żonę, opętaną poezją, przypominając o roli społecznej kobiety w rodzinie; nie przynosi to jednak pożądanego skutku.

ŻONA

Jam mu skrzydła przypięła, posłała między światy, by się napoił wszystkim, co piękne i straszne, i wyniosł. — On wróci kiedyś i uraduje ciebie. — Ach!

MĄŻ

Źle tobie?

ŻONA

W głowie mi ktoś lampę zawiesił⁵⁰ i lampa się kołysze — nieznosnie. —

MĄŻ

Mario moja najdroższa, bądźże mi spokojna, jako dawniej byłaś. —

ŻONA

Kto jest poetą, ten nie żyje długo.

Śmierć

MĄŻ

Hej! ratunku — pomocy! —

Wpadają kobiety i Żona Doktora.

ŻONA DOKTORA

Pigułek — proszków! — Nie — nic zsiadłego — owszem, płynne jakie lekarstwo.

— Małgosiu, bież do apteczki! — Pan sam temu przyczyną — mój mąż mnie wylaje. —

ŻONA

Żegnam cię, Henryku. —

ŻONA DOKTORA

To JW. Hrabia sam w osobie swojej!

MĄŻ

Mario, Mario! —

ściska ją

ŻONA

Dobrze mi, bo umieram przy tobie. —

puszcza głowę

ŻONA DOKTORA

Jaka czerwona. — Krew rzuciła się do mózgu.

MĄŻ

Ale jej nic nie będzie!

Wchodzi Doktor i zbliża się do kanapy.

DOKTOR

Już jej nic nie ma — umarła. —

⁵⁰zawiesił — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zaświecił”.

CZĘŚĆ DRUGA⁵¹

Czemu, o dziecie, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijas na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci⁵², nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? — Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela⁵³, czarcie małeńki, czemuś tak podobny do aniołka? — Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone, choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? — Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronią twoje obarczone myślami? —

*

A kiedy się zarumienisz, płoniesz jak stulistna róża i, pukle odwijając w tył, wzroczkiem sięgasz do nieba — powiedz, co słyszysz, co widzisz, z kim rozmawiasz wtedy? — Bo na twe czoło występują zmarszczki, gdyby cieniutkie nici, płynące z niewidzialnego kłębka — bo w oczach twoich jaśnieje iskra, której nikt nie rozumie — a mamka twoja płacze i woła na ciebie, i myśli, że jej nie kochasz — a znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz — twój ojciec jeden milczy i spogląda ponuro, a łza mu się zakręci i znowu gdzieś przepadnie. —

*

Lekarz wziął cię za puls, liczył bicia i ogłosił, że masz nerwy. — Ojciec Chrzestny ciast ci przyniósł, poklepał po ramieniu i wróżył, że będziesz obywatelem pośród wielkiego narodu. — Profesor przystąpił i macał głowę twoją, i wyrzekł, że masz zdatność do nauk ścisłych⁵⁴. — Ubogi, któremuś dał grosz, przechodząc, do czapki, obiecał ci piękną żonę na ziemi i koronę w niebie. — Wojskowy przyskoczył, porwał i podrzucił, i krzyknął: „Będziesz pułkownikiem”. — Cyganka długo czytała dłoń twoją prawą i lewą, nic wyczytać nie mogła; jęcząc odeszła, dukata wziąć nie chciała. — Magnetyzer⁵⁵ palcami ci wionął w oczy, długimi palcami twarz ci okrążył i przeląkł się, bo czuł, że sam zasypia. — Ksiądz gotował cię do pierwszej spowiedzi — i chciał ukląść⁵⁶ przed tobą, jak przed obrazkiem. — Malarz nadszedł, kiedyś się gniewał i tupał nóżkami; nakreślił z ciebie szatanka i posadził cię na obrazie dnia sądnego między wyklętymi duchami. —

*

Tymczasem wzrastasz i piękniejesz — nie ową świeżością dzieciństwa mleczną i poziomkową, ale pięknnością dziwnych, niepojętych myśli, które chyba z innego świata płyną ku tobie — bo choć często oczy masz gasnące, śniade lica, zgięte piersi, każdy, co spojrzy na ciebie, zatrzyma się i powie: „Jakie śliczne dziecie!” — Gdyby kwiat, co wiednie,

⁵¹Część druga opatrzona była w wyd. I i II następującym epigrafem: „*Du Gemisch von Koth und Feuer*”. Faust, Goethe. („Ty mieszanino błota i ognia”). Jest to cytat niedokładny. Faust w dramacie Goethego mówi do Mefista: „*Du Spottgeburt von Dreck und Feuer*” („Z ognia i gnoju ty pomioście” — w przekł. F. Konopki). Kleiner opatruje epigraf uwagą: „Zastosowanie tych słów do „mieszaniny” ziemskości i anielstwa w Orciu jest dość dziwne”. Trzeba jednak przypomnieć odpowiednie miejsce ze wstępu do Części I, gdzie mowa o pocie: „Kto ci dał życie tak nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrzeźniesz w błoto”. Tu więc słowa epigrafu odnoszą się również raczej do tego, co stanowi istotę poety w ogóle, a bardziej zdają się dotyczyć Męza, który daje się porwać marzeniom o sławie, marzeniom „górnym”, w istocie zaś prowadzącym do upadku. O wstępie do Części II pisze A. Jung: „Nic nie przewyższa piękna drugiej uwertury, w której fatalny los dziecka dźwięczy lirycznie, tak że w finale może być powiedziane: Poeta jest wszystkim i dlatego też wcześniej powraca w wszechświat” („*Der Dichter ist Alles, daher kehrt er auch früh in das All zurück*”)(s. 31).

⁵²łakoci — w wyd. I i II: „łakocie”.

⁵³poliszynel (z fr. *polichinelle*) — pajac, od włos. pulcinella — kogucik. Jedna ze stałych postaci komicznych włoskiej komedii ludowej (*commedia dell'arte*).

⁵⁴W XIX w. cieszyła się popularnością teoria F. Galla (1758–1828), według której istnieje związek między kształtem ludzkiej czaszki a zdolnościami, cechami intelektualnymi człowieka. Teoria ta, mająca charakter pseudonaukowy, nazywała się frenologią.

⁵⁵Magnetyzer — człowiek posiadający umiejętność wprawiania ludzi w stan magnetyczny (hipnotyczny) zbliżony do naturalnego snu. W wieku XIX stosowano „magnetyzowanie” jako zabieg leczniczy.

⁵⁶ukląć — dziś poprawna forma: uklęknąć.

Dziecko, Dzieciństwo,
Poeta

miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku, chylącym się ku ziemi, anielska myśl leżała miasto kropki rosy, ten kwiat byłby do ciebie podobnym, o dziecię moje — może takie bywały przed upadkiem Adama⁵⁷. —

*Cmentarz — Mąż i Orcio przy grobie w gotyckie filary i wieżyczki.*⁵⁸

MĄŻ

Zdejm kapelusik i módl się za duszę matki. —

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Królowa niebios, Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach, nad strumieniami...

MĄŻ

Czego odmieniasz słowa modlitwy — módl się, jak cię nauczono, za matkę, która temu dziesięć lat właśnie o tej samej godzinie skoła.

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś między Aniołami, i każdy z nich, kiedy przechodzisz, tęczę jedną z skrzydeł swych wydziera i rzuca pod stopy Twoje. — Ty na nich, jak gdyby na falach⁵⁹...

MĄŻ

Orcio! —

ORCIO

Kiedy mi te słowa się nawijają i bolą w głowie tak, że, proszę Papy, muszę je powiedzieć. —

MĄŻ

Wstań, taka modlitwa nie idzie do Boga. — Matki nie pamiętasz — nie możesz jej kochać. —

ORCIO

Widuję bardzo często Mamę. —

MĄŻ

Gdzie, mój maleńki? —

ORCIO

We śnie, to jest, niezupełnie we śnie, ale tak, kiedy zasypiam, na przykład zawczoraj⁶⁰.

—

MĄŻ

Dziecko moje, co ty gadasz?

ORCIO

Była bardzo biała i wychudła. —

MĄŻ

A mówiła co do ciebie?

ORCIO

Zdawało mi się, że się przechadza po wielkiej i szerokiej ciemności, sama bardzo biała, i mówiła:

Ja błąkam się wszędzie,

Ja wszędzie się wdzieram,

Gdzie światów krawędzie,

Gdzie aniołów pienie,

I dla ciebie zbieram

⁵⁷Kleiner przypomina, że jest to aluzja do poglądu, iż grzech Adama spowodził upadek całej natury.

⁵⁸Scena ta ma cechy wspomnienia z dzieciństwa Z. Krasńskiego, tak jak w ogóle w postaci Orcia dostrzec można duży udział stylizowanego pierwiastka autobiograficznego.

⁵⁹Modlitwa Orcia zwrócona do Marii jest według A. Junga jeszcze jednym dowodem, że to imię, umieszczone w dedykacji i noszone przez Żonę, jest aluzją do symbolicznego sensu imienia Maria. „To aluzyjne imię jawi się w swej uroczej wieloznaczności niby rozpryskująca się w głębi sceny wspaniała raca. Porównaj tylko modlitwę Orcia na cmentarzu” (s. 26).

⁶⁰zawczoraj — przedwczoraj.

Matka, Ojciec, Poeta,
Poetka, Poezja, Syn, Wizja,
Zaświaty
Modlitwa

Kształtów roje,
O dziecię moje!
Myśli i natchnienie.

I od duchów wyższych,
I od duchów niższych
Farby i odcienie,
Dźwięki i promienie
Zbieram dla ciebie,
Byś ty, o synku mój!
Był, jako są w niebie,
I ojciec twój
Kochał ciebie —

Widzi Ojciec, że pamiętam słowo w słowo — proszę kochanego Papy, ja nie kłamię.

—
MĄŻ
opierając się o filar grobu
Mario, czyż dziecię własne chcesz zgubić, mnie dwoma zgonami obarczyć?... Co ja mówię? Ona gdzieś w niebie, cicha i spokojna, jak za życia na ziemi — marzy się tylko temu biednemu chłopięciu. —

ORCIO
I teraz słyszę głos jej, lecz nic nie widzę. —
MĄŻ
Skąd — w której stronie? —
ORCIO
Jak gdyby od tych dwóch modrzewi, na które pada światło zachodzącego słońca. —
Ja napoję
Usta twoje
Dźwiękiem i potęgą,
Czoło przyozdobię
Jasności wstęgą,
I matki miłością
Obudzę w tobie
Wszystko, co ludzie na ziemi, anieli w niebie
Nazwali pięknością, —
By ojciec twój,
O synku mój!
Kochał ciebie —

MĄŻ
Czyż myśli ostatnie przy zgonie towarzyszą duszy, choć dostanie się do nieba — możeż być duch szczęśliwym, świętym i obłąkanym zarazem? —

Dusza

ORCIO
Głos Mamy słabiej⁶¹, ginie już prawie za murem kościnicy⁶², ot tam — tam — jeszcze powtarza —
O synku mój!
By ojciec twój
Kochał ciebie —

MĄŻ⁶³
Boże, zmiłuj się nad dzieckiem naszym, którego, zda się, że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i za wczesnej śmierci. — Panie, nie wydzieraj rozumu własnym stworzeniom, nie opuszczaj świątyń, któreś Sam wybudował Sobie — spojrzysz na męki

Bóg, Los, Modlitwa

⁶¹*słabiej* — współcz. słabnie.

⁶²*kościńnica* — forma stworzona przez Krasińskiego; właściwie: kostnica.

⁶³W kopii objaśnienie: „zakładając ręce do modlitwy”.

moje, i aniołka tego nie wydawaj piekłu — mnieś przynajmniej obdarzył siłą na wytrzymanie natłoku myśli, namiętności i uczuć, a jemu? — dałeś ciało do pajęczyny podobne, które lada myśl wielka rozerwie — o Panie Boże — o Boże! —

Od lat dziesięciu dnia spokojnego nie miałem — nasłałeś wielu ludzi na mnie, którzy mi szczęścia winszowali, zazdrościli, życzyli — spuściłeś na mnie grad boleści i znikomych obrazów, i przecuciów⁶⁴, i marzeń — łaska Twoja na rozum spadła, nie na serce moje — dozwól mi dziecię ukochać w pokoju, i niechaj stanie mir⁶⁵ już między Stwórcą i stworzonym. — Synu, przeżegnaj się i chodź ze mną. Wieczny odpoczynek.

Wychodzą.

*

Spacer — damy i kawalerowie — Filozof — Mąż.

FILOZOF

Powtarzam, iż to jest nieodbitą, samowolną wiarą⁶⁶ we mnie, że czas nadchodzi wyzwolenia kobiet i Murzynów. —

MĄŻ

Pan masz rację.

FILOZOF

I wielkiej do tego odmiany w towarzystwie⁶⁷ ludzkim w szczególności i w ogólności — z czego wywodzę odrodzenie się rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych.

MĄŻ

Tak się Panu wydaje? —

FILOZOF

Podobnie jako glob nasz się prostuje lub pochyla na osi swojej przez nagle rewolucje.

MĄŻ

Czy widzisz to drzewo spróchniałe? —

FILOZOF

Z młodymi listkami na dolnych gałązkach. —

MĄŻ

Dobrze. — Jak sądzisz — wiele lat jeszcze stać może?

FILOZOF

Czy ja wiem? — Rok — dwa lata. —

MĄŻ

A jednak dzisiaj wypuściło z siebie kilka listków świeżych, choć korzenie gniją coraz bardziej. —

FILOZOF

Cóż z tego? —

MĄŻ

Nic — tylko, że gruchnie i pójdzie precz na węgle i popiół, bo nawet stolarzowi nie zda się na nic. —

FILOZOF

Przecie nie o tym mowa. —

MĄŻ

Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej⁶⁸. —

⁶⁴przecuciów — forma dopełniacza l. mn. utworzona logicznie do formy rzeczowników męskich, używana często jeszcze w XIX w.

⁶⁵mir — starosłowiańskie, używane jeszcze w staropolszczyźnie słowo oznaczające pokój, przymierze.

⁶⁶samowolna wiara — wiara wynikająca z własnej woli, z własnego wyboru.

⁶⁷towarzystwo (z fr. société) — społeczeństwo.

⁶⁸Cała scena między Filozofem a Mężem wydaje się służyć charakterystyce poglądów Krasińskiego na pewne teorie filozoficzne ówczesnie rozpowszechnione. Autor *Nie-Boskiej komedii* uważał mianowicie filozofię głoszącą postęp społeczny za wywodzącą się od materialistów francuskich osiemnastowiecznych, których dziełem była rewolucja francuska. W r. 1836 pisał do Gaszyńskiego charakteryzując poglądy H. Heinego: „Henryk Heine jest to wyraz zgrzybiałej filozofii, wpadającej nazad w dzieciństwo, wracającej do materializmu i lekkomyślności (...) Heine i cała jego szkoła, chcąc koniecznie coś nowego utworzyć, nie pomiarkowali, że do bardzo starych zasad się

Filozof, Historia, Obraz
świata, Rewolucja

Rewolucja

Drzewo

Przechodząc.

*

Wąwóz pomiędzy górami.

MAŻ

Pracowałem lat wiele na odkrycie ostatniego końca wszelkich wiadomości, rozkoszy i myśli, i odkryłem — próżnię grobową w sercu moim — znam wszystkie uczucia po imieniu, a żadnej żądz, żadnej wiary, miłości nie ma we mnie — jedno⁶⁹ kilka prze-
czuć krąży w tej pustyni — o synu moim, że oślepnie — o towarzystwie, w którym
wzrosłem, że rozpręgnie się — i cierpię tak, jak Bóg jest szczęśliwy, sam w sobie, sam
dla siebie⁷⁰. —

GŁOS ANIOŁA STRÓŻA

Schorzałych, zgłodniałych, rozpaczających pokochaj bliźnich twoich, biednych bliź-
nich twoich, a zbawion będziesz.

MAŻ

Kto się odzywa? —

MEFISTO^{71,72}

przechodząc

Kłaniam uniżenie — lubię czasem zastanawiać podróżnych darem, który natura osa-
dziła we mnie. — Jestem brzuchomowca⁷³. —

MAŻ

podnosząc rękę do kapelusza

Na kopersztychu⁷⁴ podobną twarz gdzieś widziałem. —

Obywatel, Szatan, Upadek,
Prawda, Pozory, Historia,
Władza, Walka

cofając, że przedrewolucyjny materializm Helwecjusza i panów dworskich, przebrawszy go tylko w mieszczańskie szaty, nazad stawiają na nogach” (*Listy Zygmunta Krasieńskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, Lwów 1882, s. 96). Dlatego też poglądy Filozofa — wyznawcy wyzwolenia kobiet (analogicznie do saintsimonistów) i Murzynów (sprawa dyskutowana w Anglii w r. 1833), rzecznika odrodzenia ludzkości „przez krew” i zwolennika teorii rozwoju świata przez kataklizmy — jako wywodzące się z teorii materialistycznych, uważa Maż za przestarzałe, „spróchniałe”. Wydaje się, że interpretacja Niemojewskiej-Gruszczyńskiej, na którą powołuje się Kleiner, a która pogardliwe słowa Maża odnosi do całej ludzkości, nie do filozofów, jest niesłuszna.

⁶⁹jedno — jedynie.

⁷⁰Interpretatorzy *Nie-Boskiej komedii* wcześniej zwrócili uwagę na pokrewieństwo tej sceny z dwoma dramata-
mi należącymi do romantycznych dramatów filozoficznych czy — jak je nazwała G. Sand — metafizycznych:
z *Faustem* Goethego i *Manfredem* Byrona. Kleiner w przypisie przypomina nazwiska badaczy, którzy poświę-
cili temu zagadnieniu osobne uwagi (W. M. Kozłowski, J. Kleiner, T. Sternal). Wypowiadał się na ten temat
również S. Treugutt. Określiwszy bohatera *Nie-Boskiej*... jako bohatera faustycznego, wskazał, że „w hrabim
Henryku rysy boleśnie doświadczonego »męża wieku« sprzęgnięte zostały z faustowskimi cechami poszuki-
wacza i sceptyka oraz z koncepcją tytana–Prometeusza” (*Długos w sprawie zakończenia Nie-Boskiej*. Oprac.
A. Witkowska. Sprawozd. z Prac Nauk. Wyd. Nauk Społ. P.A.N., 1961, z. 4. Kleiner zaś w przypisie do wyd.
Bibl. Nar. kładzie nacisk na zbieżność treści monologu Maża z monologami tytułowych bohaterów dramatów
Goethego i Byrona. Faust mówi: „Przestudiowałem wszystkie fakultety / Ach, filozofię, medycynę, prawo /
I w teologię też, niestety, / Do dna samego wgrzył się pracą krwawą — / I jak ten głupiec u mądrości wrót /
Stoję — i tyle wiem, com wiedział wprzód / (...) Obca mi zwątpień i skrupułów męka / (...) Lecz za to radość
wszelką mi wydarło” (*Faust*, cz. I, w. 355–361 i 370–372. Przeł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 71). Manfred
zaś: „Wiedza jest męką; bo im więcej wiemy, / Bardziej czujemy tę nieszczęsną prawdę, / że drzewo życia nie
jest drzewem wiedzy. / Jam filozofią zbadał, jam przeniknął / Źródła mądrości i cudów tej ziemi. / (...) Nic mię
nie trwoży, czuję w sobie tylko / Przekłętą ciężar nieznania bojaźni; / Nic mię nie nęci, żądza ni nadzieja, / Ni
zwodny urok czego bądź na świecie” (*Manfred*. Przeł. J. Paszkowski, akt I, w. 12–16, 27–30). Kleiner widzi też
podobieństwo tej sceny *Nie-Boskiej komedii* do scenerii w akcie II w dramacie Byrona (dolina w Alpach). Trzeba
jednak sprostować informację, jakoby w scenie tej Manfredowi ukazywał się orzeł. Orzeł przelatuje w scenie
z aktu I, kiedy Manfred stoi na skałach Jungfrau i patrzy w przepaść (por. przypis w Części I do słów Maża
”rozkosz otchłani mnie porywa”).

⁷¹*Mefisto* — od imienia szatana: Mefistofeles, spopularyzowanego przez *Fausta* Goethego. Pochodzenie tego
imienia nie jest zupełnie jasne. Jedna interpretacja łączy tę nazwę z grec. *Mephostophiles* — nie lubiący światła
(duch ciemności); druga z hebr. *Mefir* — niszczyciel, *Tofel* — kłamca, lub *Mephistoph* — burzyciel dobrego.
Tu Mefisto występuje jako kłamca przypisujący sobie słowa wypowiedziane przez Anioła Stróża.

⁷²Dla Krasieńskiego pozostawanie pod wpływem szatana wiąże się z brnięciem w kłamstwo — z niemożno-
ścią rozpoznania prawdy, co w ujęciu autora (zarówno w *Nie-Boskiej komedii*, jak w *Irydionie*) stanowi rodzaj
tragicznego uwikłania duszy bohatera i jest związane z działaniem Fatumu.

⁷³*brzuchomowca* — człowiek posiadający umiejętność mówienia bez poruszania ustami, przy czym głos wy-
daje się pochodzić od innej osoby.

⁷⁴*kopersztich* (z niem. *Kupferstich*) — miedzioryt.

MEFISTO

na stronie

Hrabia ma dobrą pamięć. —

głośno

Niech będzie pochwalon —

MĄŻ

Na wieki wieków — amen. —

MEFISTO

wchodząc pomiędzy skały

Ty i głupstwo twoje. —

MĄŻ

Biedne dziecię, dla win ojca, dla szalu matki przeznaczone wiecznej ślepoty — nie dopełnione, bez namiętności, żyjące tylko marzeniem, cień przelatującego anioła, rzucony na ziemię⁷⁵ i błądzący w znikomości swojej. — Jakież ogromny orzeł wzbił się nad miejscem, w którym ten człowiek zniknął! —

ORZEŁ

Witam cię — witam.

MĄŻ

Leci ku mnie, cały czarny — świst jego skrzydeł jako świst tysiąca kul w boju. —

ORZEŁ

Szablą ojców twoich bij się o ich cześć i potęgę.

MĄŻ

Roztoczył się nade mną — wzrokiem węża grzechotnika⁷⁶ ssie mi źrenice — ha! rozumiem ciebie. —

ORZEŁ

Nie ustępuj, nie ustąp nigdy — a wrogi twe, podle wrogi twe pójdą w pył. —

MĄŻ

Zegnam cię wśród skał, pomiędzy którymi znikasz — bądź co bądź, fałsz czy prawda, zwycięstwo czy zaguba⁷⁷, uwierzę tobie, posłanniku chwały. — Przeszłości, bądź mi ku pomocy — a jeśli duch twój wrócił do łona Boga, niechaj się znów oderwie, wstąpi we mnie, stanie się myślą, siłą i czynem. —

zrzuca żmiją

Idź, podły gadzie — jako strąciłem ciebie i nie ma żalu po tobie w naturze, tak oni wszyscy stoczą się w dół i po nich żalu nie będzie — sławy nie zostanie — żadna chmura się nie odwróci w żegludze, by spojrzeć za sobą na tyłu synów ziemi, ginących pospołu.

—

Oni naprzód — ja potem. —

Błękicie niezmierzony, ty ziemię obwijasz — ziemia niemowlęciem, co zgrzyta i płacze — ale ty nie drżysz, nie słuchasz jej, ty płyniesz w nieskończoność swoją. —

Matko naturo⁷⁸, bądź mi zdrowa — idę się na człowieka przetrworzyć, walczyć idę z bracią moją.

*

Pokój. — Mąż — Lekarz — Orcio.

Choroba, Wzrok, Ojciec,
Poeta, Syn

⁷⁵na ziemię — tak w wyd. III. W wydaniu jubileuszowym *Dzieł* pod red. J. Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „o ziemię”.

⁷⁶wzrokiem węża grzechotnika — Wąż grzechotnik należy do rzędu węzów jadowitych, które polują czekając na zdobycz z długotrwałą cierpliwością. Ponieważ węże nie posiadają ruchomych powiek, wytworzył się pogląd, że nieruchomy wzrok węża oczekującego na zdobycz ma właściwości obezwładniające ofiarę.

⁷⁷zaguba — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zguba”.

⁷⁸Matko naturo — w swej polemice z Łuckim (por. przypis dotyczący Edenu w cz.I dramatu) Niemojewska-Gruszczyńska uważa te słowa za realizację zapowiedzi szatańskiej z Części I — kuszenie Męża obrazem spróchniałego Edenu, czyli natury martwej. „Na pytające jakby spojrzenie Męża, obojętnością odpowiedziała matka Natura. Mąż żegna ją, idzie między ludzi, odtąd będzie szukał natchnień człowieczych, człowieka, nie naturę naśladował będzie. Czemuż ostatnie tchnienie natury współdziałało tak solidarnie z wezwaniem orla? Czemuż Mąż nie odczuwa płynącego z przyrody wzniesłego prądu miłości braterskiej (...) Człowiekowi wozdzonemu na pokuszenie szatan nie pozwoli „w pięknym przyrodzeniu czytać”. Pomiędzy nim i naturą stanie

MĄŻ

Nic mu nie pomogli — w Panu ostatnia nadzieja. —

LEKARZ

Bardzo mi zaszczytnie...

MĄŻ

Mów panu⁷⁹, co czujesz. —

ORCIO

Już nie mogę ciebie, Ojcze, i tego pana rozpoznać — iskry i nicie czarne latają przed moimi oczyma, czasem z nich wydobędzie się na kształt cieniutkiego węża — i nuż robi się chmura żółta — ta chmura w górę podleci, spadnie na dół, prysnie z niej tęcza — i to nic mnie nie boli. —

LEKARZ

Stań, Panie Jerzy, w cieniu — wiele Pan lat masz? —

patrzy mu w oczy

MĄŻ

Skończył czternaście. —

LEKARZ

Teraz odwróć się do okna. —

MĄŻ

A cóż?

LEKARZ

Powieki prześliczne, białka⁸⁰ przezyste, żyły wszystkie w porządku, muszkuły w sile.

Kłamstwo, Lekarz

do Orcia

Śmieję się Pan z tego — Pan będziesz zdrow jak ja. —

do Męża

Nie ma nadziei. — Sam Pan Hrabia przypatrz się źrenicy — nieczuła na światło — osłabienie zupełne nerwu optycznego. —

Ciało, Dusza, Oko, Upadek

ORCIO

Mgłą zachodzi mi wszystko — wszystko. —

MĄŻ

Prawda — rozwarta — Szara — bez życia. —

ORCIO

Kiedy spuszcze powieki, więcej widzę niż z otwartymi oczyma. —

LEKARZ

Myśl w nim ciało przepsuła⁸¹ — należy się bać katalepsji⁸². —

MĄŻ

odprowadzając Lekarza na stronę

Wszystko, co zażadasz — pół mojego majątku —

LEKARZ

Dezorganizacja nie może się zreorganizować⁸³. —

bierze kij i kapelusz

Najniższy sługa Pana Hrabiego, muszę jechać zdjąć jednej pani kataraktę⁸⁴. —

MĄŻ

Zmiłuj się, nie opuszczaj nas jeszcze. —

wywleczona ze sklepów szatańskich dekoracja Edenu. Odgrodzi go od źródła wyższych natchnień" („Ruch Literacki" 1927, s. 135).

⁷⁹*panu* — w wyd. I, II i III: „panie”. Czubek objaśnia, że w kopii pierwszą wersję: „panu” poprawiono na: „panie”, skąd błąd przeszedł do edycji drukowanych. Skażony tekst poprawił Tarnowski, za nim Czubek i następne wydania.

⁸⁰*białka* — zarówno kopia, jak wyd. I i II mają: „białko”. Wyd. III wprowadziło tu poprawkę na l. mn. Kleiner przyjmuje tę wersję wbrew Czubkowi, który poszedł za rękopisem. Wydaje się, że obie formy są prawidłowe. Tekst niniejszy przyjmuje wersję wyd. III i Kleinera.

⁸¹*przepsuła* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „popsuła”.

⁸²*katalepsja* (z grec.) — w medycynie: odrętwienie całego lub części ciała; występuje przy histerii, w letargu, stanach hipnotycznych, przy niektórych chorobach psychicznych.

⁸³*Dezorganizacja nie może się zreorganizować* — w korespondencji Krasiński często stosował tę formułę zarówno do stanu własnego zdrowia, jak do współczesnego mu stanu stosunków społecznych.

⁸⁴*katarakta* — zmętnienie soczewki ocznej, które można usunąć drogą operacyjną.

LEKARZ

Może Pan ciekawy nazwiska tej choroby?

MĄŻ

I żadnej, żadnej nie ma nadziei?

LEKARZ

Zowie się po grecku, *amaurosis*⁸⁵. Jest to ślepotą spowodowana chorobą czy uszkodzeniem nerwu wzrokowego lub zmianami w mózgu. —

wychodzi

MĄŻ

przyciskając syna do piersi

Ale ty widzisz jeszcze cokolwiek?

ORCIO

Słyszę głos twój, Ojcie. —

MĄŻ

Spojrzyj w okno, tam słońce, pogoda. —

ORCIO

Pełno postaci mi się wije między źrzenicą a powieką — widzę twarze widziane, znajome miejsca — karty książek czytanych. —

MĄŻ

To widzisz jeszcze?

ORCIO

Tak, oczyma duszy, lecz tamte pogasły. —

MĄŻ

padając na kolana

Chwila milczenia.

Przed kim ukląknę — gdzie mam się upomnieć o krzywdę mojego dziecka? —

wstając

Milczmy raczej — Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje⁸⁶. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Twój syn poeta — czegoś żądasz więcej?

*

Lekarz — Ojciec Chrzestny

OJCIEC CHRZESTNY

Zapewnie, to wielkie nieszczęście być ślepym. —

LEKARZ

I bardzo nadzwyczajne w tak młodym wieku. —

OJCIEC CHRZESTNY

Był zawsze słabej kompleksji, i matka jego umarła nieco... tak...

LEKARZ

Jak to?

OJCIEC CHRZESTNY

Poniekąd tak — Wać Pan rozumiesz — bez piątej kleпки. —

Mąż wchodzi.

MĄŻ

Przepraszam Pana, żem go prosił o tak późnej godzinie, ale od kilku dni mój biedny syn budzi się zawsze około dwunastej, wstaje i przez sen mówi — proszę za mną. —

LEKARZ

Chodźmy. — Jestem bardzo ciekawy owego fenu. —

*

⁸⁵*amaurosis* — w kopii, w wyd. I, II i III mylnie: „amavrosis”, poprawione przez Czubka.

⁸⁶*Milczmy raczej — Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje* — zdanie to, mające formę pełnego goryczy aforyzmu, stanowi świadectwo zagubienia duchowego hrabiego Henryka, pozostającego między tym, co boskie, a tym, co szatańskie. Ma on nie do końca jasne przecucia obu tych sfer.

Szatan, Rozpacz

Poeta, Wizja

Pokój sypialny. — Służąca — Krewni — Ojciec Chrzestny — Lekarz — Mąż. —

KREWNY

Cicho. —

DRUGI

Obudził się, a nas nie słyszy.

LEKARZ

Proszę Panów nic nie mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

To rzecz arcydziwna. —

ORCIO

wstając

O Boże — Boże. —

KREWNY

Jak powoli stąpa. —

DRUGI

Jak trzyma ręce założone na piersiach. —

TRZECI

Nie mrugnie powieką — ledwo że usta roztwiera, a przecie głos ostry, przeciągły z nich się dobywa. —

SŁUŻĄCY

Jezusie Nazareński!

ORCIO

Precz ode mnie ciemności — jam się urodził synem światła i pieśni — co chcecie ode mnie? — czego żądacie ode mnie? —

Nie poddam się wam, choć wzrok mój uleciał z wiatrami i goni gdzieś po przestrzeniach — ale on wróci kiedyś, bogaty w promienie gwiazd, i oczy moje rozogni płomieniem. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jak nieboszczka, plecie sam nie wie co — to widok bardzo zastanawiający. —

LEKARZ

Zgadzam się z Panem Dobrodziejem. —

MAMKA

Najświętsza Panno Częstochowska, weź mi oczy i daj jemu. —

ORCIO

Matko moja, proszę cię — matko moja, naślij mi teraz obrazów i myśli, bym żył wewnątrz, bym stworzył drugi świat w sobie, równy temu, jaki postradałem. —

KREWNY

Co myślisz, bracie, to wymaga rady familijnej. —

DRUGI

Czekaj — cicho. —

ORCIO

Nie odpowiadasz mi — o matko! nie opuszczaj mnie. —

LEKARZ

do Męża

Obowiązkiem moim jest prawdę mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jest — to jest obowiązkiem — i zaletą lekarzy, Panie Konsyliarzu⁸⁷.

LEKARZ

Pański syn ma pomieszanie zmysłów, połączone z nadzwyczajną drażliwością nerwów, co niekiedy sprawia, że tak powiem, stan snu i jawu⁸⁸ zarazem, stan podobny do tego, który oczewiście⁸⁹ tu napotykamy. —

MĄŻ

na stronie

Lekarz, Prawda

⁸⁷konsyliarz (z łac. *consiliarius* — doradca) — dawna nazwa lekarza.

⁸⁸jawu — jawy.

⁸⁹oczewiście — współcz. oczywiście.

Boże, patrz, on Twoje sądy mi tłumaczy. —
 LEKARZ
 Chciałbym pióra i kałamarza — *Cerasi laurei dwa grana*⁹⁰ etc. etc. ...
 MĄŻ
 W tamtym pokoju Pan znajdziesz — proszę wszystkich, by wyszli. —
 GŁOSY POMIESZANE
 Dobranoc⁹¹ — dobranoc — do jutra —
wychodzą
 ORCIO
budząc się
 Dobrej nocy mi życzą — mówcie o długiej nocy — o wiecznej może — ale nie
 o dobrej, nie o szczęśliwej. —
 MĄŻ
 Wesprzyj się na mnie, odprowadzę cię do łóżka. —
 ORCIO
 Ojczy, co to się ma znaczyć⁹²? —
 MĄŻ
 Okryj się dobrze i zaśnij spokojnie, bo doktor mówi, że wzrok odzyskasz. —
 ORCIO
 Tak mi niedobrze — sen mi przerwały głosy czyjeś. —
zasypia
 MĄŻ
 Niech moje błogosławieństwo spoczywa na tobie — nic ci więcej dać nie mogę, ni
 szczęścia, ni światła, ni sławy — a dobija godzina⁹³, w której będę musiał walczyć, dzia-
 łać z kilkoma ludźmi przeciwko wielu ludziom. — Gdzie się ty podziejiesz, sam jeden
 i wśród stu przepaści, ślepy, bezsilny, dziecię i poeto zarazem, biedny śpiewaku bez słu-
 chaczy, żyjący duszą za obrębami ziemi, a ciałem przykuty do ziemi — o ty nieszczęśliwy,
 najnieszczęśliwszy z aniołów, o ty mój synu? —
 MAMKA
u drzwi
 Pan Konsyliarz każe JW. Pana prosić. —
 MĄŻ
 Dobra moja Katarzyno, zostań się przy małym. —
wychodzi

Anioł, Przecucie, Los,
 Upadek

⁹⁰*Cerasi laurei dwa grana* — dwa grany kropli lauowych; gran — dawna jednostka wagi aptekarskiej, ok.
 1/16 grama (62 miligramy). Znany dawniej środek leczniczy o działaniu uspokajającym.

⁹¹W tekście Krasińskiego: dobra noc. Dziś poprawna jest pisownia łączna.

⁹²*co to się ma znaczyć* — w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „co to ma się znaczyć”.

⁹³Kleiner zwraca uwagę, że Mąż „odczuwa jakiś fatalizm w swym losie”. Podobnie bowiem wyczuwał zbliża-
 nie się fatalnego przełomowego momentu w Części I, kiedy postanowił porzucić Żonę, aby pójść za widmem
 Dziewicy: „Nadeszła godzina — nic jej nie odwlecze”.

CZĘŚĆ TRZECIA⁹⁴

REWOLUCJA

Do pieśni — do pieśni⁹⁵.

Rycerz

Kto ją zacznie, kto jej dokończy? — Dajcie mi przeszłość, zbrojną w stal, powiewną rycerskimi piórami⁹⁶. — Gotyckie wieże wywołam przed oczy wasze — rzucę cień katedr świętych na głowy wam. — Ale to nie to — tego już nigdy nie będzie. —

*

Ktokolwiek jesteś, powiedz mi, w co wierzysz — łatwiej byś życia się pozbył, niż wiarę jaką wynalazł, wzbudził wiarę w sobie. Wstydzicie się, wstydzicie wszyscy, mali i wielcy, — a mimo was, mimo żeście mierni i nędzni, bez serca i mózgu, świat dąży ku swoim celom, rwie za sobą, pędzi przed się, bawi się z wami, przerzuca, odrzuca — walcem świat się toczy, pary znikają i powstają, wnet zapadają, bo ślisko — bo krwi dużo⁹⁷ — krew wszędzie — krwi dużo, powiadam wam. —

Upadek

Historia, Krew, Los

*

Czy widzisz owe tłumy, stojące u bram miasta wśród wzgórz⁹⁸ i sadzonych topoli — namioty rozbite — zastawione deski, długie, okryte mięsivem i napojami, podparte pniami, drągami. — Kubek lata z rąk do rąk — a gdzie ust się dotknie, tam głos się wydobędzie, groźba, przysięga lub przekleństwo. — On lata, zawraca, krąży, tańczy, zawsze pełny, brzęcząc, błyszcząc, wśród tysięcy⁹⁹. — Niechaj żyje kielich pijaństwa i pociechy!

Lud, Pijaństwo, Uczta

*

Czy widzicie, jak oni czekają niecierpliwie — szemrzą między sobą, do wrzasków się gotują — wszyscy nędzni, ze znojem na czole, z rozczuchranymi¹⁰⁰ włosy, w łachmanach, z spiekłymi twarzami, z dłońmi pomarszczonymi od trudu — ci trzymają kosy, owi potrząsają młotami, heblami — patrz — ten wysoki trzyma topór spuszczone — a tamten stemplem¹⁰¹ żelaznym nad głową powija; dalej w bok pod wierzbą chłopię małe wisznę¹⁰² do ust kładzie, a długie szydło w prawej ręce ściska¹⁰³. — Kobiety przybyły także, ich matki, ich żony, głodne i biedne jak oni, zwiędłe przed czasem, bez śladów piękności —

Robotnik

Dziecko, Kobieta

⁹⁴Część trzecia opatrzona była w wyd. I i II oraz w rękopiśmiennej kopii następującym epigrafem: „*Il fut administré, parce que le niais demandait un prêtre, puis pendu à la satisfaction générale etc. etc.*” — *Rapport du citoyen Caillot, commissaire de la sixième chambre* [w kopii: section] an III, 5 prairial („Opatrzony został sakramentami, ponieważ, durneń, zażądał księdza, później powieszony ku ogólnemu zadowoleniu”. — Raport obywatela Caillota, komisarza izby szóstej, roku III [tj. trzeciego roku ery rewolucyjnej, liczonej od 22 września 1792, a więc r. 1795] piątego prairiala [tj. 22 maja — prairial, czyli miesiąc łak, był dziewiątym miesiącem w kalendarzu rewolucyjnym]). Być może chodzi tu o któryś z raportów F. M. Cailleux (1761—1796), członka klubu jakobinów, który, mianowany oficerem municypalnym, był strażnikiem rodziny królewskiej w czasie jej pobytu w więzieniu w Tempie.

⁹⁵do pieśni — występuje tu nieznan (anonimowy) autor, któremu jednak nie dane jest, jak dawnym średniowiecznym śpiewakom, opiewać wzniosłej, rycerskiej i bohaterskiej przeszłości, lecz teraźniejszość skarłałą i nędzną.

⁹⁶piórami — piórami.

⁹⁷bo krwi dużo — występuje tu pogląd, że rozwój świata, który „dąży ku swoim celom”, odbywa się poprzez krew.

⁹⁸wzgórz — wzgórz.

⁹⁹tysięcy — tysiący.

¹⁰⁰rozczuchranymi — rozczochranymi.

¹⁰¹stempel — pręt metalowy do czyszczenia i nabijania strzelb dawnego typu, ładowanych od końca lufy. Z wymienionych tu narzędzi pracy, które w rękach zrewolucjonizowanego tłumu zamieniły się w broń, rozpoznać można „skład socjalny” rewolucjonistów. Są tu więc kowale, stolarze czy cieśle, szewcy, rzeźnicy, zaś właściciel stempla — to być może dworski strzelec.

¹⁰²wisznę — wiśnię.

¹⁰³chłopię małe... — scena ta, czy raczej obrazek zaledwie, była przez badaczy interpretowana metaforycznie — szydło w ręku dziecka ma za chwilę przebić wiśnię, by rozlać się jej krwistoczerwony sok. W ten sposób (ale w dalszych scenach również na inne sposoby) Krasiński pokazuje, że w obozie rewolucji nawet dzieci „bawią się” zabijaniem. Ryciny z okresu rewolucji francuskiej 1789 r. ukazywały np. dzieci „igrające” odciętą głową zgilotynowanej ofiary rewolucji.

na ich włosach kurzawa bitej drogi — na ich łonach poszarpane odzieże — w ich oczach coś gasnącego, ponurego, gdyby przedrzeźnianie wzroku — ale wnet się ożywią — kubek lata wszędzie, obiega wszędzie. — Niech żyje kielich pijaństwa i pociechy! —

*

Teraz szum wielki powstał w zgromadzeniu — czy to radość, czy rozpacz? — kto rozpozna jakie uczucie w głosach tysięcy? — Ten, który nadszedł, wstąpił na stół, wskoczył na krzesło i panuje nad nimi, mówi do nich. — Głos jego przeciągły, ostry, wyraźny — każde słowo rozeznasz, zrozumiesz — ruchy jego powolne, łatwe, wtórują słowom, jak muzyka pieśni — czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły, strącone myślami — skóra przyschła do czaszki, do liców, żółtawo się wcina pomiędzy koście i muszkuły¹⁰⁴ — a od skroni broda czarna wieńcem twarz opasuje — nigdy krwi, nigdy zmiennej barwy na licach — oczy niewzruszone, wlepione w słuchaczy — chwili jednej zwątpienia, pomieszenia nie dojrzeć; a kiedy ramię wzniesie, wyciągnie, wyteży ponad nimi, schylają głowy, zda się, że wnet uklęką przed tym błogosławieństwem wielkiego rozumu — nie serca — precz z sercem, z przesądami¹⁰⁵, a niech żyje słowo pociechy i mordy! —

Przywódca

*

To ich wściekłość, ich kochanie, to władza¹⁰⁶ ich dusz i zapалу — on obiecuje im chleb i zarobek — krzyki się wbiły, rozciągnęły, pękły po wszystkich stronach — „Niech żyje Pankracy¹⁰⁷! — chleba nam, chleba, chleba!” — A u stóp mówcy opiera się na stole przyjaciel czy towarzysz, czy sługa. —

Antysemityzm, Żyd

*

Oko wschodnie, czarne, cieniowane długimi rzęsy — ramiona obwisłe, nogi uginające się, ciało niedołącznie w bok schylone — na ustach coś lubieżnego, coś złośliwego, na palcach złote pierścienie — i on także głosem chrapliwym woła — „Niech żyje Pankracy!” — Mówca ku niemu na chwilę wzrok obrócił. — „Obywatelu przechrzto¹⁰⁸, podaj mi chustkę”. —

*

Tymczasem trwają poklaski i wrzaski. — „Chleba nam, chleba, chleba! — Śmierć

Chleb

¹⁰⁴*muszkuły* — muskuły.

¹⁰⁵*precz z sercem, z przesądami* — Juliusz Kleiner zwraca uwagę, że zestawienie tu „serca” i „przesądów” wskazuje na sięgnięcie do hasła rewolucji francuskiej, która walczyła z przesądami, jako nieopartymi na rozumie, rozum zaś odrzucał postawę uczuciową, „serce”.

¹⁰⁶*władza* — władca.

¹⁰⁷Ukazanie postaci przywódcy rewolucji we wstępie do Części III jako mówcy na zaimprovizowanej *ad hoc* trybunie przemawiającego do tłumu, a więc jak gdyby od razu we właściwej mu akcji, jest zabiegiem interesującym i może być odczytane jako wskazówka dla inscenizatora. Dokładny opis wyglądu i gestykulacji Pankracego ukazuje go jako wprawnego przywódcę ludu — demagoga. Postać Pankracego przyciągała uwagę wszystkich badaczy *Nie-Boskiej komedii*, którzy szukali dla wodza rewolucji pierwowzoru. We *Wstępie do Nie-Boskiej komedii* w wyd. Bibl. Nar. pisze Kleiner, że Pankracy, „odarty z uroku poetyckiego, jest kontrastem bezwzględny Henryka. Tamten jest wyobraźnią bez serca, on rozumem bez serca (...) Tamten musi być malarsko piękny — on jest posagowo brzydki”. Dalej pisze Kleiner, iż Pankracy ma „coś z psychiki Napoleona. I jest, jak Napoleon wobec monarchów, człowiekiem bez przodków, bez wykintności rasowej, ale czującym, że w nim skupiła się wola zbiorowa” (s. XXXV). Podobnego zestawienia dokonał w połowie XIX w. krytyk „młodoniemiecki”, cytowany już A. Jung: „Stary, dumny, upudrowany arystokratyzm, który swoją skłonność do użycia, poetyczne zamilowania i *esprit* datuje od czasów Ludwika XIV, zostaje przeniesiony z Paryża do Warszawy i do swoich zamków; demokratyzm, który przenika do szkoły wojskowej w Brienne, zapala prometejską żagiew swej sławy od tulońskich lontów, zostaje przeniesiony na rękach wiwatującego ludu i osadzony na tronie; krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon muszą ulec (...)” (s. 30). Nadanie przywódcy rewolucji imienia „znaczącego” (*Pankracy* — z gr.: Wszzechwładca) jest jeszcze jednym sposobem charakteryzowania bohatera.

¹⁰⁸*Obywatelu przechrzto* — od czasu rewolucji francuskiej forma *obywatel* (w miejsce dawnego „pan”) weszła w skład słownika demokratycznego; *przechrzta* — nazwa nadawana Żydom, którzy zmienili wyznanie z judaizmu na chrześcijaństwo.

panom, śmierć kupcom — chleba, chleba!” —

Szalas — lamp kilka — księga rozwarta na stole Przechrzty.

PRZECHRZTA

Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssajmy¹⁰⁹ karty *Talmudu*¹¹⁰ jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynie dla nas, dla nich gorycz i trucizna.

CHÓR PRZECHRZTÓW

Jehowa pan nasz, a nikt inny. — On nas porozrzucił wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótl świat czcicieli Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych¹¹¹. — Po trzykroć pluńmy na zgubę im — po trzykroć przekłństwo im.

PRZECHRZTA

Cieszymy się, bracia moi. — Krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. — Dotąd pany go bronią.

CHÓR

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta. — Śmierć panom — po trzykroć pluńmy na zgubę im — po trzykroć przekłństwo im!

PRZECHRZTA

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadźmy potęgę Izraela — tylko tych panów kilku — tych kilku jeszcze zepchnąć w dół — trupy ich przysypać rozwalinami Krzyża. —

CHÓR

Krzyż znamię święte nasze — woda chrztu połączyła nas z ludźmi — uwierzyli pogardzający miłości pogardzonych. —

Wolność ludzi prawo nasze — dobro ludu cel nasz — uwierzyli synowie chrześcijan w synów Kajfasza¹¹².

—Przed wiekami wroga umęczyli ojcowie nasi — my go na nowo dziś umęczym i nie zmartwychwstanie więcej. —

PRZECHRZTA

Chwil kilka jeszcze, jadu żmii¹¹³ kropel kilka jeszcze — a świat nasz, nasz, o bracia moi! —

CHÓR

Jehowa Pan Izraela, a nikt inny. — Po trzykroć pluńmy na zgubę ludom — po trzykroć przekłństwo im. —

Słuchać stukanie.

PRZECHRZTA

Do roboty waszej — a ty, święta księgo, precz stąd, by wzrok przeklętego nie zbrudził kart twoich. —

Talmud chowa

Kto tam?

Antysemityzm

Książka

Matka

Wąż

Wolność, Zbawienie,
Zmartwychwstanie

Wąż

¹⁰⁹ssajmy — ssijmy.

¹¹⁰*Talmud* (z hebr.: nauczanie) — jedna z najważniejszych ksiąg religijnych żydowskich, która powstawała w ciągu kilku wieków z uzupełnień, objaśnień, komentarzy do *Starego Testamentu*, różnego rodzaju przepisów itp. W w. XVIII i XIX w związku z dyskusją nad emancypacją intelektualną i obywatelską Żydów powstała obfita literatura, która przedstawiała często Talmud jako źródło żydowskiego szowinizmu, obskurantyzmu i innych ujemnych cech ortodoksyjnych sekt religijnych. W literaturze polskiej problem ten podjął m.in. J. U. Niemcewicz, którego powieść *Lejbe i Siora* (1821) zawierała obrazy ujemnego wpływu *Talmudu* na społeczeństwo żydowskie w Polsce. Znajdujemy tam wypowiedziane przez przedstawicieli obskurantów żydowskich podobne określenia, jakich w *Nie-Boskiej komedii* używa Przechrzta (por. np. „(...) te skarby najpierwszej mądrości naszej, owe to *Talmudy*, owe komentarze nad nimi, owe to kabalistyczne i mistyczne księgi, słowem te wszystkie źródła mistycznej rozkoszy”).

¹¹¹niepiśmiennych — nieznających świętego *Pisma*, tj. *Talmudu*.

¹¹²Kajfasz — według Ewangelii arcykapłan żydowski, który wydał wyrok skazujący na śmierć Chrystusa.

¹¹³żmii — dziś popr.: żmiji.

GŁOS ZZA DRZWI

Swój — W imieniu Wolności¹¹⁴, otwieraj. —

PRZECHRZTA

Bracia, do młotów i powrozów. —

otwiera

LEONARD

wchodząc

Dobrze, Obywatele, że czuwacie i ostrzycie pugiwały na jutro. —

do jednego z nich przystępuje

A ty co robisz w tym kącie? —

JEDEN Z PRZECHRZTÓW

Stryczki, Obywatelu. —

LEONARD

Masz rozum, bracie — kto od żelaza nie padnie w boju, ten na gałęzi skona. —

PRZECHRZTA

Miły Obywatelu Leonardzie, czy sprawa pewna na jutro? —

LEONARD

Ten, który myśli i czuje¹¹⁵ najpotężniej z nas wszystkich, wzywa cię na rozmowę przeze mnie. — On ci sam na to pytanie odpowie. —

Przywódca

PRZECHRZTA

Idę — a wy nie ustawajcie w pracy — Jankielu, pilnuj ich dobrze. —

wychodzi z Leonardem

¹¹⁴*w imieniu Wolności* — hasło przejęte z rewolucji francuskiej, która głosiła Wolność, Równość, Braterstwo (*Liberté, Egalité, Fraternité*).

¹¹⁵*Ten, który myśli i czuje* — mowa o Pankacym; Leonard jest przedstawiony jako zapaleniec zaślepiony w stosunku do swego wodza, któremu przypisuje nie tylko najwyższe możliwości intelektualne, ale i uczuciowe.

CHÓR PRZECHRTÓW¹¹⁶

Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło, wyjdziecie na zatrąę im — oni panów zabiją po błoniach — rozwieszają po ogrodach i borach — a my ich potem zabijem, powiesim. — Pogardzeni wstaną w gniewie swoim, w chwałę Jehowy się ustroją; słowo Jego zbawienie, miłość Jego dla nas zniszczeniem dla wszystkich. — Pluńmy po trzykroć na zgubę im, po trzykroć przekłństwo im! —

*

Namiot — porozrzucane butelki, kielichy.

PANKRACY

Pięćdziesięciu hulalo tu przed chwilą i za każdym słowem moim krzyczało — *Vivat* — czy choć jeden zrozumiał myśli moje? — pojął koniec drogi, u początku której hałasuje? — Ach! *servile imitatorum pecus*¹¹⁷. —

Wchodzi Leonard i Przechrzta.

Czy znasz hrabiego Henryka?

PRZECHRZTA

Wielki Obywatelu, z widzenia raczej niż z rozmowy — raz tylko, pamiętam, przechodząc na Boże Ciało, krzyknął mi — „Ustąp się” — i spojrzał na mnie wzrokiem pana — za co mu ślubowałem stryczek w duszy mojej. —

Przywódcą, Tłum

Pan, Szlachcic, Zemsta,
Antysemityzm, Żyd

¹¹⁶CHÓR PRZECHRZTÓW — Wprowadzenie przez Krasińskiego do *Nie-Boskiej komedii* wątku złowrogięgo spisku przechrtów stanowi wyrazisty znak antysemityzmu autora. Grupa przechrtów charakteryzowana jest w utworze poprzez totalny nihilizm: obłudnie i zdradziecko przyłączają się oni do rewolucjonistów po to jedynie, by ich rękami zrealizować swój jedyny cel, tj. obalenie bronionego już tylko przez szlachtę Kościoła oraz ustanowienie na gruzach świata potęgi Izraela. Mickiewicz w swych wykładach paryskich mówiąc o *Nie-Boskiej komedii* na ogół pochlebnie, wyraził jednak sąd, że we fragmentach dotyczących Izraelitów Krasiński dopuścił się „występku narodowego”. W okresie Wiosny Ludów Krasiński doszedł do wniosku, że również sam Mickiewicz jest Żydem (ze względu na matkę) oraz pozostaje pod wpływem Żydów (ze względu na żonę „przechrzciankę”). Miało to jego zdaniem dyskredytować poglądy poety. O tym, że poglądy Krasińskiego można określić jako antysemitkę decyduje to, że dawał on wyraz swemu przekonaniu (również w korespondencji prywatnej), że „Żyd zawsze pozostaje Żydem”, a chrzest nie jest w stanie zmienić jego natury: to czyni jego antyjudazm rasowym. Źródło antysemityzmu Krasińskiego należy szukać w jego środowisku i wychowaniu. Ważną postacią był tu jego nauczyciel, Luigi Chiarini, profesor języków orientalnych i historii Kościoła na Uniwersytecie Warszawskim, występujący w roli eksperta od judaizmu w Komitecie na rzecz reformy Żydów działającym w Królestwie Polskim. W swych dziełach, krytykowanych już przez współczesnych za szerzenie nieuzasadnionych, obraźliwych i szkodliwych sądów, Chiarini przekonywał, że istnieje antychrześcijański spisek neofitów. Z uporczywą zawziętością zwalczał Talmud, szerzący jego zdaniem fanatyzm, nietolerancję i despotyzm religijny zagrażający całemu światu; księga ta zachęcała też jego zdaniem do mordów rytualnych. Chiarini uważał, że Żydów należy choćby gwałtem oderwać od Talmudu, znieść Kahały, a przechrzczonym do trzeciego pokolenia zakazać małżeństw między sobą (podobne wątki można zresztą znaleźć np. u Niemcewicza, por. przypis redaktorski do słowa Talmud w tym wydaniu). Chiarini był inspiratorem ojca Zygmunta Krasińskiego, generała Wincentego, jako autora francuskojęzycznej broszury z 1818 r. *Uwagi o Żydach*, w której autor dał wyraz swej nienawiści do frankistów (grupy Żydów, którzy, idąc za nauką Jakuba Franka, przeszli na chrześcijaństwo). W pojęciu generała stanowili oni tajemniczą i niebezpieczną sektę żydowską (Żydów występujących w przebraniu chrześcijan), której istotnym celem było opanowanie stanowisk dających władzę w kraju (w podobny sposób Chiarini charakteryzował marranów, Żydów hiszpańskich w średniowieczu zmuszonych do przejścia na katolicyzm, co jednak nie ustrzegło ich przed podejrzeniami o nieszczerść konwersji oraz prześladowaniami inkwizycji). Ojciec był jedną z najważniejszych osób w życiu Zygmunta Krasińskiego i jego zdanie z pewnością zaważyło na poglądach poety w wielu najistotniejszych kwestiach. Przechrzty w *Nie-Boskiej komedii* „są” Talmud niby matczyną pierś, czerpiąc z tej księgi nadzieję na własne wywyższenie i poniżenie wszystkich innych: szlachty, czcicieli krzyża i rewolucjonistów. Krasiński kreuje w swym dramacie wizję dziejów podobną do tej, jaką przynoszą niesławne *Protokoły Mędrców Syjonu*, tekst znacznie przecież późniejszy. Na ową zadziwiającą analogię wskazywał w krytycznym wydaniu tego paszkwilu Janusz Tazbir (J. Tazbir „Protokoły Mędrców Syjonu”: *autentyk czy fałszyfikat*, Warszawa 1992), wykazując przy tym, że *Nie-Boska*... należy do do szeregu tekstów przygotowujących pojawienie się *Protokołów*..., obok np. powieści Dumasa *Józef Balsamo, czy Biarritz* Hermanna Goedsche. *Nie-Boską komedię* wiąże z *Protokołami*... nie tylko ogólne przeświadczenie o światowym spisku Żydów, ale także niektóre konkretne metaforyczne obrazy, np. przedstawienie związku Żydów jako węży oplatającego świat. Na temat powyższych kwestii por. też teksty: M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 69 i n. oraz: Tejze, *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] *Spółczesność europejska i Holocaust, Poszerzona dokumentacja konferencji w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie 30 września 2004 z okazji 75. urodzin Feliksa Tycha*, wydana przez Fundację im. Friedricha Egberta w Polsce, Warszawa 2004, s. 11–48.

¹¹⁷*servile imitatorum pecus* (łac.) — niewolnicza trzoda naśladowców. Jest to parafraza z Horacego *Epistolarum liber* 19: *O imitatores, serum pecus!* (O naśladowcy, trzodo niewolnicza!). W rękopisie, wyd. I i nast. aż do wyd. T. Piniego miejsce to było skażone błędem (znieskształcono pierwsze słowo użytego zwrotu, odczytując je jako *fervide* (łac.) — zapalony, gorliwy, zagorzały).

PANKRACY
 Jutro jak najraniej wybierzesz się do niego i oświadczysz, że chcę się z nim widzieć osobiście, potajemnie, pojutrze w nocy. —

PRZECHRZTA
 Wiele mi dasz ludzi? Bo nieostrożnie byłoby się puszczać samemu. —

PANKRACY
 Puścisz się sam, moje imię strażą twoją — szubienica, na której powiesiliście Barona zawczoraj, plecami twymi. —

PRZECHRZTA
 Aj waj!

PANKRACY
 Powiesz, że przyjdę do niego o dwunastej w nocy, pojutrze. —

PRZECHRZTA
 A jak mnie każe zamknąć lub obje? —

PANKRACY
 To będziesz męczennikiem za Wolność Ludu. —

PRZECHRZTA
 Wszystko, wszystko za Wolność Ludu —
na stronie
 Aj waj —

PANKRACY
 Dobranoc, Obywatelu. —
Przechrzta wychodzi.

LEONARD
 Na co ta odwłoka, te półśrodki, układy — rozmowy? — Kiedym przysiągł uwielbiać i słuchać ciebie, to że cię miałem za bohatera ostateczności, za orla lecącego wprost do celu, za człowieka stawiającego siebie i swoich wszystkich na jedną kartę. —

PANKRACY
 Milcz, dziecko. —

LEONARD
 Wszyscy gotowi — przechrzty broń ukuli i powrozów nasnuli — tłumy krzyczą, wołają o rozkaz; daj rozkaz, a on pójdzie jak iskra, jak błyskawica, i w płomień się zamieni, i przejdzie w grom. —

PANKRACY
 Krew ci bije do głowy — to konieczność lat twoich, a z nią walczyć nie umiesz i to nazywasz zapalem. —

LEONARD
 Rozważ, co czynisz. Arystokracja w bezsilności swojej zawarła się w Św. Trójcy¹¹⁸ i czeka naszego przybycia jak noża gilotyny. — Naprzód, Mistrzu, bez zwłoki naprzód, i po nich.

PANKRACY
 Wszystko jedno — oni stracili siły ciała w rozkoszach, siły rozumu w próżniactwie legnąć muszą. —

Tchórzostwo

Przywódca

Szlachcic

¹¹⁸Św. Trójca — Okopy Świętej Trójcy, warownia obronna na Podolu, założona na polecenie Jana III Sobieskiego w związku z walkami z Turcją. S. Skwarczyńska w artykule *U źródła nowatorskiego tematu „Nie-Boskiej komedii”* (*Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, Warszawa 1960, s. 7–31) zajęła się szczegółowo interpretacją motywów wyboru przez Krasińskiego tego właśnie zamku jako miejsca rozstrzygającej walki między obozem arystokracji i demokracji. Nie chodzi tu mianowicie o symboliczną nazwę, jak sugeruje przypis w wyd. Libery i Sawrymowicza, nie jest to też wprost odbicie wspomnień z podróży Zygmunta na Podole w r. 1825, kiedy oglądał dawną warownię. Wybór taki ma wg Skwarczyńskiej uzasadnienie w chęci „rehabilitacji nazwiska”, w Okopach Św. Trójcy bowiem „rozegrał się fragment konfederacji barskiej, w której czołową rolę odegrali przedstawiciele rodu poety”, a z okolicami „Okopów Św. Trójcy byli Krasińscy związani zarówno przez niedaleki Kamieniec Podolski, rezydencję biskupa Krasińskiego, jak przez aktualnie będący w ich posiadaniu majątek Dunajowiec”. Ważniejszym jednak motywem zgromadzenia przedstawicieli europejskiej arystokracji rodu i pieniędzy w murach zamczyska właśnie na wschodnim krańcu Europy jest według Skwarczyńskiej fakt, że „rewolucja, którą ukazuje *Nie-Boska komedia*, to ta rewolucja powszechna, której plan nakreślił karbonyaryzm” (czyli węglarstwo, tajna europejska organizacja rewolucyjna z pierwszej połowy XIX w., dążąca do obalenia rządów absolutnych i utworzenia międzynarodowej republiki demokratycznej); ona to „zapędziła na wschodnie ziemie dawnej Polski”, uciekających przed zagładą przedstawicieli obalonych rewolucyjnie społeczeństw”.

LEONARD
Kogóż się boisz — ktoś cię wstrzymuje? —

PANKRACY
Nikt — jedno wola moja. —

LEONARD
I na ślepo jej mam wierzyć?

PANKRACY
Zaprawdę ci powiadam — na ślepo. —

LEONARD
Ty nas zdradzasz. —

PANKRACY
Jak zwrotka u pieśni, tak zdrada u końca każdej mowy twojej — nie krzycz, bo gdyby nas kto podsłuchał...

LEONARD
Tu szpiegów nie ma, a potem cóż?...

PANKRACY¹¹⁹
Nic — tylko pięć kul w twoich piersiach za to, żeś śmiał głos podnieść o ton jeden wyżej w mojej przytomności. —
przystępuje do niego
Wierz mi — daj sobie pokój. —

LEONARD
Uniosłem się, przyznaję — ale nie boję się kary. — Jeśli śmierć moja za przykład służyć może, sprawie naszej hartu i powagi dodać, rozkaż. —

PANKRACY
Jesteś żywy, pełny nadziei i wierzysz głęboko — najszcześniejszy z ludzi, nie chcę pozbawiać cię życia. —

LEONARD
Co mówisz? —

PANKRACY
Myśl więcej, gadaj mniej, a kiedyś mnie zrozumiesz. — Czy posłałeś do magazynu po dwa tysiące ładunków? —

LEONARD
Posłałem Dejca z oddziałem. —

PANKRACY
A składka szewców oddana do kasy naszej?

LEONARD
Z najszcześniejszym zapalem się złożyli co do jednego i przynieśli sto tysięcy.

PANKRACY
Jutro zaproszę ich na wieczerzę. — Czy słyszałeś co nowego o hrabim Henryku? —

LEONARD
Pogardzam zanadto panami, bym wierzył temu, co o nim mówią — upadające rasy energii nie mają — mieć nie powinny, nie mogą. —

PANKRACY
On jednak zbiera swoich włościan i, zaufany w ich przywiązaniu, gotuje się iść na odsiecz zamkowi Świętej Trójcy¹²⁰.

LEONARD
Kto nam zdoła się oprzeć — przecie w nas wcieliła się Idea wieku naszego. —

PANKRACY
Ja chcę go widzieć — spojrzeć mu w oczy — przeniknąć do głębi serca — przeciągnąć na naszą stronę. —

LEONARD
Zabity arystokrata. —

Zdrada

Sługa, Szlachcic, Walka klas

Historia

¹¹⁹W wyd. Bibl. Narod. kwestia ta jest przypisana Przechrzcie, co stanowi oczywisty błąd, nie tylko ze względu na treść wypowiedzi, ale choćby i dlatego, że postać ta już opuściła scenę.

¹²⁰Majątek hr. Henryka znajdował się w pobliżu Okopów Św. Trójcy. Komentatorzy *Nie-Boskiej komedii* przypominali, że majątek Krasińskich, Dunajowce, oddalony był od Okopów o osiem mil.

PANKRACY

Ale poeta zarazem¹²¹. — Teraz zostaw mnie samym. —

LEONARD

Przebaczasz mi, Obywatelu?

PANKRACY

Zaśnij spokojnie — gdybym ci nie przebaczył, już byś zasnął na wieki. —

LEONARD

Jutro nic nie będzie? —

PANKRACY

Dobrej nocy i miłego marzenia. —

Leonard wychodzi.

Hej, Leonardzie! —

LEONARD

wracając

Obywatelu Wodzu —

PANKRACY

Pojutrze w nocy pójdziesz ze mną do hrabiego Henryka. —

LEONARD

Słyszałem. —

wychodzi

PANKRACY

Dlaczegoż mnie, wodzowi tysięcy, ten jeden człowiek na zawadzie stoi? — Siły jego małe w porównaniu z moimi — kilkaset chłopów, ślepo wierzących jego słowu, przywiązanych miłością swojskich zwierząt... To nędza, to zero. — Czemuż tak pragnę go widzieć, omamić — czyż duch mój napotkał równego sobie i na chwilę się zatrzymał? — Ostatnia to zaporą dla mnie na tych równinach — trza ją obalić, a potem... Myśli moja, czyż nie zdołasz ludzić siebie, jako drugich ludziś — wstydz się, przecie ty znasz swój cel, ty jesteś myślą — panią ludu — w tobie zesła się wola i potęga wszystkich — i co zbrodnią dla innych, to chwałą dla ciebie. — Ludziom podłym, nieznanym, nadałaś imiona — ludziom bez czucia wiarę nadałaś — świat na podobieństwo swoje¹²² — świat nowy utworzyłaś naokoło siebie — a sama błąkaś się i nie wiesz, czym jesteś. — Nie, nie, nie — ty jesteś wielką¹²³!

pada na krzesło i duma

*

Bór — porozwieszane płótna na drzewach — w środku łąka, na której stoi szubienica — szalasy — namioty — ogniska — beczki — tłumy ludzi.

MAŻ

przebrany, w czarnym płaszczu, z czapką czerwoną wolności¹²⁴ na głowie, wchodzi trzymając Przechrztę za ramię

Pamiętaj! —

PRZECHRZTA

po cichu

JW. Panie, oprowadzę cię¹²⁵ — nie wydám cię, na honor. —

MAŻ

Mrugnij okiem, palec podnieś, a w łeb ci strzelę — możesz się domyślić, że nie dbam o życie twoje... kiedym własne na to odważył. —

PRZECHRZTA

Aj waj — żelaznymi kleszczami dłoń mi ściskasz — cóż mam robić!

¹²¹Pankracy opiera swój plan przeciągnięcia hr. Henryka na stronę rewolucjonistów na możliwości oddziaływania na poetycką wyobraźnię arystokraty. Później w rozmowie ze swym antagonistą bystro spostrzeże: „trafiłem do nerwu poezji”.

¹²²świat na podobieństwo swoje — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. brak tych słów.

¹²³Monolog Pankracego ukazuje przywódcę rewolucji jako człowieka pełnego wątpliwości.

¹²⁴czapka czerwona wolności — tzw. czapka frygijska, noszona w czasie rewolucji francuskiej przez jakobinów; z czasem stała się symbolem dążeń wolnościowych lub wprost rewolucji.

¹²⁵oprowadzę cię — poprawka wprowadzona przez Czubka za rękopisem. W poprzednich wyd.: „odprowadzę”.

Przywódca, Konflikt
wewnętrzny

Rozum, Tłum, Twórczość

MĄŻ

Mów ze mną jak ze znajomym, z przyjacielem nowo przybyłym. — Cóż to za taniec?

Lud, Taniec, Walka klas,
Wolność

PRZECHRZTA

Taniec wolnych ludzi¹²⁶. Tańczą mężczyźni i kobiety wokoło szubienicy i śpiewają.

CHÓR

Chleba, zarobku, drzewa na opał w zimie, odpoczynku w lecie! — Hura — Hura!

Bóg nad nami nie miał litości — Hura — Hura! —

Królowie nad nami nie mieli litości — Hura — Hura! —

Panowie nad nami nie mieli litości — Hura! —

My dziś Bogu, królom i panom za służbę dziękuję — Hura — Hura! —

MĄŻ

do dziewczyny

Ciesz mnie, żeś tak rumiana i wesoła.

Kobieta, Sługa,
Sprawiedliwość

DZIEWCZYNA

A dyc tośmy długo na taki dzień czekały. — Juści, ja myłam talerze, widelce szurowała ścierką, dobrego słowa nie słyszała nigdy — a dyc czas, czas, bym jadła sama — tańcowała sama¹²⁷ — Hura! —

MĄŻ

Tańcuj, Obywatelko. —

PRZECHRZTA

cicho

Zmiłuj się, JW. Panie — ktoś może cię poznać — wychodźmy. —

MĄŻ

Jeśli kto¹²⁸ mnie pozna, toś zginął — idźmy dalej. —

PRZECHRZTA

Pod tym dębem siedzi klub Lokajów¹²⁹. —

MĄŻ

Przybliżmy się.

PIERWSZY LOKAJ

Jużem ubił mojego dawnego pana. —

DRUGI LOKAJ

Ja szukam dotąd mojego barona — zdrowie twoje! —

KAMERDYNER

Obywatele, schyleni nad prawidłem w pocie i poniżeniu, glancując buty, strzyżąc¹³⁰ włosy, poczuliśmy prawa nasze — zdrowie klubu całego! —

Honor, Wolność

CHÓR LOKAJ

Zdrowie Prezesa — on nas powiedzie drogą honoru¹³¹. —

KAMERDYNER

Dziękuję, Obywatele.

¹²⁶Jak zauważa Kleiner, jest to „parodia tańców rewolucyjnych dokoła drzewa wolności”. Zestawienia tych elementów, które przejął Krasiński z rewolucji francuskiej dla stworzenia obrazu obozu rewolucyjnego w swoim dramacie, dokonał S. Dobrzycki w studium o *Nie-Boskiej komedii*. W polskiej tradycji z okresu insurekcji warszawskiej znane są spolonizowane wersje pieśni i tańców rewolucyjnych, wzorowane na francuskich (por. Karmaniol: „Na ruinach tyranów / Moźnowładców i panów, / Fanatyzmu i zbrodni / Skaczcie, ludzie swobodni”, J. Kott, *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*, Warszawa 1954, s. 371).

¹²⁷Związek wypowiedzi Dziewczyny z rozmową, jaką przeprowadził Krasiński w karczmie w Ferney na temat rewolucji w Lyonie ze służącą, odnotował już J. Kallenbach w monografii *Zygmunt Krasiński...*, Lwów 1904. Relacja z tej rozmowy zawarta jest w liście do Reeve'a (*Correspondance*, t. I, s. 378–381).

¹²⁸*Jeśli kto* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „Jeśli ktoś”.

¹²⁹Wielka rewolucja francuska wprowadziła nazwę klubów dla ugrupowań politycznych (np. klub jakobinów). W czasie powstania listopadowego działał klub patriotyczny. Tu Krasiński wprowadził nazwę klubów dla zawodowych ugrupowań rewolucjonistów.

¹³⁰*strzyżąc* — strzygąc.

¹³¹„Lokajstwo” wycisnęło piętno zawodowe na członkach klubu. Posługują się oni frazeologią dawnych panów, przeciw którym występują (tytuł Prezesa, „droga honoru”); oburza się na to nieco dalej hr. Henryk.

CHÓR LOKAI	
Z przedpokojów, więzień naszych, razem, zgodnie, jednym wypadliśmy rzutem — <i>Vivat!</i> — Salonów znamy śmieszności i wszeteczeństwa ¹³² — <i>Vivat!</i> — <i>Vivat!</i> —	
MĄŻ	Robotnik, Walka klas, Zbrodnia
Cóż to za głosy, twardsze i dziksze, wychodzące z tej gęstwiny na lewo? —	
PRZECHRZTA	
To chór rzeźników, JW. Panie. —	
CHÓR RZEŹNIKÓW	
Obuch i nóż to broń nasza — szlachtuz ¹³³ to życie nasze. — Nam jedno: czy bydło, czy panów rznąć. —	
Dzieci siły i krwi, obojętnie patrzym na drugich, słabszych i bielszych — kto nas powoła, ten nas ma — dla panów woły, dla ludu panów bić będziem.	Krew
Obuch i nóż broń nasza — szlachtuz życie nasze — szlachtuz — szlachtuz — szlach- tuz. —	
MĄŻ	
Tych lubię — przynajmniej nie wspominają ani o honorze, ani o filozofii. — Dobry wieczór Pani. —	Kobieta, Kobieta "upadła"
PRZECHRZTA	
<i>cicho</i>	
JW. Panie, mów Obywatelko — lub Wolna Kobieto. —	
KOBIETA	
Cóż znaczy ten tytuł, skąd się wyrwał? — Fe — fe — cuchniesz starzyzną. —	
MĄŻ	
Język mi się zaplątał. —	
KOBIETA	
Jestem swobodną, jako ty, niewiastą wolną, a towarzystwu za to, że mi prawa przy- znało, rozdaję miłość moją. —	Wolność
MĄŻ	
Towarzystwo znów za to ci dało te pierścienie i ten łańcuch ametystowy. — Och! podwójnie dobroczynne towarzystwo! —	
KOBIETA	
Nie, te drobnostki zdarłam przed wyzwoleniem moim — z męża mego, wroga mego, wroga wolności, który mnie trzymał na uwięzi. —	
MĄŻ	
Życzę Obywatelce miłej przechadzki. —	
<i>przechodzi</i>	
Któż jest ten dziwny żołnierz — oparty na szabli obosiecznej, z główką trupią na czapce, z drugą na felcechu ¹³⁴ , z trzecią na piersiach? — Czy to nie sławny Bianchetti ¹³⁵ , taki dziś kondotier ludów, jako dawniej bywali kondotierzy książąt i rządów? —	Władza, Żołnierz, Pozycja społeczna
PRZECHRZTA	
On sam, JW. Panie — dopiero od tygodnia do nas przybyły. —	
MĄŻ	
Nad czym tak zamyślił się General? —	

¹³²*wszeteczeństwa* — w drukach: „wszeteczności”, poprawione przez Czubka na podstawie rękopisu.

¹³³*szlachtuz* (z niem. *Schlachthaus*) — rzeźnia.

¹³⁴*felcech* (z niem. *Feldzeichen*) — pas ukośny od ramienia do biodra, służący do zawieszania broni siecznej.

¹³⁵S. Skwarczyńska w osobie Bianchettiego widzi jeden z dowodów, że obraz rewolucji w *Nie-Boskiej*... wzorowany był na planie karbonarskiej rewolucji powszechnej. Nazwisko Bianchetti powstało z połączenia nazwiska Filippo Michele Buonarrotti, jednego z najwybitniejszych włoskich rewolucjonistów związanych z karbonaryzmem, oraz Louis-Auguste Blanqui, francuskiego rewolucjonisty, który, powiązany z organizacjami rewolucyjnymi w wojsku, otrzymał stopień generała przyszłej rewolucji. Nazwą *kondotiera* (wł. *condottiere* — najemnik) mianowano pierwotnie we Włoszech opłacanego żołdem dowódcę wojsk najemnych, z czasem nazwa przeszła na dowódców wojsk najemnych nie tylko we Włoszech, następnie była używana w sensie przenośnym dla określenia człowieka gotowego służyć każdej sprawie, jeśli przynosiła ona zysk osobisty. Bianchetti jest przywódcą armii rewolucyjnej jako fachowiec, co nie oznacza, przynajmniej w oczach hr. Henryka, że jest on ideowo związany z obozem rewolucji. Stąd dalsze jego ostrzeżenie, że z takich właśnie ludzi wyrośnie nowa arystokracja. Kleiner przypomina w przypisie, że kondotierzy we Włoszech „dochodzili nawet do władzy książęcej”.

BIANCHETTI

Widzicie, Obywatele, ową lukę między jaworami? — Patrzcie dobrze — dojrzycie tam na górze zamek — doskonale widzę przez moją lunetę mury, okopy i cztery bastiony¹³⁶.

—
MĄŻ

Trudno go opanować.

BIANCHETTI

Tysiąc tysięcy królów¹³⁷! — można obejść jarem, podkopać się, i...

PRZECHRZTA

mrugając

Obywatelu Generale. —

MĄŻ

po cichu

Czujesz ten kurek odwiedziony pod moim płaszczem? —

PRZECHRZTA

na stronie

Aj waj! —

głośno

Jakżeś więc to ułożył, Obywatelu Generale? —

BIANCHETTI

zadumany

Chociażeście moi bracia w wolności, nie jesteście moimi braćmi w geniuszu — po zwycięstwie dowie się każdy o moich planach. —

odchodzi

MĄŻ

do Przechrzty

Radzę wam, go zabijcie, bo tak się poczyną każda Arystokracja¹³⁸. —

RZEMIEŚLNIK

Przekląstwo — przekląstwo. —

MĄŻ

Cóż robisz pod tym drzewem, biedny człowiecze — czemu patrzysz tak dziko i mgławo? —

RZEMIEŚLNIK

Przekląstwo kupcom, dyrektorom fabryki — najlepsze lata, w których inni ludzie kochają dziewczyny, biją się na otwartym polu, żeglują po otwartych morzach, ja prześlęczałem w ciasnej komorze, nad warsztatem jedwabiu¹³⁹. —

MĄŻ

Wychyłże czarę, którą trzymasz w dłoni. —

RZEMIEŚLNIK

Sił nie mam — podnieść do ust nie mogę — ledwo się tutaj przyczołgałem, ale dla mnie już nie zaświta dzień wolności. — Przekląstwo kupcom, co jedwab sprzedają, i panom, co noszą jedwabie — przekląstwo — przekląstwo!

umiera

PRZECHRZTA

Jaki brzydki trup. —

MĄŻ

Tchórze wolności, obywatelu Przechrzto, patrz na tę głowę bez życia, pływającą w po-
krwawie¹⁴⁰ zachodzącego słońca. —

¹³⁶*bastiony* (z fr.) — narożne umocnienia wałów fortecznych, wieże fortyfikacyjne.

¹³⁷*Tysiąc tysięcy królów* — rewolucyjne przekleństwo, w którym w miejsce „diabłów” występują „królowie”.

¹³⁸S. Skwarczyńska pisze w związku z tą sceną: „(...) myśl o kondotierstwie, o geniuszu, z którego poczyną się wszelka arystokracja — mógł zaszcześcić Krasińskiemu Napoleon, niegdyś generał wojsk rewolucyjnej Francji, a potem cesarz, ten, który rewolucję zdradził” (s. 28).

¹³⁹W tym, że przedstawiciel klasy robotniczej, wyzyskiwanej przez kupców i fabrykantów, jest rzemieślnikiem fabryki jedwabiu, można dopatrzeć się echa wrażenia, jakie na Krasińskim wywarły rozruchy tkaczy lyońskich.

¹⁴⁰*po krwiawie* — krwawy odbłask; jest to neologizm utworzony przez Krasińskiego analogicznie do formy „poświata”.

Robotnik, Walka klas

Antysemityzm, Fałsz, Żyd

Gdzie się podzieją teraz wasze wyrazy, wasze obietnice — równość — doskonałość i szczęście rodu ludzkiego¹⁴¹? —

PRZECHRZTA

na stronie

Bodajbyś także za wcześnie zdechł i ciało twoje psy rozerwały na sztuki. —

głośno

Puszczaj mnie — muszę zdać sprawę z mojego poselstwa. —

MĄŻ

Powiedz, żem cię miał za szpiega i dlatego zatrzymał. —

obziera się naokoło

Odgłosy biesiady głuchną z tyłu — przed nami już same tylko sosny i świerki, oblane promieniami¹⁴² wieczoru. —

PRZECHRZTA

Nad drzewami skupiają się chmury — lepiej byś wrócił do swoich ludzi, którzy i tak już¹⁴³ od dawna czekają na ciebie w jarze Świętego Ignacego. —

MĄŻ

Dzięki ci za troskliwość, mości Żydzie — nazad! — Chcę obywateli raz jeszcze¹⁴⁴ w zmierzchu obejrzyć. —

GŁOS POMIĘDZY DRZEWAMI

Syn chamów dobranoc zasła staremu słońku.

GŁOS Z PRAWEJ

Zdrowie twoje, dawny wrogu nasz, coś nas pędził do pracy i znoju — jutro, wschodząc, zastaniesz twoich niewolników przy mięsiwie i konwiach — a teraz, szklanko, idź do czarta! —

PRZECHRZTA

Orszak chłopów tu ciągnie. —

MĄŻ

Nie wyrwiesz się — stój za tym pniem i milcz.

CHÓR CHŁOPÓW

Naprzód, naprzód, pod namioty, do braci naszych — naprzód, naprzód, pod cień jaworów, na sen, na miłą wieczorną gawędkę — tam dziewczki nas czekają — tam woły pobite, dawne pługów zaprzęgi, czekają nas.

GŁOS JEDEN

Ciągnę go i włokę, zżyma się i opiera — idź w rekruty — idź! —

GŁOS PANA

Dzieci moje, litości, litości¹⁴⁵. —

GŁOS DRUGI

Wróć mi wszystkie dni pańszczyzny. —

GŁOS TRZECI

Wskreś mi syna, Panie, spod batogów kozackich¹⁴⁶. —

GŁOS CZWARTY

Chamy piją zdrowie twoje, Panie — przepraszają cię, Panie.

Chłop, Konflikt, Poezja,
Szlachcic, Walka klas,
Sprawiedliwość

¹⁴¹Wyd. Libery i Sawrymowicza sugeruje w przypisie, że zarzut hr. Henryka skierowany jest rzekomo do obozu rewolucyjnego, jako odpowiedzialnego za śmierć robotnika, który przecież jednak zginął jako ofiara wyzysku kapitalistycznego. Podobnie Kleiner uważa, że „Henryk niesłusznie wysnuwa ze śmierci robotnika zarzuty przeciw partii Pankracego”. Wydaje się jednak, że Henrykowi chodzi o to, iż cierpienia fizycznego i śmierci rewolucja nie jest w stanie odsunąć od ludzkości, że zatem obietnice „doskonałości i szczęścia rodu ludzkiego” są oszustwem.

¹⁴²*promieniami* — promieniami.

¹⁴³Brak „już” w poprzednich wyd. Bibl. Nar.

¹⁴⁴*raz jeszcze* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „jeszcze raz”.

¹⁴⁵*litości, litości* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. nie ma powtórzenia: „litości”.

¹⁴⁶Wyd. Libery i Sawrymowicza wyjaśnia, że mowa tu o służbie magnackiej, zwanej kozakami. Może to jednak być mowa o karze wymierzonej rekrutowi przez oddział wojskowy Kozaków za jakieś przestępstwo przeciw regulaminowi. Powyżej bowiem Głos Jeden jako jeden ze sposobów dręczenia Pana wymienia „pójście w rekruty”. Długa służba w wojsku carskim obowiązująca chłopów była jednym z jaskrawych przykładów krzywdy społecznej.

CHÓR CHŁOPÓW

przechodząc

Upiór¹⁴⁷ ssał krew i poty nasze — mamy upiora — nie puścim upiora — przez biesa, przez biesa, ty zginiesz wysoko, jako pan, jako wielki pan, wzniesion nad nami wszystkimi¹⁴⁸. — Panom tyranom śmierć — nam biednym, nam głodnym, nam strudzonym jeść, spać i pić. — Jako snopy na polu, tak ich trupy będą — jako plewy w młockarniach, tak perzyny ich zamków — przez kosy nasze, siekiery i cepy, bracia, naprzód. —

MAŻ

Nie mogłem twarzy dojrzeć wśród zastępów. —

PRZECHRZTA

Może jaki przyjaciel lub krewny JW-go. —

MAŻ

Nim pogardzam, a was nienawidzę — poezja to wszystko ozłoci kiedyś. — Dalej, Żydzie — dalej! —

zapuszcza się w krzaki

*

Inna część boru — wzgórze z rozpalonymi ogniami — zgromadzenie ludzi przy pochodniach.

MAŻ

na dole, wysuwając się zza drzew z Przechrztą

Gałęzie podarły na lachmany moją czapkę wolności. — A to co za piekło z rudawych płomieni, wznoszące się wśród tych dwóch ścian lasu, tych dwóch nawałów ciemności? —

PRZECHRZTA

Zabłądziliśmy, szukając wąwozu Świętego Ignacego — nazad w krzaki, bo tu Leonard odprawia obrzędy nowej wiary¹⁴⁹. —

MAŻ

wstępując

Przez Boga, naprzód! — tegom żądał właśnie, nie lękaj się, nikt nas nie pozna. —

PRZECHRZTA

Ostrożnie — powoli. —

MAŻ

Wszędzie rozwaliny jakiegoś ogromu, który musiał wieki przetrwać, nim runął — filary, podnóża, kapitele¹⁵⁰, ćwiertowane¹⁵¹ posągi, rozrzucone floresy¹⁵², którymi oplatanio starodawne sklepienia — teraz mi pod stopą zamignęła¹⁵³ stłuczona szyba — zda się, że twarz Bogarodzicy na chwilę wyjrzała z cienia¹⁵⁴ i znów tam ciemno — tu, patrz, cała arkada¹⁵⁵ leży — tu krata żelazna, zasypana gruzem — z góry lunął błysk pochodni — widzę pół rycerza śpiącego na połowie grobu — gdzież jestem, przewodniku? —

¹⁴⁷Kleiner przypuszcza, że określenie Pana jako upiora może być reminiscencją drugiej części *Dziadów* Mickiewicza, gdzie występuje widmo złego pana, nazwane przez Guślarza upiorem.

¹⁴⁸Ironiczna gra słów o „wzniesieniu” panów w chwili wieszania ich na szubienicy znana była od czasu wyroków w okresie insurekcji warszawskiej (por. np. „Będzie wywyższon nieco od ziemi”, *Do zdrajców wywieszanych i żyjących*, J. Kott, *Poezja polskiego Oświecenia...*, s. 378).

¹⁴⁹Jest to wyraźna aluzja do pomysłów saintsimonistów, którzy zwłaszcza w latach 1830–1832 postulowali stworzenie nowej doktryny religijnej, „nowej wiary religijnej”. (Tytuł wykładu szesnastego *Doktryny Saintint-Simona* jego uczniów, A. Bazarda i B. Infantina, Warszawa 1961, z 29 VII 1829 brzmiał: *List o trudnościach, jakie stoją dzisiaj na zawadzie przyjęciu nowej wiary religijnej*). Henryk stwierdza, iż tego właśnie żądał: zobaczyć kapłana nowej wiary. Nieobcy musiał mu być pogląd saintsimonistów, że „misja poety, podobnie jak misja kapłana, polegała zawsze na tym, by porywać masy ku realizowaniu przyszłości, którą jeden z nich opiewał, a drugi głosił (...) przyszłość połączy obie te funkcje w jedną” (s. 502). W pojęciu więc hr. Henryka musiał być Leonard jako kapłan-poeta szczególnie interesujący.

¹⁵⁰kapitele (z łac. *caput*: głowa) — głowice kolumn.

¹⁵¹ćwiertowane — ćwiartowane.

¹⁵²floresy (z łac. *flores*: kwiaty) — ozdoby, ornamenty przedstawiające gałązki, lodygi i kwiaty.

¹⁵³zamignęła — mignęła.

¹⁵⁴z cienia — z cienia.

¹⁵⁵arkada (z łac. *arcus* — łuk) — sklepienie łukowe w architekturze.

Bóg, Bunt, Obrzędy

PRZECHRZTA

Nasi ludzie krwawo pracowali przez czterdzieści dni i nocy, aż wreszcie¹⁵⁶ zburzyli ostatni kościół — na tych równinach. — Teraz właśnie cmentarz mijamy.

MĄŻ

Wasze pieśni, ludzie nowi, gorzko brzmią w moich uszach — czarne postacie z tyłu, z przodu, po bokach się cisną, a pędzone wiatrem blaski i cienie przechadzają się po tłumie, jak żyjące duchy. —

PRZECHODZĄCY

W imieniu Wolności pozdrawiam was obu. —

DRUGI

Przez śmierć panów witam was obu. —

TRZECI

Czego się nie śpieszycie? Tam śpiewają kapłani Wolności. —

PRZECHRZTA

Niepodobna się oprzeć — zewsząd nas pchają. —

MĄŻ

Któż jest ten młody człowiek, na gruzach przybytku stojący? — Trzy ogniska palą się pod nim, wśród dymu i łuny twarz jego płonie, głos jego brzmi szaleństwem. —

PRZECHRZTA

To Leonard, prorok natchniony¹⁵⁷ Wolności — naokoło stoją nasze kapłany, filozofy, poeci, artyści, córki ich i kochanki. —

MĄŻ

Ha! wasza arystokracja¹⁵⁸ — pokaż mi tego, który cię przysłał. —

PRZECHRZTA

Nie widzę go tutaj. —

LEONARD

Dajcie mi ją do ust, do piersi, w objęcia, dajcie piękną moją, niepodległą, wyzwoloną, obnażoną z zasłon i przesądów, wybraną spośród córek Wolności, oblubienicę moją. —

GŁOS DZIEWICY

Wrywam się do ciebie, mój kochanku. —

DRUGI GŁOS

Patrz, ramiona wyciągam do ciebie — upadłam z niemocy — tarzam się po zgłiszczach, kochanku mój. —

TRZECI GŁOS

Wyprzedziłam je — przez popiół i żar, ogień i dym stąkam ku tobie, kochanku mój.

—

MĄŻ

Z rozpuszczonym włosiem, z dyszącą piersią wdziera się na gruzy namiętymi podrzuty.

PRZECHRZTA

Tak co noc bywa. —

LEONARD

Do mnie, do mnie, o rozkoszo¹⁵⁹ moja — córo Wolności. — Ty drżysz w boskim szale. — Natchnienie, ogarnij mą duszę — słuchajcie wszyscy — teraz wam prorokować będę. —

MĄŻ

Głowę pochyliła, mdleje. —

Wolność

Bunt, Kobieta, Miłość,
Władza

Pozycja społeczna

Pożądanie

¹⁵⁶ „aż wreszcie” — poprawka wprowadzona przez Piniego i Czubka na podstawie rękopisu. W wyd. I, II i III: „raz wreszcie”. Kleiner przypuszcza, że Krasński mógł słyszeć o projekcie Saint-Simona z czasów rewolucji, aby zburzyć katedrę Notre-Dame w Paryżu.

¹⁵⁷ natchniony — natchniony.

¹⁵⁸ Hr. Henryk dostrzega w obozie rewolucyjnym już drugą grupę przyszelej nowej arystokracji. Poza dowództwem wojskowym może ją utworzyć grupa kapłanów.

¹⁵⁹ o rozkoszo — o rozkoszy.

LEONARD

My oboje obrazem rodu ludzkiego¹⁶⁰, wyzwolonego, zmartwychwstającego — patrzcie — stoim na rozwalinach starych kształtów, starego Boga. — Chwała nam, bośmy członki Jego rozerwali, teraz proch i pył z nich — a duch Jego zwyciężył naszymi duchami — duch Jego zstąpił do nicości. —

CHÓR NIEWIAST

Szczęśliwa, szczęśliwa oblubienica Proroka — my tu na dole stoimy i zazdrościmy jej chwały. —

LEONARD

Świat nowy ogłaszam — Bogu nowemu oddaję niebios. Panie swobody i rozkoszy, Boże ludu, każda ofiara zemsty, trup każdego ciemieżcy twoim niech będzie ołtarzem — w oceanie krwi utoną stare lzy i cierpienia rodu ludzkiego — życiem jego odtąd szczęście — prawem jego równość — a kto inne tworzy, temu stryczek i przekłństwo. —

CHOR MĘŻÓW

Rozpadła się budowa ucisku i dumy — kto z niej choć kamyczek podniesie, temu śmierć i przekłństwo.

PRZECHRZTA

na stronie

Bluźnierce Jehowy, po trzykroć pluję na zgubę wam. —

MĄŻ

Orle, dotrzymaj obietnicy, a ja tu na ich karkach nowy kościół Chrystusowi postawię.

—

POMIESZANE GŁOSY

Wolność — szczęście — hura! — hejże! — rykacha! — hurracha! — hurracha!

CHÓR KAPŁANÓW

Gdzie pany, gdzie króle, co niedawno przechadzali się po ziemi w berłach i koronach, w dumie i gniewie? —

ZABÓJCA

Ja zabiłem króla Aleksandra. —

DRUGI

Ja króla Henryka. —

TRZECI

Ja króla Emanuela. —

LEONARD

Idźcie bez trwogi i mordujcie bez wyrzutów — boście wybrani z wybranych, święci wśród najświętszych — boście męczennikami — bohaterami Wolności. —

CHÓR ZABÓJCÓW

Pójdziemy nocą ciemną, sztylety ściskając w dłoniach, pójdziemy, pójdziemy. —

LEONARD

Obudź się, urodziwa moja. —

Grzmot słychać.

Nuż, odpowiedzcie żyjącemu Bogu¹⁶¹ — wzniescie pieśni wasze — chodźcie za mną¹⁶² wszyscy, wszyscy, jeszcze raz obejdziem i zdepcem świątynię umarłego Boga. —

A ty podnieś głowę — powstań i obudź się.

DZIEWICA

Pałam miłością ku tobie i Bogu twemu, światu całemu miłość rozdaję moją — płonę — płonę.

MĄŻ

Ktoś mu zabiegł — padł na kolana — mocuje się sam z sobą, coś bełkoce, coś jęczy.

—

PRZECHRZTA

Widzę, widzę, to syn sławnego filozofa.

Bunt, Lud, Historia,
Przemiana, Konflikt, Walka
klas, Władza, Zbrodnia,
Zbrodniarz

Interes, Korzyść

Rycerz, Sława

Król

Kobieta, Kochanek, Religia,
Władza

Filozof

¹⁶⁰Scena ta interpretowana jest przez Kleinera jako nawiązanie do pomysłów obrzędowych „nowej religii” lansowanych przez ucznia Saint-Simona, Enfantina, który głosił „prawo oddziaływania zarówno moralnego, jak zmysłowego” przez zwierzchniczą „parę kapłańską” na wiernych. Kleiner powołuje się też na „znamienny artykuł

LEONARD

Czego żądasz, Hermanie? —

HERMAN

Arcykapłanie, daj mi święcenie zbójckie.

LEONARD

do kapłanów

Podajcie mi olej, sztylet i truciznę.

do Hermana

Olejem, którym dawniej namaszczano królów, na zgubę królom namaszczałem cię dzisiaj — broń dawnych rycerzy i Panów na zaturę panów kładę w ręce twoje — na twoich Piersiach zawieszam medalion, pełny trucizny tam, gdzie twoje żelazo nie dojdzie, niech ona żre i pali wnętrzności tyranów. — Idź i niszczone pokolenia po wszech stronach świata¹⁶³. —

MĄŻ

Ruszył z miejsca i na czele orszaku ciągnie po wzgórzu. —

PRZECHHRZTA

Usuńmy się z drogi. —

MĄŻ

Nie — chcę tego snu dokończyć¹⁶⁴. —

PRZECHHRZTA

Po trzykroć pluję na ciebie. —

do Męża

Leonard może mnie poznać, JW. Panie — patrz, jaki nóż wisi na jego piersiach. —

MĄŻ

Zakryj się płaszczem moim. — Co to za niewiasty przed nim tańczą? —

PRZECHHRZTA

Hrabiny i księżniczki, które porzuciwszy mężów przeszły na wiarę naszą. —

MĄŻ

Niegdyś anioły moje — Pospólstwo go zewsząd oblało — zginął mi w natłoku — jedno po muzyce poznaje, że się od nas oddala. — Choć za mną — stamtąd lepiej nam patrzeć będzie. —

wdziera się na odlamek muru

PRZECHHRZTA

Aj waj, aj waj! Każdy nas tu spostrzeże. —

MĄŻ

Widzę go znowu — drugie niewiasty cisną się za nim, blade, obłąkane, w konwulsjach. — Syn filozofa pieni się, potrząsa sztyletem. — Dochodzą teraz do ruin wieży północnej. —

Stanęli — płasają na gruzach — rozrywają nieobalone arkady — sypią iskrami na leżące ołtarze i krzyże — płomień się zajmuje i gna słupy dymu przed sobą — biada wam — biada¹⁶⁵! —

Kobieta, Bunt

o parze kapłańskiej, znającej i urok skromności, i urok rozkoszy”, ogłoszony przez redaktora „Globe'u”, Michała Chevalier, 19 II 1832.

¹⁶¹*żyjącemu Bogu* — Kleiner przypomina, że jest to powtórzenie frazeologii saintsimonistycznej, w której często używano się nazwy *Dieu vivant* — Bog żyjący.

¹⁶²*za mną* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „ze mną”. Posłużenie się przez Leonarda zwrotem „za mną” potwierdza jego przodowniczą rolę w obozie rewolucji.

¹⁶³S. Skwarczyńska w tej formule „święcenia” dopatruje się stylizacji na obrzędy wtajemniczeń karbonarskich. Motywy karbonarskie według niej widoczne są w całej tej scenie.

¹⁶⁴Kleiner stwierdza, że Henryk „odczuwa wszystko to, co widzi, niby przez sen dręczący”.

¹⁶⁵Już Kleiner w przypisie do tej sceny wtrącił nawiasowo uwagę, że orgiastyczny charakter nabożeństwa nasuwa „myśl o „sabatach” czarownic pod przewodnictwem szatana jako „mistrza Leonarda””. Uznał jednak tę scenę za parodię saintsimonistycznych nabożeństw, jakie miały się odbywać w przyszłości. W. Kubacki natomiast uznał tę scenę za rozstrzygającą dla interpretacji całości dramatu Krasieńskiego. Pisz on, że „Krasieński świadomie wystylizował ten ustęp na jakiś rewolucyjny „sabot”. Po przeprowadzeniu analizy pisze dalej Kubacki, że „w scenie z Leonarodem mamy ukrytą paralelę: rewolucja — sabot, ruch społeczny — natchnienie piekiel, trybun ludu, Leonard — szatan z średniowiecznej legendy, wielki mistrz wszelkiego rozpasania i wyuzdania”. Interpretację tę Podsumowuje Kubacki pisząc, iż historiozofia autora *Nie-Boskiej komedii* nie jest „zbyt złożona. Doskonale mieści się ona, wraz ze wszystkimi inspiracjami, jakie poeta zawdzięczał Heglowi, Ballanche'owi czy

LEONARD
 Biada ludziom, którzy dotąd się kłaniają umarłemu Bogu. —
 MĄŻ
 Czarne bałwany nawracają się i ku nam pędzą. —
 PRZECHRZTA
 O Abrahamie! —
 MĄŻ
 Orle, wszak moja godzina nie tak bliska jeszcze? —
 PRZECHRZTA
 Już po nas. —
 LEONARD
przechodząc, zatrzymuje się
 Coś ty za jeden, bracie, z taką dumną twarzą — czemu¹⁶⁶ nie łączysz się z nami? —
 MĄŻ
 Śpieszę z daleka na odgłos waszego powstania. — Jestem morderca klubu Hiszpań-
 skiego¹⁶⁷ i dopiero dziś przybyłem. —
 LEONARD
 A ten drugi po co się w zawojach płaszcza twego kryje? —
 MĄŻ
 To mój brat młodszy — ślubował, że twarzy ludziom nie ukaże, nim zabije przynaj-
 mniej barona. —
 LEONARD
 Ty sam czyją śmiercią się chlubisz? —
 MĄŻ
 Na dwa dni tylko przed wybraniem się w drogę starsi bracia dali mi święcenie. —
 LEONARD
 Kogóż masz na myśli?
 MĄŻ
 Ciebie pierwszego, jeśli się nam sprzeniewierzysz. —
 LEONARD
 Bracie, na ten użytek weź sztylet mój. —
wyciąga sztylet z pasa
 MĄŻ
dobywa swojego sztyletu
 Bracie, na ten użytek i mojego wystarczy. —
 GŁOS LUDZI
 Niech żyje Leonard! — Niech żyje morderca Hiszpański! —
 LEONARD
 Jutro staw się u namiotu Obywatela Wodza.
 CHÓR KAPŁANÓW
 Pozdrawiamy cię, gościu, imieniem ducha Wolności — w ręku twoim część naszego
 zbawienia. — Kto walczy bez ustanku, morduje bez słabości, kto dniem i nocą wierzy
 zwycięstwu, ten zwycięży wreszcie. —
przechodzą
 CHÓR FILOZOFÓW
 My ród ludzki dźwignęli z dzieciństwa. — My prawdę z łona ciemności wyrwali na
 jaśnią. — Ty za nią walczyć, morduj i giń.
przechodzą
 SYN FILOZOFA
 Towarzyszu bracie, czaszką starego świętego piję zdrowie¹⁶⁸ twoje — do widzenia. —

Filozof

Cieszkowskiemu, w kościelnej nauce o Opatrzności" (W. Kubacki, *Leonard — wielki mistrz sabatów rewolucji*, „Ruch Literacki” 1960, nr 3).

¹⁶⁶ *czemu* — Czubek za rękopisem, wbrew drukom, przyjął wersję „i czemu”. Niniejsze wydanie zgodne tu z wersją edycji I, II i III, którą przyjął również i Kleiner.

¹⁶⁷ Dla S. Skwarczyńskiej jest to jeden z dowodów, że Krasieński rozwija tu pomysł karbonarski o rewolucji powszechnej.

¹⁶⁸ *czaszką... piję zdrowie* — jeden z motywów karbonarskich odnotowanych przez S. Skwarczyńską.

rzuca czaszkę

DZIEWCZYNA

tańcząc

Zabij dla mnie księcia Jana¹⁶⁹. —

DRUGA

Dla mnie hrabiego Henryka. —

DZIECI

Prosimy cię ślicznie o głowę arystokraty. —

INNI

Szczęść się twojemu sztyletowi! —

CHÓR ARTYSTÓW¹⁷⁰

Na ruinach gotyckich świątyń zbuduję tu nową — obrazów w niej ni posągów nie ma — sklepienie w długie pugiwały, filary w osiem głów ludzkich, a szczyt każdego filara jako włosy, z których się krew sączy — ołtarz jeden biały — znak jeden na nim — czapka wolności — Hurracha! —

INNI

Dalej, dalej, już brzask świta.

PRZECHRZTA

Rychło nas powieszą — gdzie szubienica. —

MAŻ

Cicho, Żydzie — leć za Leonardem, nie patrz już na nas. — Ogarniam wzrokiem, raz ostatni podchwytyję myślą ten chaos, dobywający się z toni czasu, z łona ciemności, na zgubę moją i wszystkich braci moich — gnane szalem, porwane rozpaczą myśli moje w całej sile swej kołują. —

Boże, daj mi potęgę, której nie odmawiałeś mi niegdyś — a w jedno słowo zamknę świat ten nowy, ogromny — on siebie sam nie pojmuje. — Lecz to słowo moje będzie poezją przyszłości¹⁷¹. —

GŁOS W POWIETRZU

Dramat układasz.

MAŻ

Dzięki za radę. — Zemsta za zhańbione popioły ojców moich — przekłństwo nowym pokoleniom¹⁷² — ich wir mnie otacza — ale nie porwie za sobą. — Orle, orle, dotrzymaj obietnicy! — A teraz na dół ze mną i do jaru Św. Ignacego.

PRZECHRZTA

Już dzień bliski — nie pójdę dalej. —

MAŻ

Drogę mi znajdź — puszczę cię potem. —

Dziecko, Kobieta,
Okrucieństwo

Artysta, Twórczość

Historia, Poeta, Twórczość

Sława, Zemsta

¹⁶⁹Kleiner uważa tę scenę za naśladownictwo sceny z *Ewangelii*: „Salome tańczy przed Herodem i w nagrodę żąda głowy św. Jana Chrzciciela”.

¹⁷⁰Kleiner zwraca uwagę, iż saintsimoniści „często zaznaczali, że religia ich nowe drogi otwiera wiedzy i sztuce”. Saintsimoniści wprowadzali modyfikacje znaczeniowe do terminu „artysta”: „(...) dla nas słowo to ma znaczenie o wiele szersze, niż mu się zwykle przypisuje (...) będziemy tymczasem używać wyrazu *artyści* na oznaczenie ludzi obdarzonych w najwyższym stopniu zdolnością *współodczuwania*, niezależnie od tego, czy zdolność ta odnosi się do całej ludzkości, czy też zamyka się w kręgu najwęższych uczuć społecznych” (s. 400). „(...) w naszym pojęciu artyści są to ludzie, którzy zawsze nadawali ludzkości ruch postępowy, dzięki czemu przeszła ona od stanu najprymitywniejszej dzikości aż do stopnia cywilizacji, jaki myśmy osiągnęli; i właśnie w tej chwili ludziom zasługującym na to miano objawiona została tajemnica społecznych Przeznaczeń, objawiona dlatego tylko, że ich miłość do rodzaju ludzkiego zrodziła w nich przemożną chęć zgłębienia tej tajemnicy” (*Doktryna Saint-Simona*, s. 502–503).

¹⁷¹Henryk wydaje się tu wyznawać analogiczny pogląd na rolę i możliwości poety-artysty jak saintsimoniści, zapewne pod wpływem Chóru Artystów. Kleiner pisze, „że odzywający się w Henryku samorzutnie odruch psychiczny — to odruch poety; dopiero refleksja górę da nad poetą — wodzowi”. Refleksja ta wywołana jest uwagą wypowiedzianą przez Głos w powietrzu: „Dramat układasz”. Scenę tę można by uważać za ową trzecią pokusę Złych Duchów: „spróchniały Eden” to ten „świat nowy, ogromny”, który Henryk chciałby zaniknąć w „jedno słowo”. Przyjęcie takiej interpretacji zgodne byłoby z pomysłami Łuckiego na temat „obrazu Edenu”, które Kubacki wyzyskuje dla własnego wykładu o *Nie-Boskiej komedii* jako dramacie adwentystycznym, tzn. dotyczącym przyszłości. Jeśli jednak traktować tę pokusę poetycką jako pokusę szatańską — trzeba uświadomić sobie, że od tej pokusy odwołuje się Henryk do innej, kiedy mówi: „Orle, orle, dotrzymaj obietnicy”.

¹⁷²*Zemsta za... popioły ojców... przekłństwo nowym pokoleniom* — słowa te zawierają cały program „ideologiczny” walki Henryka. Nie chodzi mu o „żyjących” arystokratów, lecz o zemstę za zhańbioną przeszłość. Przyszłość zaś przeklina.

PRZECHHRZTA

Wśród mgły i zwałisk, cierni i popiołów gdzie mnie wleciesz? — Daruj mi, daruj.

—
MĄŻ

Naprzód, naprzód i na dół ze mną! — Ostatnie pieśni ludu konają za nami. — ledwo gdzie jeszcze tli się pochodnia — pośród tych wyziewów bladych, tych zroszonych drzew czy widzisz cienie przeszłości — czy słyszysz te żałobne głosy? —

PRZECHHRZTA

Mgła wszystko zalewa — coraz bardziej zlatujemy w dół. —

CHÓR DUCHÓW Z LASU

Plączmy za Chrystusem, za Chrystusem wygnanym, umęczonym — gdzie Bóg nasz, gdzie kościół Jego? —

MĄŻ

Prędej, prędzej do miecza, do boju! — Ja Go wam oddam — na tysiącach krzyżów rozkrzyżuję nieprzyjaciół Jego. —

CHÓR DUCHÓW

Strześliśmy ołtarzy i pomników świętych — odgłos dzwonów na skrzydłach nosiliśmy wiernym — w dźwiękach organów były głosy nasze — w połyskach szyb katedry, w cieniach jej filarów, w blaskach pucharu świętego, w błogosławieństwie Ciała Pańskiego było życie nasze. Teraz gdzie się podziejemy? —

MĄŻ

Rozwidnia się coraz bardziej — ich postacie mdleją w promieniach zorzy. —

PRZECHHRZTA

Tędy droga twoja, tam jaru początek. —

MĄŻ

Hej! — Jezus i szabla moja! —

zrzucając czapkę i zawiązując w niej pieniądze

Weź na pamiątkę rzecz i godło zarazem¹⁷³. —

PRZECHHRZTA

Wszak zaręczyłeś mi słowem, JW. Panie, bezpieczeństwo tego, który dziś o północy...

MĄŻ

Stary szlachcic dwa razy nie powtarza słowa — Jezus i szabla moja! —

GŁOSY W KRZAKACH

Maryja i szabla nasza — niech pan nasz żyje! —

MĄŻ

Wiara! do mnie — bądź zdrów, obywatelu! —

Wiara! do mnie — Jezus i Maryja¹⁷⁴! —

*

Noc — krzaki — drzewa. —

PANKRACY

do swoich ludzi

Położyć się twarzą do murawy — leżeć w milczeniu — ognia mi nie krzesać, nawet do fajki — a za pierwszym strzałem skoczyć mi na pomoc. — Jeśli strzału nie będzie, nie ruszać się do dnia białego. —

LEONARD

Obywatelu, raz cię jeszcze zaklinam. —

PANKRACY

Ty przylep się do tej sosny i dumaj. —

LEONARD

Mnie jednego przynajmniej weź z sobą — to pan, to arystokrata, to kłamca. —

Religia, Rycerz

Duch, Wierzenia

Honor, Słowo, Szlachcic

Przywódca, Mieszczanin,
Obywatel, Rycerz, Sługa,
Szlachcic, Upadek

¹⁷³rzecz i godło — czapka wolności jest symbolem wolności, która według hr. Henryka w obozie rewolucyjnym utożsamiona jest z pieniędzmi, czyli wolnością używania.

¹⁷⁴W haśle *Jezus i Maryja* widzi Skwarczyńska jeden z elementów ewokowania konfederacji barskiej, w której istniał wybitny kult „imienia Jezus i kult Marii”.

PANKRACY

wskazuje mu ręką, by został

Stara szlachta słowa dotrzymuje czasem.

*

Komnata podłużna — obrazy dam i rycerzy porozwieszane po ścianach — w głębi filar z tarczą herbową — Mąż siedzi przy stoliku marmurowym, na którym lampa, para pistoletów, pałasz i zegar — naprzeciwko drugi stolik, srebrne konwie i puchary.

Dziedzictwo, Portret

MĄŻ

Niegdyś o tej samej porze wśród groźących niebezpieczeństw i podobnych myśli Brutusowi ukazał się geniusz Cezara¹⁷⁵. —

Historia, Przemiana

I ja dziś czekam na podobne widzenie. — Za chwilę stanie przede mną człowiek bez imienia, bez przodków, bez anioła stróża — co wydobył się z nicości i zacznie może nową Epokę¹⁷⁶, jeśli go w tył nie odrzucę nazad, nie strącę do nicości. —

Syn

Ojcowie moi, natchnijcie mnie tym, co was panami świata uczyniło — wszystkie lwie serca wasze dajcie mi do piersi — powaga skroni waszych niechaj się zleje na czoło moje. — Wiara w Chrystusa i Kościół Jego, ślepa, nieubłagana, wrząca, natchnienie dzieł waszych na ziemi, nadzieja chwały nieśmiertelnej w niebie, niechaj zstąpi na mnie, a wrogów będę mordował i palił, ja, syn stu pokoleń, ostatni dziedzic waszych myśli i dzielności, waszych cnót i błędów.

Bije dwunasta.

Teraz gotów jestem. —

wstaje

SŁUGA ZBROJNY

wchodząc

JW. Panie, człowiek, który miał się stawić, przybył i czeka. —

MĄŻ

Niech wejdzie. —

Sługa wychodzi.

PANKRACY

wchodząc

Witam hrabiego Henryka. — To słowo „hrabia” dziwnie brzmi w gardle moim. — siada — *zrzuca płaszcz i czapkę wolności i wlepia oczy w kolumnę, na której herb wisi*

MĄŻ

Dzięki ci, żeś zaufał domowi mojemu — starym zwyczajem piję zdrowie twoje. —

bierze puchar, pije i podaje Pankracemu

Gościu, w ręce twoje! —

PANKRACY

Jeśli się nie mylę, te godła czerwone i błękitne zowią się herbem w języku umarłych.

— Coraz mniej takich znaczków na powierzchni ziemi.

pije

MĄŻ

Za pomocą Bożą, wkrótce tysiące ich ujrzysz. —

PANKRACY

puchar od ust odejmując

Otóż mi stara szlachta — zawsze pewna swego — dumna, uporczywa, kwitnąca nadzieją, a bez grosza, bez oręża¹⁷⁷, bez żołnierzy. — Odgrająca się jak umarły w bajce powoźnikowi u furtki cmentarza — wierząca lub udająca, że wierzy w Boga — bo w siebie

Alkohol, Dom, Gospodarz,
Gość

Bóg, Obyczaje, Religia,
Historia

Sila

¹⁷⁵Aluzja do podania zapisanego przez Plutarcha w *Żywocie Cezara*, według którego Brutusowi — zabójcy Cezara w obronie republiki — przed bitwą pod Filipi ukazał się duch Cezara.

¹⁷⁶Henryk sądzi, że „rozpoczęcie nowej Epoki” lub „odrzućcie jej w tył” to sprawa, która może rozstrzygnąć się w starciu sił ludzkich.

¹⁷⁷bez oręża — w wyd. drukowanych było pierwotnie opuszczone „bez”, co uzupełnił Czubek na podstawie rękopisu.

trudno wierzyć. — Ale pokażcie mi pioruny, na waszą obronę zesłane, i pulki aniołów, spuszczone z niebios. —

pije

MAŻ

Śmieję się z własnych słów. — Ateizm to stara formuła¹⁷⁸ — a spodziewałem się czegoś nowego po tobie. —

PANKRACY

Śmieję się z własnych słów. — Ja mam wiarę silniejszą, ogromniejszą od twojej. — Jęk przez rozpacz i boleść wydarty tysiącom tysięcy — głód rzemieślników — nędza włóścian — hańba ich żon i córek — poniżenie ludzkości, ujarzmionej przesadą i wahaniem się, i bydlęcym przyzwyczajeniem — oto wiara moja — a Bóg mój na dzisiaj — to myśl moja — to potęga moja¹⁷⁹ — która chleb i cześć im rozda na wieki. —

pije i rzuca kubek

MAŻ

Ja położyłem siłę moją w Bogu, który Ojcom moim panowanie nadał. —

PANKRACY

A całe życie byłeś diabła igrzyskiem¹⁸⁰. — Zresztą zostawiam tę rozprawę teologom, jeśli jaki pedant tego rzemiosła żyje dotąd w całej okolicy — do rzeczy — do rzeczy! —

MAŻ

Czegóż więc żądasz ode mnie, zbawco narodów, obywatelu-boże¹⁸¹? —

PANKRACY

Przyszedłem tu, bo chciałem cię poznać — po wtóre ocalić¹⁸². —

MAŻ

Wdzięcznym za pierwsze — drugie zdaj na szablę moją. —

PANKRACY

Szabla twoja — szkło¹⁸³, Bóg twój, mara. — Potępionys głosem tysięcy — opasany ramionami tysięcy — kilka morgów ziemi wam zostało, co ledwo na wasze groby wystarczy¹⁸⁴ — dwudziestu dni bronić się nie możecie. — Gdzie wasze działa, rynsztunki, żywność — a wreszcie, gdzie męstwo?... Gdybym był tobą, wiem, co bym uczynił.

—

MAŻ

Słucham — patrz, jakem cierpliwy. —

PANKRACY

— Ja więc, hr. Henryk, rzekłbym do Pankracego: „Zgoda — rozpuszczam mój hufiec, mój hufiec jedyny — nie idę na odsiecz Świętej Trójcy — a za to zostaję przy moim imieniu i dobrach¹⁸⁵, których całość warujesz mi słowem”. —

Wiele masz lat, hrabio? —

Historia, Konflikt, Obraz
świata, Wizja

Kuszenie

¹⁷⁸Ateizm to stara formuła — por. przypis do słów Męża „Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej”, wypowiedzianych w rozmowie z Filozofem w początkowych scenach Części Drugiej dramatu. Ateizm traktowany jest tu jako jeden z elementów światopoglądu materialistycznego (fr. myśliciele XVIII w.), który Krasiński uważał za przestarzały i skompromitowany przez rewolucję 1789 r.

¹⁷⁹to potęga moja — w poprzednich wyd. Bibl. Nar. brak tego zwrotu.

¹⁸⁰Kleiner przypomina, że uświadamiał to sobie sam Henryk, kiedy wypowiadał słowa: „(...) ażem stał się igrzyskiem szatanów” w Części I.

¹⁸¹Kleiner widzi w słowach *obywatelu-boże* aluzję do wypowiedzianego przez saintsimonistów przekonania, że zjawia się nowy zbawca, zbawca społeczny. Powołuje się na dwa znamienne artykuły zamieszczone w marcu 1832 r. w organie saintsimonistów: „Le Globe”.

¹⁸²Pankracy znał Henryka tylko ze sławy poety, nie zaś osobiście. Ocalić go zaś pragnie w myśl przekonania o szczególnych walorach poety (por. przypis do wypowiedzi Chóru Artystów w tej części dramatu — poglądy obozu rewolucyjnego w utworze Krasińskiego konstruował w oparciu m.in. o deklaracje ideowe saintsimonistów, którzy uważali, że każdego artystę cechuje zdolność współodczuwania problemów społecznych, a co za tym idzie, również umiejętność dostrzegania przyszłych przeznaczeń ludzkości; poeta byłby tu przykładem artysty wyjątkowo uzdolnionego w tym kierunku).

¹⁸³Szabla twoja — szkło — błąd druków: „Szabla twoja, Bóg twój — mara”, co poprawił już w kolejnych wydaniach Pini na podstawie rękopisu.

¹⁸⁴wystarczy — w drukach: „wystarcza” — poprawił Czubek na podstawie rękopisu.

¹⁸⁵Jeden z interpretatorów *Nie-Boskiej komedii*, E. Dembowski, pisał: „Na życiu domowym, rodzinnym ma zakończyć świat społeczneński stary, niezdolen on już wystąpić w dziedzinie polityki i socjalnym układzie”. I dalej: „Zacisze domowe jest jeszcze stanowiskiem, na którym oparłszy się może przystać świat stary do świata postępu (...).” (*O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*, 1843 [w:] *Pisma*, t. III, s. 438).

MAŻ

Trzydzieści sześć, obywatelu. —

PANKRACY

Jeszcze piętnaście lat najwięcej — bo tacy ludzie niedługo żyją — twój syn bliższy grobu niż młodości — jeden wyjątek ogromowi nie szkodzi. — Bądź więc sobie ostatnim hrabią na tych równinach — panuj do śmierci w domu naddziadów — każ malować ich obrazy i rżnąć herby. — A o tych nędzarzach nie myśl już więcej¹⁸⁶. — Niech się wyrok ludu spełni nad nikczemnikami. —

nalewa sobie drugi puchar

Zdrowie twoje, ostatni hrabio! —

MAŻ

Obrażasz mnie każdym słowem; zda się, próbujesz, czy zdołasz w niewolnika obrócić na dzień tryumfu swego. — Przestań, bo ja ci się odwdzięczyć nie mogę. — Opatrzność mojego słowa cię strzeże. —

PANKRACY

Honor święty, honor rycerski wystąpił na scenę — zwiędły to lachman w sztandarze ludzkości. — O! Znam ciebie, przenikam ciebie — pełny życia, a łączysz się z umierającymi, bo chcesz się oszukać¹⁸⁷, bo chcesz wierzyć jeszcze w kasty, w kości prababek, w słowo „ojczyzna” i tam dalej — ale w głębi ducha sam wiesz, że braci twojej należy się kara, a po karze niepamięć. —

MAŻ

Tobie zaś i twoim cóż inszego?

PANKRACY

Zwycięstwo i życie. — Jedno tylko prawo uznaję i przed nim kark schylam — tym prawem świat bieży w coraz wyższe kręgi — ono jest zgubą waszą i woła teraz przez moje usta:

„Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodym, zgłodniałym i silnym”.

—

Ale — ja pragnę cię wyratować — ciebie jednego. —

MAŻ

Bodajbyś zginął marnie za tę litość twoją. — Ja także znam świat twój i ciebie — patrzałem wśród cieniów nocy na płasy motłochu, po karkach którego wspinasz się do góry — widziałem wszystkie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem — ale ich koniec ten sam co przed tysiącami lat — rozpusta, złoto i krew. — A ciebie tam nie było — nie raczyłeś zstąpić pomiędzy dzieci twoje — bo w głębi ducha ty pogardzasz nimi — kilka chwil jeszcze, a jeśli rozum cię nie odbieży, ty będziesz pogardzał sam sobą. —

Nie dręcz mnie więcej. —

siada pod herbem swoim

PANKRACY

Świat mój jeszcze nie rozparł się w polu — zgoda — nie wyrósł na olbrzyma — łaknie dotąd chleba i wygod — ale przyjdą czasy —

wstaje, idzie ku Mężowi i opiera się na herbowym filarze

Ale przyjdą czasy, w których on zrozumie siebie i powie o sobie: „Jestem” — a nie będzie drugiego głosu na świecie, co by mógł także odpowiedzieć: „Jestem”. —

MAŻ

Cóż dalej? —

PANKRACY

Z pokolenia, które piastuję w sile woli mojej, narodzi się plemię ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. — Ziemia jeszcze takich nie widziała mężów. — Oni są ludźmi wolnymi, panami jej od bieguna do bieguna¹⁸⁸. — Ona cała jednym miastem kwitnącym, jednym domem szczęśliwym, jednym warsztatem bogactw i przemysłu¹⁸⁹. —

¹⁸⁶nie myśl już więcej — „już” dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

¹⁸⁷bo chcesz się oszukać — słowa dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

¹⁸⁸do bieguna — słowa dodane przez Czubka na podstawie rękopisu.

¹⁸⁹Kleiner zwraca uwagę, że Pankracy „streszcza tu ideał saintsimonistów, pragnących eksploatacji ziemi całej na korzyść wszystkich ludzi”.

Dziedzictwo, Honor

Lud, Narodziny

MĄŻ
 Słowa twoje kłamią — ale twarz twoja niewzruszona, blada, udać nie umie natchnie-
 nia. —
 PANKRACY
 Nie przerywaj, bo są ludzie, którzy na klęczkach mnie o takie słowa prosili, a ja im
 tych słów skąpiłem. —
 Tam spoczywa Bóg, któremu już śmierci nie będzie — Bóg, pracą i męką czasów
 odarty z zasłon — zdobyty na niebie przez własne dzieci, które niegdyś porozrzucił na
 ziemi, a one teraz przejrzały i dostały prawdy — Bóg ludzkości objawił się im¹⁹⁰.
 MĄŻ
 A nam przed wiekami — ludzkość przezeń już zbawiona. —
 PANKRACY
 Niechże się cieszy takim zbawieniem — nędzą dwóch tysięcy lat, upływających od
 Jego śmierci na krzyżu. —
 MĄŻ
 Widziałem ten krzyż, bluźnierco, w starym, starym Rzymie — u stóp Jego leżały
 gruzy potężniejszych sił niż twoje — sto bogów, twemu podobnych, walało się w pyłe,
 głowy skaleczonej podnieść nie śmiało ku Niemu — a On stał na wysokościach, święte
 ramiona wyciągał na wschód i na zachód, czoło święte maczał w promieniach słońca —
 znać było, że jest Panem świata¹⁹¹. —
 PANKRACY
 Stara powiastka — pusta jak chrzest twego herbu. —
uderza o tarczę
 Ale ja dawniej czytałem twe myśli. — Jeśli więc umiesz sięgać w nieskończoność¹⁹²,
 jeśli kochasz prawdę i szukałeś jej szczerze, jeśliś człowiekiem na wzór ludzkości, nie na
 podobieństwo mamczynych piosneczek, słuchaj, nie odrzucaj tej chwili zbawienia. Krwi,
 którą oba wylejęm dzisiaj, jutro śladu nie będzie — ostatni raz ci mówię — jeśliś tym,
 czym wydawałeś się niegdyś, wstań, porzuć dom i chodź za mną¹⁹³. —
 MĄŻ
 Tyś młodszym bratem szatana. —
wstaje i przechadza się wzdłuż
 Daremne marzenia — kto ich dopełni? — Adam skonał na pustyni — my nie wrócim
 do raju¹⁹⁴.
 PANKRACY
na stronie
 Zagiąłem palec popod serce jego — trafiłem do nerwu poezji. —
 MĄŻ
 Postęp, szczęście rodu ludzkiego — i ja kiedyś wierzyłem — ot! macie, weźcie głowę
 moją, byleby... Stało się. — Przed stoma laty, przed dwoma wiekami polubowna ugoda

Bóg

Poeta

Historia, Przemiana

Krew

Kondycja ludzka, Marzenie,
Raj

¹⁹⁰Wywód Pankracego o Bogu, „któremu już śmierci nie będzie” (*Dieu vivant*), „Bogu ludzkości”, wiąże Kleiner z saintsimonistycznymi pomysłami religijnymi. Kleiner powołuje się na słowa kaznodziei saintsimonistycznego, Trasona (*Le Globe* 12 IX 1831). A oto co przynosi wykład XIII *Doktryny Saint-Simona*: „(...) za przykładem Saint-Simona i w jego imieniu przychodzimy ogłosić, że ludzkość ma przed sobą przyszłość religijną; że religia przyszłości będzie większa, potężniejsza od wszystkich religii przeszłości; że będzie, podobnie jak religie, które ją poprzedziły, *syntezą* wszystkich idei ludzkości i, co więcej, wszystkich jej sposobów istnienia, że nie tylko opanuje ona porządek polityczny, ale że porządek polityczny będzie w swojej całości instytucją religijną; żadnego już bowiem faktu nie będzie się pojmować *poza Bogiem*, żaden fakt nie będzie się rozwijał *poza boskim prawem*; dodajmy jeszcze, że religia obejmie cały świat, albowiem prawo boskie jest powszechne” (s. 447).

¹⁹¹Saintsimonistycznemu Bogu ludzkości, który niekiedy nabierał cech panteistycznych, hr. Henryk przeciwstawia osobowego Boga — Chrystusa, któremu nie próżno nadaje „arystokratyczny tytuł” Pana: Jego siła zaświadczone została już przez pokonanie pogaństwa.

¹⁹²czytałem twe myśli(...) umiesz sięgać w nieskończoność — słowa Pankracego zdają się świadczyć o tym, że zna on Henryka zarówno ze sławy poety, jak z jego twórczości literackiej i przypisuje mu cechy, jakie saintsimoniści przypisywali „artystom” (por. przypis do wypowiedzi Chóru Artystów w Trzeczej Części dramatu). Pankracy ma nadzieję, że Henryk, któremu jako poecie-artystcie „objawiona została tajemnica społecznych przeznaczeń”, przyłączy się do rewolucji, uznając jej rację oraz historyczną konieczność.

¹⁹³wstań, porzuć dom i chodź za mną — jest to wypowiedź utrzymana w stylu wypowiedzi Chrystusa według *Evangelii*. Pankracy zatem chce tu oddziaływać na Henryka przez stylizację, która jest bliska temu obrońcy chrześcijaństwa.

¹⁹⁴my nie wrócim do raju — jest to wyraz niewiary Henryka w możliwość zrealizowania „raju na ziemi”.

mogła jeszcze... ale teraz, wiem — teraz trza mordować się nawzajem — bo teraz im tylko chodzi o zmianę plemienia. —

PANKRACY

Biada zwyciężonym¹⁹⁵ — nie wahaj się — powtórz raz tylko „biada” — i zwyciężaj z nami. —

MĄŻ

Czyś zbałał wszystkie manowce Przeznaczenia — czy pod kształtem widowym stanęło Ono u wejścia namiotu twojego w nocy i olbrzymią dłonią błogosławiło tobie — lub w dzień czyś słyszał głos Jego o południu, kiedy wszyscy spali w skwarze, a tyś jeden rozmyślał — że mi tak pewno grozisz zwycięstwem, człowiecze z gliny, jako ja, niewolniku pierwszej lepszej kuli, pierwszego lepszego cięcia?

PANKRACY

Nie ludź się marną nadzieją — bo nie draśnię mnie olów, nie tknie się żelazo, dopóki jeden z was opiera się mojemu dziełu, a co później nastąpi, to już wam nic z tego. —

Zegar bije.

Czas szydzi z nas obu. — Jeśliś znudzony życiem, przynajmniej ocal syna swego. —

MĄŻ

Dusza jego czysta, już ocalona w niebie — a na ziemi los ojca go czeka. —

puszcza głowę między dłonie i staje

PANKRACY

Odrzuciłeś więc? —

Chwila milczenia.

Milczysz — dumasz — dobrze — niechaj ten duma, co stoi nad grobem. —

MĄŻ

Z dała od tajemnic, które za krańcami twoich myśli odbywają się teraz w głębi ducha mego! — Świat cieleska do ciebie należy — tucz go jadłem, oblewaj posoką i winem — ale dalej nie zachodź i precz, precz ode mnie! —

PANKRACY

Sługo jednej myśli i kształtów jej, pedancie rycerzu¹⁹⁶, poeto, hańba tobie! — Patrz na mnie — myśli i kształty są woskiem palców moich. —

MĄŻ

Darmo, ty mnie nie zrozumiesz nigdy — bo każdego z ojców twoich pogrzeban z motłochem pospołu, jako rzecz martwa, nie jako człowiek z siłą i duchem. —

wyciąga rękę ku obrazom

Spojrzyj na te postacie — myśl ojczyzny, domu, rodziny, myśl, nieprzyjaciółka twoja, na ich czołach wypisana zmarszczkami — a co w nich było i przeszło, dzisiaj we mnie żyje. — Ale ty, człowiecze, powiedz mi, gdzie jest ziemia twoja? — Wieczorem namiot twój rozbijasz na gruzach cudzego domu, o wschodzie go zwijasz i koczujesz dalej — dotąd nie znalazłeś ogniska swego i nie znajdziesz, dopóki stu ludzi zechce powtórzyć za mną: „Chwała ojcom naszym!” —

PANKRACY

Tak, chwała dziadom twoim na ziemi i niebie — w rzeczy samej jest na co patrzeć.

Ów, starosta, baby strzelał po drzewach¹⁹⁷ i Żydów piekł żywcem. — Ten z pieczęcią w dłoni i podpisem — „kanclerz” — sfalszował akta, spalił archiwę, przekupił sędziów, truczną przyśpieszył spadki — stąd wsie twoje, dochody, potęga. — Tamten, czarniawy, z ognistym okiem, cudzołożył po domach przyjaciół — ów z Runem Złotym¹⁹⁸, w kolczudze¹⁹⁹ włoskiej, znać służył u cudzoziemców — a ta pani biała, z ciemnymi puklami, kaziła się z giermkim swoim — tamta czyta list kochanka i śmieje się, bo noc bliska

Los

Przywódca

Ojciec, Syn

Ciało, Dusza

Historia, Przywódca

Dziedzictwo, Portret

¹⁹⁵Biada zwyciężonym — polska forma znanego hasła rzymskiego: *Vae victis*. Słowa te miał wypowiedzieć Brennus, wódz Galów, po klęsce Rzymian nad rzeką Alią (390 r. p.n.e.).

¹⁹⁶pedancie rycerzu — a więc zbyt skrupulatnie przestrzegający zasad honoru rycerskiego.

¹⁹⁷Mowa o magnacie słynnym z okrucieństw, Mikołaju Bazylim Potockim, którego krwawe „zabawy” opiewała ukraińska pieśń ludowa; stały się one także przedmiotem kilku opracowań literackich.

¹⁹⁸Runo Złote — Order Złotego Runa, ustanowiony w r. 1430 przez Filipa III Burgundzkiego, nadawany jako jedno z najwyższych odznaczeń w monarchii habsburskiej, a także przez królów hiszpańskich.

¹⁹⁹kolczuga — zbroja składająca się z „kolcy”, czyli połączonych z sobą kółek metalowych, wkładana na kaftan ze skóry.

— tamta, z pieskiem na robienie²⁰⁰, królów była nałożnicą. — Stąd wasze genealogie bez przerwy, bez plamy. — Lubię tego w zielonym kaftanie — pił i polował z bracią szlachtą²⁰¹, a chłopów wysyłał, by z psami gonili jelenie. — Głupstwo i niedola kraju całego — oto rozum i moc wasza. — Ale dzień sądu bliski i w tym dniu obiecuję wam, że nie zapomnę o żadnym z was²⁰², o żadnym z ojców waszych, o żadnej chwale waszej.

—
MĄŻ

Mylisz się, mieszczański synu²⁰³. — Ani ty, ani żaden z twoich by nie żył, gdyby ich nie wykarmiła łaska, nie obroniła potęgą ojców moich. — Oni wam wśród głodu rozdawali zboże, wśród zarazy stawiali szpitale — a kiedyście z trzody zwierząt wyrosli na niemowlęta, oni wam postawili świątynie i szkoły — podczas wojny tylko zostawiali domy, bo wiedzieli, żeście nie do pola bitwy. —

Słowa twoje łamią się na ich chwale, jak dawniej strzały pohańców²⁰⁴ na ich świętych pancerzach — one ich popiołów nie wzruszą nawet — one zaginą jak skowyczenia psa wściekłego, co bieży i pieni się, aż skona gdzie na drodze. — A teraz czas już tobie wynieść z domu mego. — Gościu, wolno puszczam ciebie. —

PANKRACY

Do widzenia na okopach Świętej Trójcy. —

A kiedy wam kul zabraknie i prochu...

MĄŻ

To się zbliżym na długość²⁰⁵ szabel naszych. — Do widzenia. —

PANKRACY

Dwa orły z nas — ale gniazdo twoje strzaskane piorunem. —

bierze płaszcz i czapkę wolności

Przechodząc próg ten, rzucam nań przekleństwo, należne starości. — I ciebie, i syna twego poświęcam zniszczeniu. —

MĄŻ

Hej, Jakubie!

Jakub wchodzi.

Odprowadzić tego człowieka aż do ostatnich chat moich na wzgórze. —

JAKUB

Tak mi Panie Boże dopomóż! —

wychodzi

²⁰⁰robienie, z fr. *robe ronde* — dosłownie: okrągła, kolistą suknią o szerokiej, sztywnej spódnicy.

²⁰¹Może mowa tu o Karolu ks. Radziwille, „Panie Kochanku”, zamilowanym myśliwym.

²⁰²Jak zauważa Kleiner: „Znowu Pankracy uderza w styl *Pisma Św.* — niby Mesjasz nowy zapowiada Sąd Ostateczny nad dawnym światem — i niby parafrazuje słowa hymnu *Dies irae*, że «nic nie będzie niepomniejszonego» (*Nil in ultum remanebit*)”.

²⁰³mieszczański synu — w słowach tych znajduje wyraz przekonanie, że „dworska” filozofia materialistyczna XVIII wieku, wywierając wpływ na mentalność mieszczańską i łącząc się z ich dążeniami emancypacyjnymi, doprowadziła do efektu do rewolucji francuskiej 1789 r. Na przekonaniu o tym, że toczy się śmiertelna walka między dwoma ideałami etycznymi: mieszczańskim i feudalnym opiera się m.in. struktura tragizmu *Nie-Boskiej komedii*.

²⁰⁴Henryk nawiązuje tu do tradycji „przedmurza chrześcijaństwa”, dodając sobie blasku jako nowy obrońca wiary przodków.

²⁰⁵długość — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „odległość”.

CZĘŚĆ CZWARTA²⁰⁶

HISTORIA, KONIEC
ŚWIATA

Od baszt Świętej Trójcy²⁰⁷ do wszystkich szczytów skał, po prawej, po lewej, z tyłu i na przodzie leży mgła śnieżysta, biała, niewzruszona, milcząca, mara oceanu, który niegdyś miał brzegi swoje, gdzie te wierzchołki czarne, ostre, szarpane, i głębokości swoje, gdzie dolina, której nie widać, i słońce, które jeszcze się nie wydobyło. —

Na wyspie granitowej, nagiej, stoją wieże zamku, wbite w skałę pracą dawnych ludzi i zrosłe ze skałą jak pierś ludzka z grzbietem u Centaura²⁰⁸. — Ponad nimi sztandar się wznosi, najwyższy i sam jeden wśród szarych błękitów.

Powoli śpiące obszary budzić się zaczęły — w górze słychać szumy wiatrów — z dołu promienie się cisną — i kra z chmur pędzi po tym morzu z wyziewów. —

Wtedy inne głosy, głosy ludzkie, przymieszają się do tej znikomej burzy i niesione na mglistych bałwanach, roztrącają się o stopy zamku. —

Widna przepaść wśród obszarów, co pękły nad nią. —

Czarno tam w jej głębi, od głów ludzkich czarno — dolina cała zarzucona głowami ludzkimi, jako dno morza głazami. —

Słońce ze wzgórz²⁰⁹ na skały wstępuje — w zlocie unoszą się, w zlocie roztapiają się chmury, a im bardziej nikną, tym lepiej słychać wrzaski, tym lepiej dojrzeć można tłumy, płynące u dołu. —

Z gór podniosły się mgły — i konają teraz po nicościach błękitu. — Dolina Świętej Trójcy obsypana światłem migającej broni i Lud ciągnie zewsząd do niej jak do równiny Ostatniego Sądu²¹⁰. —

Morze, Tłum

Słońce, Tłum

Katedra w zamku Świętej Trójcy. —

Panowie, senatorzy, dygnitarze siedzą po obu stronach, każdy pod posągami jakiego króla lub rycerza — za posągami tłumy szlachty — przed wielkim ołtarzem w głębi Arcybiskup w krześle złożonym, z mieczem na kolanach — za ołtarzem Chór Kapłanów. — Mąż stoi w progu przez chwilę, potem zaczyna iść powoli ku Arcybiskupowi ze sztandarem w ręku. —

CHÓR KAPŁANÓW

Rycerz, Szlachcic, Duma

²⁰⁶Część czwarta poprzedzona jest epigrafem: „*Bottomless perdition*”, Milton. („Bezdenna zguba, bezdenne potępienie”). Jest to cytat z *Raju utraconego* Milтона. Słowa te wiążą się z wizją świata, historii i losu ludzkiego zawartą w dramacie. W *Nie-Boskiej komedii* znalazła odzwierciedlenie dość złożona koncepcja tragizmu, łącząca się ściśle z wizją historii charakterystyczną dla Krasińskiego i pozwalająca określić jego utwór mianem „chrześcijańskiej tragedii o ludzkim buncie”. Osią tej koncepcji jest przekonanie o istnieniu nieusuwalnych sprzeczności na różnych płaszczyznach rzeczywistości. Z tego powodu nierozstrzygnięty pozostaje spór między hr. Henrykiem a Pankracym. Jeden z nich uosabia tragizm ginącej klasy (arystokracji, szlachty), skazanej na zagładę, lecz zarazem zobowiązanej moralnie do podjęcia walki o wartości związane z historią tej klasy. Krasiński podkreśla wzniosłość owej walki, z drugiej zaś strony nie szczędzi słów krytyki szlachcie i w ogóle klasom posiadającym za występkę popełnione w przeszłości, jak również za obecną duchową małość (widać to m.in. w przeciwstawieniu hr. Henryka reszcie zgromadzonych w okopach Świętej Trójcy). Pankracy natomiast reprezentuje tragizm rewolucji, która swą słuszość znajduje w krzywdzie uciśnionych przez wieki mas, lecz jest zarazem zbrodnicza jako bunt i jako próba samobawienia, a ponadto pociąga za sobą rozlew krwi i zniszczenie. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że Pankracy na progu zwycięstwa sam wątpi w sens swego dzieła, co stanowi dodatkowy rys tragiczny w rysunku tej postaci. Obie racje, wcielone w postaci Henryka i Pankracego, posiadają charakter obiektywnej konieczności i to właśnie decyduje o tragicznym napięciu między nimi. W okresie pisania tego dramatu Krasiński uważał, że człowiek ma prawo do buntu, prawo, które mieści się w boskim planie świata — lecz jako element nie-boski, przynoszący tragiczne starcie i konieczną zagładę. Racje obu ścierających się stron są dialektycznie splecione, a zarazem znoszą się wzajemnie; są to racje cząstkowe, jednostronne. Dlatego obaj ich przedstawiciele muszą zginąć, racje cząstkowe muszą zostać zniesione przez jedyną wyższą rację całościową, reprezentowaną przez Boga (dochodzi tu do głosu popularne w tym czasie w Europie myślenie na zasadzie triady Hegłowskiej: teza + antyteza = synteza; ciekawe, że Henryk ginie skacząc w mroczną przepaść Boga, zaś Pankracy porażony boskim światłem). Ten ostateczny triumf Boga jest jednak przedstawiony w aurze finalnej katastrofy, Apokalipsy: Bóg-mściciel karze za bunt i pychę, lecz nie można mieć pewności, czy przynosi zbawienie ludzkości, czy jej ostateczną zagładę (por. M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 226–232).

²⁰⁷baszty Świętej Trójcy — Kleiner przypomina, że tę wołyńską warownię widział Krasiński w r. 1825 „i w liście do Ojca z dnia 26 września 1825 opisał malowniczo, jak wynurza się z mgły jesiennej”.

²⁰⁸Centaur — w mit. gr. istota o końskim ciele, lecz z ludzkim torsem i głową w miejsce szyi i głowy końskiej.

²⁰⁹ze wzgórz — ze wzgórz.

²¹⁰równiny Ostatniego Sądu — komentatorzy zgodnie stwierdzają, że miejsce to sugeruje, iż ma nastąpić koniec świata, poprzedzony Sądem Ostatecznym.

Ostatnie sługi Twoje, w ostatnim kościele²¹¹ Syna Twego, błagamy Cię za czią ojców naszych. — Od nieprzyjaciół wyratuj nas, Panie!

PIERWSZY HRABIA

Patrz, z jaką dumą spogląda na wszystkich. —

DRUGI HRABIA

Myśli, że świat podbił. —

TRZECI HRABIA

A on się tylko nocą przedarł przez obóz chłopów. —

PIERWSZY HRABIA

Sto trupów położył, a dwieście swoich stracił²¹². —

DRUGI HRABIA

Nie dajmy, by go wodzem obrali.

MAŁŻ

klęka przed Arcybiskupem

U stóp twoich składam zdobycz moją. —

ARCYBISKUP

Przypasz miecz ten, błogosławiony niegdyś ręką Świętego Floriana²¹³. —

GŁOSY

Niech żyje hr. Henryk — niech żyje!

ARCYBISKUP

I przyjm ze znakiem Krzyża Św. dowództwo w tym zamku, ostatnim państwie naszym — wolą wszystkich mianuję cię wodzem. —

GŁOSY

Niech żyje — niech żyje! —

GŁOS JEDEN

Nie pozwalam²¹⁴. —

INNE GŁOSY

Precz — precz — za drzwi! — Niech żyje Henryk! —

MAŁŻ

Jeśli kto ma co do zarzucenia mnie, niechaj wystąpi, wśród tłumu się nie kryje. —

Chwila milczenia.

Ojcze, szablę tę biorę i niech mi Bóg zrządzi zgon prędkiej, za wczesny, jeśli nią ocalić was nie zdołam. —

CHÓR KAPŁANÓW

Daj mu siłę — daj mu Ducha Świętego, Panie! — Od nieprzyjaciół wyratuj nas, Panie!

MAŁŻ

Teraz przysięgnijcie wszyscy, że chcecie bronić wiary i czci przodków waszych — że głód i pragnienie umorzy was do śmierci, ale nie do hańby — nie do poddania się — nie do ustąpienia choćby jednego z praw Boga waszego lub waszych²¹⁵. —

GŁOSY

Przysięgamy. —

Arcybiskup klęka i krzyż wznosi. Wszyscy klękają.

CHÓR

Krzywoprzysięzca gniewem Twoim niech obarczony będzie! — Bojaźliwy gniewem Twoim niech obarczony będzie! — Zdrajca gniewem Twoim niech obarczony będzie! —

GŁOSY

Przysięgamy. —

Obrzędy, Przysięga,
Przywódca

Honor

²¹¹*w ostatnim kościele* — ostatni kościół poza obrębem murów warowni był już zburzony. Katedra jest więc ostatnim kościołem. Jak pisze Kleiner: „Jest to katedra fikcyjna. — Okopy Świętej Trójcy naprawdę mają tylko ruiny kościółka, w którym bohatersko broniła się niegdyś garstka konfederatów barskich”.

²¹²*stracił* — w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „utracił”.

²¹³*Świętego Floriana* — św. Florian, jeden z patronów Polski, przedstawiany jest na obrazach i w rzeźbie jako żołnierz, stąd skojarzenie go z rzemiosłem rycerskim.

²¹⁴*Nie pozwalam* — odzywa się, jak pisze Kleiner, „w tej chwili ostatecznej” głos anarchii szlacheckiej, usiłującej odwołać się do prawa *liberum veto*.

²¹⁵*praw Boga waszego lub waszych* — a więc hr. Henryk jawnie przyznaje się, że w programie jego walki zawiera się nie tylko obrona chrześcijaństwa i „cnót przodków”, ale też przywilejów arystokracji.

MĄŻ

dobywa miecza

Teraz obiecuję wam sławę — u Boga wyproście zwycięstwo. —
otoczony tłumem wychodzi

*

*Jeden z dziedziców Świętej Trójcy. — Mąż — Hrabowie — Barony — Książęta —
księża — szlachta.*

HRABIA

na stronę odprowadza Męża

Jakże — wszystko stracone? —

MĄŻ

Nie wszystko — chyba że wam serca zabraknie przed czasem. —

HRABIA

Przed jakim czasem?

MĄŻ

Przed śmiercią. —

BARON

odprowadza go w inną stronę

Hrabio, podobno widziałeś się z tym okropnym człowiekiem. — Będzie on miał
litości choć trochę nad nami, kiedy się dostaniem w ręce jego? —

Miłosierdzie

MĄŻ

Zaprawdę ci mówię, że o takiej litości żaden z ojców twoich nie słyszał — zowie się
szubienica. —

BARON

Trza się bronić jak można. —

MĄŻ

Co Książę mówi? —

KSIĄŻĘ

Parę słów na boku. —

odchodzi z nim

Odwaga, Przywódca,
Tchórzostwo, Zdrada

To wszystko dobre jest dla gminu, ale między nami oczywistym jest, że się oprzeć nie
zdołamy. —

MĄŻ

Cóż więc pozostaje? —

KSIĄŻĘ

Obrano cię wodzem, a zatem do ciebie należy rozpocząć układy. —

MĄŻ

Ciszej — ciszej! —

KSIĄŻĘ

Dlaczego? —

MĄŻ

Boś, Mości Książę, już na śmierć zasłużył. —

odwraca się do tłumu

Kto wspomni o poddaniu się, ten śmiercią karany będzie. —

BARON, HRABIA, KSIĄŻĘ

razem

Kto wspomni o poddaniu się, ten śmiercią karany będzie. —

WSZYSCY

Śmiercią — śmiercią — *vivat!*

Wychodzą.

*

Krużganek na szczycie wieży. — Mąż, — Jakub.
MĄŻ
Gdzie syn mój²¹⁶?
JAKUB
W wieży północnej usiadł na progu starego więzienia i śpiewa proroctwa²¹⁷. —
MĄŻ
Najmocniej osadź basztę Eleonory — sam nie ruszaj się stamtąd i co kilka minut patrzaj lunetą na obóz buntowników. —
JAKUB
Warto by, tak mi Panie Boże dopomóż, dla zachęty rozdać naszym po szklance wódki.
—
MĄŻ
Jeśli potrzeba, każ otworzyć nawet piwnice naszych hrabiów i książąt. —
Jakub wychodzi. — Mąż wchodzi kilkoma schodami wyżej, pod sam sztandar, na płaski taras. —
Całym wzrokiem oczu moich, całą nienawiścią serca obejmuję was, wrogi. — Teraz już nie marnym głosem, nie²¹⁸ mdłym natchnieniem będę walczył z wami, ale żelazem i ludźmi, którzy mnie się poddali. —
Jakże tu dobrze być panem, być władcą²¹⁹ — choćby z łoża śmierci spoglądać na cudze wole, skupione naokoło siebie, i na was, przeciwników moich, zanurzonych w przepaści, krzyczących z jej głębi ku mnie, jak potępieni wołają ku niebu. —
Dni kilka jeszcze, a może mnie i tych wszystkich nędzarzy, co zapomnieli o wielkich ojcach swoich, nie będzie — ale bądź co bądź — dni kilka jeszcze pozostało — użyjcie ich rozkoszy mej kwoli²²⁰ — panować będę — walczyć będę — żyć będę. — To moja pieśń ostatnia! —
Nad skałami zachodzi słońce w długiej, czarnej trumnie z wyziewów. — Krew promienista zewsząd leje się na dolinę. — Znaki wieszczce zgonu mojego, pozdrawiam was szczerzym, otwartym sercem, niż kiedykolwiek wprzód witałem obietnice wesela, uludy, miłości. —
Bo nie podłą pracą, nie podstępem, nie przemyśłem²²¹ doszedłem końca życzeń moich — ale nagle, znienacka, tak, jakom marzył zawsze.
I teraz tu stoję na pograniczach snu wiecznego wodzem tych wszystkich, co mi wczoraj jeszcze równymi byli. —

Poeta

Poezja, Przywódca, Władza

Alkohol, Żołnierz

Omen, Przecucie, Słońce

Pycha

*

Komnata w zamku, oświecona pochodniami — Orcio siedzi na łożu — Mąż wchodzi i składa broń na stole.

MĄŻ
Sto ludzi zostawić na szanćcach — reszta niech odpocznie po tak długiej bitwie. —
GŁOS ZA DRZWIAMI
Tak mi Panie Boże dopomóż! —
MĄŻ
Zapewne słyszałeś wystrzały, odgłosy naszej wycieczki — ale bądź dobrej myśli, dziecię moje, nie przepadniemy jeszcze ni dzisiaj, ni jutro. —
ORCIO
Słyszałem, ale to nie tknęło mi serca — huk przeleciał i nie ma go więcej — co innego w dreszcz mnie wprawia, Ojczy.

Matka, Ojciec, Poeta, Syn,
Szlachcic, Upadek, Władza,
Zaświaty

²¹⁶*syn mój* — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „mój syn”.

²¹⁷Kleiner zwraca uwagę, że folklor i literatura znają „postaci niewidomych obdarzonych darem jasnowidzenia i proroctwa, jak np. świadomy przyszłości Tejrzejasz w podaniach Hellady”.

²¹⁸Słowo *nie* dodał Czubek na podstawie rękopisu.

²¹⁹*dobrze być panem, być władcą* — Kleiner przypuszcza, że na wypowiedź tę mogła wpłynąć scena z dramatu Fryderyka Schillera *Sprzysiężenie Fieska*, w której Fiesko wygłasza monolog o rozkoszach władzy książęcej. Wiadomo, że Krasiński interesował się dramatem Schillera.

²²⁰*kwoli* — dla; archaiczna forma pochodząca ze skrócenia wyrażenia „ku woli”. W formie skróconej: gwoli, kwoli lub k'woli.

²²¹*przemyśłem* — przemyślnością, podstępem.

MĄŻ

Lękałeś się o mnie. —

ORCIO

Nie — bo wiem, że twoja godzina nie nadeszła jeszcze.

MĄŻ

Sami jesteście — ciężar spadł mi z duszy na dzisiaj, — bo tam w dolinie leżą ciała pobitych wrogów. — Opowiedz mi wszystkie myśli twoje — będę ich słuchał, jak dawniej w domu naszym. —

ORCIO

Za mną, za mną, Ojcie — tam straszny sąd co noc się powtarza. —

idzie ku drzwiom skrytym w murze i otwiera je

MĄŻ

Gdzie idziesz? — Kto ci pokazał to przejście? — Tam lochy wiecznie ciemne, tam gniją dawnych ofiar kości. —

ORCIO

Gdzie oko twoje, zwyczajne słońcu²²², nie dowidzi — tam duch mój stąpać umie. —
Ciemności, idźcie do ciemności! —

zstępuje

Duch, Grób, Kara, Sąd,
Zamek

*

Lochy podziemne²²³ — kraty żelazne, kajdany, narzędzia do tortur, połamane, leżące na ziemi. — Mąż z pochodnią u stóp glazu, na którym Orcio stoi.

MĄŻ

Zejdź, błagam cię, zejdź do mnie. —

ORCIO

Czy nie słyszysz ich głosów, czy nie widzisz ich kształtów?

MĄŻ

Milczenie grobów — a światło pochodni na kilka stóp tylko rozświeca przed nami.

ORCIO

Coraz już bliżej — coraz już widniej — idą spod ciasnych sklepień jeden po drugim i tam zasiadają w głębi.

MĄŻ

W szaleństwie twoim potępienie moje — szalejesz, dziecię — i siły moje niszczysz, kiedy mi ich tyle potrzeba. —

ORCIO

Widzę duchem blade ich postacie, poważne, kupiące się na sąd straszny. — Oskarżony już nadchodzi i jako mgła płynie. —

CHÓR GŁOSÓW

Siłą nam daną — za męki nasze, my, niegdyś przykuci, smagani, dręczeni, żelazem rwani, trucizną pojeni, przywaleni cegłami i żwirem, dręczmy i sądźmy, sądźmy i potępiamy²²⁴ — a kary Szatan się podejmie. —

MĄŻ

Co widzisz? —

ORCIO

Oskarżony — oskarżony — ot, załamał dłonie. —

MĄŻ

Kto on jest? —

Krzywdą

²²²oko (...) *zwyczajne słońcu* — w wyd. III: „słońca”, co jest prawdopodobnie pomyłką drukarską, poprawioną przez Czubka, którą to poprawkę wprowadził też Kleiner.

²²³*Lochy podziemne* — Kleiner zwraca uwagę, że taką scenę „chętnie wprowadzała literatura sensacyjna”, przede wszystkim romanse grozy. Tu jednak chodzi nie tylko o wywołanie nastroju grozy. To podziemie, w którym odbywa się sąd duchów nad Henrykiem, to przecież lochy więzienne z salą tortur, nieodłączny rekwizyt feudalnego zamku-warowni.

²²⁴*sądźmy, sądźmy i potępiamy* — powtórzenie słowa „sądźmy” wprowadzone przez Piniego i Czubka na podstawie rękopisu.

ORCIO
Ojcie — Ojcie!
GŁOS JEDEN

Na tobie się kończy ród przeklęty — w tobie ostatnim²²⁵ zebrał wszystkie siły swoje
i wszystkie namiętności swe, i całą dumę swoją, by skończyć. —

CHÓR GŁOSÓW

Za to, żeś nic nie kochał²²⁶, nic nie czcił prócz siebie, prócz siebie i myśli twych,
potępion jesteś — potępion na wieki. —

MĄŻ

Nic dojrzeć nie mogę, a słyszę spod ziemi, nad ziemią, po bokach westchnienia i żale,
wyroki i groźby. —

ORCIO

On teraz podniósł głowę, jako ty, Ojcie, kiedy się gniewasz — i odparł dumnym
słowem, jako ty, Ojcie, kiedy pogardzasz. —

CHÓR GŁOSÓW

Daremno — daremno — ratunku nie ma dla niego ni na ziemi, ni w niebie.

GŁOS JEDEN

Dni kilka jeszcze chwały ziemskiej, znikomej, której mnie i braci moich pozbawili
naddziady twoje — a potem zaginiesz ty i bracia twoi — i pogrzeb wasz jest bez dzwonów
żałoby — bez łkania przyjaciół i krewnych — jako nasz był kiedyś na tej samej skale
boleści. —

MĄŻ

Znam ja was, podłe duchy, marne ogniki, latające wśród ogromów anielskich. —
idzie kilka kroków naprzód

ORCIO

Ojcie, nie zapuszczaj się w głąb — na Chrystusa imię święte zaklinam cię, Ojcie. —

MĄŻ

wraca

Powiedz, powiedz, kogo widzisz? —

ORCIO

To postać²²⁷ —

MĄŻ

Czyja?

ORCIO

To drugi ty jesteś — cały błąd — spętany teraz męczą ciebie — słyszę jęki twoje²²⁸

—
pada na kolana

Przebac mi, Ojcie — Matka pośród nocy przysła i kazała...

mdleje

MĄŻ

chwytą go w objęcia

Dziedzictwo, Przekleństwo

Miłość, Samolubstwo,
Serce

²²⁵ *Na tobie się kończy ród przeklęty* — słowa Henryka z Części III: „ostatni dziedzic waszych myśli i dzielności, waszych cnót i błędów” uzyskują tu niejako sankcję pozaziemską, hr. Henryk uznany zostaje za upostaciowanie ginącej klasy — arystokracji, jego upadek równa się zagładzie całej klasy.

²²⁶ *Za to, żeś nic nie kochał* — słowa zwrócone do Henryka są sformulowaniem zarzutów pod adresem całej arystokracji. Kleiner przytacza słowa o arystokracji z listu Krasieńskiego do Reeve’a: „Przeminiemy wszyscy jako pył, dla niczego nie uczuwszy podziwu, nic realnego nie ukochawszy, a zniechędzeni wiele” (list z 6 I 1833, *Correspondance*, t. II, s. 28).

²²⁷ *To postać* — Kleiner poprawił na: „Ta postać”, uważając wersję rękopisu i wszystkich następnych wydań za omyłkę i wyjaśniając swoje stanowisko we *Wstępie* w uwagach o tekście (s. XLII). Argumenty jednak Kleinera w tym przypadku nie są zupełnie przekonujące.

²²⁸ *To drugi ty jesteś...* — Kleiner za Pinim wysuwa przypuszczenie, że „przy kształtowaniu tej sceny pewnej podniety użyła nowela Prospera Marimego *Wizja Karola XI* (drukowana w r. 1829 w czasopiśmie „Revue de Paris”, a w r. 1833 pomieszczona w tomie pt. *Mozaika*): król szwedzki Karol XI ma niesamowitą wizję przyszłego sądu nad jednym ze swych potomków i jego ścięcia”. Stwierdza jednak Kleiner, że koncepcje obu tych sądów są bardzo odmienne.

Tego nie dostawało²²⁹. — Ha! dziecię własne przywiodło mnie do progu piekła! — Mario! — nieubłagany duchu — Boże! i Ty, druga Maryjo, do której modliłem się tyle!

— Tam poczyna się nieskończoność mąk i ciemności. — Nazad! — muszę jeszcze walczyć z ludźmi — potem wieczna walka. —

ucieka z synem

CHÓR GŁOSÓW

w oddali

Za to, żeś nic nie kochał, nic nie czcił prócz siebie, prócz siebie i myśli twych, potępion jesteś — potępion na wieki. —

*

Sala w zamku Świętej Trójcy. — Mąż, kobiety, dzieci, kilku starców i hrabiów klęczących u stóp jego — Ojciec Chrzestny stoi w środku sali — tłum w głębi — zbroje zawieszono, gotyckie filary, ozdoby, okna. —

MĄŻ

Nie — przez syna mego — przez żonę nieboszczkę moją, nie — jeszcze raz mówię — nie. —

GŁOSY KOBIECE

Zlituj się — głód pali wnętrzności nasze i dzieci naszych — dniem i nocą strach nas pożera. —

GŁOSY MĘŻCZYZN JESZCZE PORA — SŁUCHAJ POSŁA — NIE OD-
SYŁAJ POSŁA. — OJCIEC CHRZESTNY

Całe życie moje obywatelskim było i nie zważam na twoje wyrzuty, Henryku. — Jeślim się podjął urzędu poselskiego, który w tej chwili sprawuję, to że znam wiek mój i cenić umiem całą wartość jego. — Pankracy jest reprezentantem obywatelem, że tak rzekę...

MĄŻ

Precz z oczu moich, stary. —

na stronie do Jakuba

Przyprowadź tu oddział naszych. —

Jakub wychodzi — kobiety powstają i płaczą. — mężczyźni się oddalają o kilka kroków.

BARON

Zgubiłeś nas, Hrabio. —

DRUGI

Wypowiadamy ci posłuszeństwo. —

KSIĄŻĘ

Sami ułożymy z tym zacnym obywatelem warunki poddania zamku. —

OJCIEC CHRZESTNY

Wielki mąż, który mnie przysłał, obiecuje wam życie, bylebyście przyłączyli się do niego i uznali dążenie wieku. —

KILKA GŁOSÓW

Uznajemy — uznajemy. —

MĄŻ

Kiedyście mnie wezwali, przysięgłem zginąć na tych murach — dotrzymam i wy wszyscy zginiecie wraz ze mną. —

Ha! chce się wam żyć jeszcze! —

Ha! zapytajcie ojców waszych, po co gnębili i panowali! —

do Hrabiego

A ty czemu uciskałeś poddanych? —

do drugiego

A ty czemu przepędziłeś wiek młody na kartach i podróżach daleko od Ojczyzny? —

do innego

Ty się podliłeś wyższymi, gardziłeś niższymi. —

Dziecko, Matka, Obywatel,

Upadek, Władza, Żołnierz

Głód

Obywatel, Tchórzostwo,

Zdrada

Historia, Władza

Honor, Szlachcic,

Przywódca

²²⁹nie dostawało — brakowało.

do jednej z kobiet

Dlaczegoż dzieci nie wychowała sobie na obrońców — na rycerzy? — Teraz by ci się zdały na coś. — Aleś kochała Żydów, adwokatów²³⁰ — proś ich o życie teraz. —

staje i wyciąga ramiona

Czego się tak śpieszycie do hańby — co was tak nęci, by upodlić wasze ostatnie chwile? — Naprzód raczej ze mną, naprzód, Mości Panowie, tam gdzie kule i bagnety — nie tam gdzie szubienica i kat milczący, z powrozem w dłoni na szyje wasze. —

KILKA GŁOSÓW

Dobrze mówi — na bagnety! —

INNE GŁOSY

Kawałka chleba już nie ma. —

KOBIECE GŁOSY

Dzieci nasze, dzieci wasze! —

WIELE GŁOSÓW

Poddać się trzeba — układy — układy! —

OJCIEC CHRZESTNY

Obiecuję wam całość, że tak rzekę, nietykalność osób i ciał waszych. —

MĄŻ

przybliża się do Ojca Chrzestnego i chwyta go za piersi

Święta osobo posła, idź skryć siwą głowę pod namioty przechrztów i szewców, bym ją krwią twoją własną nie zmazał. —

Wchodzi oddział zbrojnych²³¹ z Jakubem.

Na cel mi wziąć to czoło zorane zmarszczkami marnej nauki — na cel tę czapkę wolności, drżącą od tchnienia słów moich na tej głowie bez mózgu. —

Ojciec Chrzestny się wymyka.

WSZYSCY

razem

Związać go — wydać Pankracemu! —

MĄŻ

Chwila jeszcze, Mości Panowie! — Chodzi od jednego żołnierza do drugiego. Z tobą, zda mi się, wdierałem się na góry za dzikim zwierzem — pamiętasz, wyrwałem cię z przepaści. —

do innych

Z wami rozbiłem się na skałach Dunaju — Hieronimie, Krzysztofie, byliście ze mną na Czarnym Morzu. —

do innych

Wam odbudowałem chaty zgorzałe. —

do innych

Wyście uciekli do mnie od złego pana. — A teraz mówcie — pójdziecie za mną czy zostawicie mnie samego, ze śmiechem na ustach, żem wśród tylu ludzi jednego człowieka nie znalazł²³²? —

WSZYSCY

Niech żyje hr. Henryk — niech żyje! —

MĄŻ

Rozdać im, co zostało wędliny i wódki — a potem na mury! —

WSZYSCY ŻOŁNIERZE

Wódki — mięsa — a potem na mury! —

MĄŻ

Idź z nimi, a za godzinę bądź gotów do walki. —

JAKUB

Tak mi Panie Boże dopomóż! —

²³⁰A ty czemu uciskałeś poddanych?... etc. — zarzuty, stawiane przez Pankracego w rozmowie z Henrykiem pod adresem arystokracji, hr. Henryk powtarza, uzupełniając je „przestępstwami” świeższej daty.

²³¹oddział zbrojnych — w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zbrojny”.

²³²Wyście uciekli do mnie od złego pana... — Kleiner objaśnia, że scena ta jest „wzorowana na śmierci Wallensteina Schillera: Wallenstein w podobny sposób stara się działać na uczucia żołnierzy, którzy chcą go opuścić”. Powołuje się przy tym na studia S. Dobrzyckiego i K. Kobzdaja (Kazimierza Kolbuszewskiego).

GŁOSY KOBIECE

Przeklinamy cię za niewiniątka nasze! —

INNE GŁOSY

Za ojców naszych. —

INNE GŁOSY

Za żony nasze. —

MĄŻ

A ja was za podłość waszą. —

*wychodzi*²³³

Przekleństwo

*

*Okopy Świętej Trójcy. — Trupy naokoło — działa potrzaskane — broń leżąca na ziemi.
— Tu i ówdzie biegną żołnierze — Mąż oparty o szaniec, Jakub przy nim.*

MĄŻ

szablę chowając do pochwy

Nie ma rozkoszy, jak grać w niebezpieczeństwo i wygrywać zawsze, a kiedy nadejdzie przegrać — to raz jeden tylko. —

JAKUB

Ostatnimi naszymi nabojami skropieni odstąpili, ale tam w dole się gromadzą i nie-
długo wrócą do szturm — darmo, nikt losu przeznaczonego nie uszedł, od kiedy świat
światem. —

MĄŻ

Nie ma już więcej kartaczy? —

JAKUB

Ani kul, ani lotek²³⁴, ani śrutu — wszystko się przebiera nareszcie. —

MĄŻ

A więc syna mi przyprowadź, bym go raz jeszcze uściskał. —

Jakub odchodzi.

Dym bitwy zamgłił oczy moje — zda mi się, jakby dolina wzdymała się i opadała
nazad — skały w sto kątów łamią się i krzyżują — dziwnym szykiem także ciągną myśli
moje. —

siada na murze

Człowiekiem być nie warto — Aniołem nie warto. — Pierwszy z Archaniołów po
kilkunastu wiekach, tak jak my po kilku latach bytu, uczuł nudę w sercu swoim i zapragnął
potężniejszych sił. — Trza być Bogiem lub nicością. —

Jakub przychodzi z Orciem.

Weź kilku naszych, obejdz sale zamkowe i pędź do murów wszystkich, co spotkasz.

JAKUB

Bankierów i hrabiów, i książąt. —

odchodzi

MĄŻ

Chodź, synu — połóż tu rękę swoją na dłoni mojej — czołem ust moich się dotknij
— czoło matki twojej niegdyś było takiej samej bieli i miękkości. —

ORCIO

Słyszałem głos jej dzisiaj, nim zerwali się męże twoi do broni — słowa jej płynęły tak
lekko jak wonie, i mówiła: „Dziś wieczorem zasiądziesz przy mnie”. —

MĄŻ

Czy wspomniała choćby imię moje? —

ORCIO

Mówiła: „Dziś wieczorem czekam na syna mego”. —

MĄŻ

na stronie

Walka, Żołnierz

Niebezpieczeństwo

Kłęska, Los

Anioł, Bóg, Kondycja
ludzka, Pycha, Nuda, Siła,
Władza

Ojciec, Syn, Matka,
Proroctwo, Władza,
Zaświaty

Śmierć

²³³ *Wychodzi* — objaśnienie to dodał Czubek na podstawie rękopisu.

²³⁴ *lotka, lojtka* (z niem.) — gruby śrut lub mała kula.

U końca drogi czyż opadnie mnie siła? — Nie daj tego, Boże! — Za jedną chwilę odwagi masz mnie więźniem twoim przez wieczność całą. —

głośno

O synu, przebaczone ci dał życie — rozstajemy się — czy wiesz, na jak długo? —

ORCIO

Weź mnie i nie puszczaj — nie puszczaj — ja cię pociągnę za sobą. —

MĄŻ

Różne drogi nasze — ty zapomnisz o mnie wśród chórów anielskich, ty kropli rosy nie rzucisz mi z góry²³⁵. — O Jerzy — Jerzy! — O synu mój! —

ORCIO

Co za krzyki! — Drzę cały — coraz groźniej — coraz bliżej — huk dział i strzelb się rozlega — godzina ostatnia, przepowiedziana, ciągnie ku nam. —

MĄŻ

Śpieszaj, śpieszaj, Jakubie! —

Orszak brabiów i książąt przechodzi przez dolny dziedziniec — Jakub z żołnierzami idzie za nim.

GŁOS JEDEN

Daliście odłamki broni i bić się każecie. —

GŁOS DRUGI

Henryku, ulituj się! —

TRZECI

Nie gnaj nas słabych, zgłodniałych ku murom! —

INNE GŁOSY

Gdzie nas pędzą — gdzie?

MĄŻ

do nich

Na śmierć. —

do syna

Tym uściskiem chciałbym się z tobą połączyć na wieki — ale trza mi w inszą stronę.

— *Orcio pada, trafiony kulą.*

GŁOS W GÓRZE

Do mnie, do mnie duchu czysty — do mnie, synu mój! —

MĄŻ

Hej! do mnie, ludzie moi! —

dobywa szabli i przyklada do ust leżącego

Klinga szklanna²³⁶ jak wprzód — oddech i życie uleciały razem. — Hej! tu — naprzód — już się wdarli na długość szabli mojej — nazad, w przepaść, syny wolności!

— *Zamieszanie i bitwa.*

Sluga

*

Insza strona okopów — słysząc odgłosy walki — Jakub rozciągnięty na murze — Mąż nadbiega, krwią oblany.

MĄŻ

Cóż ci jest, mój wierny, mój stary? —

JAKUB

Niech ci czart odpłaci w piekle upór twój i męki moje. — Tak mi Panie Boże dopomóż! —

umiera

MĄŻ

rzucając płaszcz

Klęska, Bóg, Poezja,
Samobójstwo, Walka

²³⁵ty kropli rosy nie rzucisz mi z góry — Kleiner dopatruje się tu aluzji do przypowieści ewangelicznej o bogaczu, który po śmierci znajdując się w piekle prosi o kroplę rosy Łazarza spoczywającego na łonie Abrahama.

²³⁶Klinga szklanna — dowód braku oddechu, który nie zamglił, nie zaparował gładkiej powierzchni szabli.

Niepotrzebnyś mi dłużej — wyginęli moi, a tamci klęcząc wyciągają ramiona ku zwycięzcom i bełkocą o miłosierdzie! —

spoziera naokoło

Nie nadchodzą jeszcze w tę stronę — jeszcze czas — odpocznijmy chwilę. — Ha! już się wdarli na wieżę północną — ludzie nowi się wdarli na wieżę północną — i patrzą, czy gdzie nie odkryją hrabiego Henryka. — Jestem tu — jestem — ale wy mnie sądzić nie będziecie. — Ja się już wybrałem w drogę — ja stąkam ku sądowi Boga. —

staje na odłamku baszty, wiszącym nad samą przepaścią

Widzę ją całą czarną, obszarami ciemności płynącą do mnie, wieczność moją bez brzegów, bez wysep, bez końca, a pośrodku jej Bóg, jak słońce, co się wiecznie pali — wiecznie jaśnieje²³⁷ — a nic nie oświeca. —

krokiem dalej się posuwa

Biegną, zobaczyli mnie — Jezus, Maryja! — Poezjo, bądź mi przeklęta²³⁸, jako ja sam będę na wieki! — Ramiona, idźcie i przerzynajcie te wały!

skacze w przepaść

Otchłań

*

*Dziedziniąc zamkowy. — Pankracy — Leonard — Bianchetti na czele tłumów — przed nimi przechodzą Hrabiowie, Książęta, z żonami i dziećmi, w łańcuchach. —*²³⁹

PANKRACY

Twoje imię? —

HRABIA

Krzysztof na Volsagunie. —

PANKRACY

Ostatni raz go wymówiłeś — a twoje?

KSIĄŻĘ

Władysław, pan Czarnolasu. —

PANKRACY

Ostatni raz go wymówiłeś — a twoje?

BARON

Aleksander z Godalberg. —

PANKRACY

Wymazane spośród żyjących — idź! —

BIANCHETTI

do Leonarda

Dwa miesiące nas trzymali, a nędzny rząd armat i lada jakie parapety²⁴⁰. —

LEONARD

Czy dużo ich tam jeszcze? —

PANKRACY

Oddaję ci wszystkich — niech ich krew płynie dla przykładu świata — a kto z was mi powie, gdzie Henryk, temu daruję życie. —

RÓŻNE GŁOSY

Zniknął przy samym końcu. —

OJCIEC CHRZESTNY

Historia, Rewolucja,
Szlachcic, Władza, Sąd

Krew

Obywatel, Polityka,
Przywódca, Zwycięstwo

²³⁷Henryk ginąc ma wizję. Boga jako blasku, jasności — palącej i wiecznej, a więc podobnie groźnej jak wizja oślepiająca Pankracego.

²³⁸Poezjo... — przekleństwo rzucone na poezję w chwili klęski dowodzi, że marzenia o sławie, które go pchnęły do podjęcia walki, traktuje Henryk jako jeden z pomysłów poetyckich, uważa, że poezja doprowadziła go do upadku.

²³⁹Kleiner uważa, że scena ta jest „wzorowana na wyrokach trybunałów rewolucyjnych z czasów rewolucji francuskiej”. Komentarz w wyd. Libery i Sawrymowicza do tej informacji dorzuca jeszcze następującą uwagę: „ale Pankracy występuje tu jako dyktator, nie jako sędzia rewolucyjny. W tym ujęciu Krasieński ukazuje swój pogląd, że rewolucja doprowadzi do nowej arystokracji i nowego ucisku. Wymowny dowód, że Krasieński nie pojmuje możliwości istnienia innego ustroju niż feudalny”. Ostatni wniosek wydaje się zbyt pośpieszny i ogólny.

²⁴⁰parapety (z fr. *parapet*, wł. *parapetto* — osłona piersi) — występy w murach obronnych osłaniające walczących.

Staję teraz jako pośrednik między tobą a niewolnikami twoimi — tymi przeznaczonego rodu obywatelami, którzy, wielki człowiecze, klucze zamku Św. Trójcy złożyli w ręce twoje.

PANKRACY

Pośredników nie znam tam, gdzie zwyciężyłem siłą własną. — Sam dopilnujesz ich śmierci. —

OJCIEC CHRZESTNY

Całe życie moje obywatelskim było, czego są dowody niemałe, a jeśli się połączył z wami, to nie na to, bym własnych braci szlachtę...

PANKRACY

Wziąć starego doktrynera²⁴¹ — precz; w jedną drogę z nimi! —

Żołnierze otaczają Ojca Chrzestnego i niewolników.

Gdzie Henryk? — czy kto z was nie widział go żywym lub umarłym? — Wór pełny złota za Henryka — choćby za trupa²⁴² jego! —

Oddział zbrojnych schodzi z murów.

A wy nie widzieliście Henryka? —

NACZELNIK ODDZIAŁU

Obywatelu wodzu, udałem się za rozkazem generała Bianchetti ku stronie zachodniej szanów, zaraz na początku wejścia naszego do fortecy, i na trzecim zakręcie bastionu ujrzałem człowieka rannego i stojącego bez broni przy ciele drugiego. — Kazałem podwoić kroku, by schwycić — ale nim zdążyliśmy, ów człowiek zeszedł trochę niżej, stanął na głazie chwiejającym się i patrzył chwilę oblakany wzrokiem — potem wyciągnął ręce jak pływacz²⁴³, który ma dać nurka, i pchnął się z całej siły naprzód — słyszeliśmy wszyscy odgłos ciała spadającego po urwiskach — a oto szablą, znalezioną kilka kroków dalej. —

PANKRACY

biorąc szablę

Ślady krwi na rękojeści — poniżej herb jego domu. —

To pałasz hrabiego Henryka — on jeden spośród was dotrzymał słowa. — Za to chwala jemu, gilioty na wam. —

Generale Bianchetti, zatrudnij się zburzeniem warowni i dopełnieniem wyroku. —

Leonardzie! —

wstępuje na basztę z Leonardem

LEONARD

Po tylu nocach bezsennych powinien być odpocząć, mistrzu — znać strudzenie na rysach twoich. —

PANKRACY

Nie czas mi jeszcze zasnąć, dziecię, bo dopiero połowa pracy dojdzie końca swojego z ich ostatnim westchnieniem. — Patrz na te obszary — na te ogromy, które stoją w poprzek między mną a myślą moją — trza zaludnić te puszcze — przedrzeć te skały — połączyć te jeziora — wydzielić grunt każdemu, by we dwójnasób tyle życia się urodziło na tych równinach, ile śmierci teraz na nich leży. — Inaczej dzieło zniszczenia odkupionym nie jest²⁴⁴. —

LEONARD

Bóg Wolności sił nam podda. —

PANKRACY

Co mówisz o Bogu — ślisko tu od krwi ludzkiej. — Czyż to krew? — Za nami dziedziczne zamkowe — sami jesteśmy, a zda mi się, jakoby tu był ktoś trzeci. —

LEONARD

Chyba to ciało przebite. —

Samobójstwo

Wizja, Praca, Przywódca

Śmierć, Twórczość

Bóg, Krew, Wolność

Chrystus, Los,
Sprawiedliwość, Śmierć,
Wizja, Zemsta

²⁴¹doktryner — wyznawca jakiejś teorii, w jej stosowaniu nie liczący się z rzeczywistością, jednostronny i ciasny.

²⁴²trupa — tak w wyd. III. W poprzednich i rękopisie, „trup”.

²⁴³pływacz — pływak.

²⁴⁴Wypowiedź Pankracego interpretowana jest przez wyd. Libery i Sawrymowicza jako „ocena wyników rewolucji, w której Krasiński podkreśla brak elementów twórczych i płynącą stąd bezradność zwycięzców w obliczu konieczności budowania nowego świata”. Jednakże wypowiedź Pankracego nie upoważnia do takich wniosków. Plan odbudowy „dzieła zniszczenia” jest wprawdzie bardzo ogólnikowy, ale, jak słusznie zauważa Kleiner, „Pankracy idzie torem planów saintsimonistycznych eksploatacji ziemi”.

PANKRACY

Ciało jego powiernika — ciało martwe — ale tu duch czyjś panuje — a ta czapka — ten sam herb na niej — dalej, patrz, kamień wystający nad przepaścią — na tym miejscu serce jego pękło. —

LEONARD

Bledniesz²⁴⁵, mistrzu. —

PANKRACY

Czy widzisz tam wysoko — wysoko? —

LEONARD

Nad ostrym szczytem widzę chmurę pochyłą, na której dogasają promienie słońca.

Oko, Światło, Wzrok

Omen

PANKRACY

Znak straszny pali się na niej. —

LEONARD

Chyba cię myli wzrok²⁴⁶. —

PANKRACY

Milion ludu słuchało mnie przed chwilą — gdzie jest lud mój? —

LEONARD

Słyszysz ich okrzyki — wołają ciebie — czekają na ciebie. —

PANKRACY

Plotły kobiety i dzieci, że się tak zjawić ma, lecz dopiero w ostatni dzień²⁴⁷. —

LEONARD

Kto? —

PANKRACY

Jak słup śnieżnej jasności, stoi ponad przepaściami — oburącz wspart na krzyżu, jak na szabli mściciel. — Ze splecionych piorunów korona cierniowa.

LEONARD

Co się z tobą dzieje? co tobie jest? —

PANKRACY

Od błyskawicy tego wzroku chyba mrze, kto żyw. —

LEONARD

Coraz to bardziej rumieniec zbiega ci z twarzy — chodźmy stąd — chodźmy — czy słyszysz mnie? —

PANKRACY

Położ mi dłonie na oczach — zadław mi pięściami źrenice — oddziel mnie od tego spojrzenia, co mnie rozkłada w proch. —

LEONARD

Czy dobrze tak? —

PANKRACY

Nędzne ręce twe — jak u ducha bez kości i mięsa — przejrzyste jak woda — przejrzyste jak szkło — przejrzyste jak powietrze. — Widzę wciąż! —

Lud, Przywódca,
Samotność

²⁴⁵Bledniesz — w wyd. II, a także u Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „Bledniejesz”.

²⁴⁶Fakt, że wizja Chrystusa nie została dostrzeżona przez drugiego przedstawiciela rewolucji, że zatem nie został on tą wizją zniszczony, spowodowała takie próby interpretacji zakończenia, że nie jest ono bynajmniej jednoznaczne z końcem świata, z ostateczną zagładą ludzkości. E. Dembowski pisał np.: „A jeśli wódz ludu, Pankracy, kona spozierając na krzyż, to nie kona sprawa ludowa, tylko jej przewodca, który nie był jeszcze ideałem ewangelicznego umiłowania sprawy. Skonał więc, a w jego miejsce tchnący taką miłością, jakiej Chrystus nauczał, wstąpi cały lud w braterskości żyjący. To znaczenie wyrazów ostatnich Pankracego i *Nie-Boskiej komedii*: „Galilae vicisti”. W nich pojęcie zupełnej reformy społecznej, którą zwycięstwo żywiołów ludowych sprawi” (*Pisma*, t. III, s. 443).

²⁴⁷Kobiety i dzieci (ten zwrot użyty przez Pankracego jako określenie istot o niesamodzielnym sposobie myślenia) powtarzały słowa *Ewangelii* o jawieniu się Chrystusa, gdy „się wypełnią czasy narodów”. „Tak zjawić się ma” — owo „tak” odnosi się do charakteru zjawiska, które widzi Pankracy. W *Ewangelii* odpowiedni werset brzmi: „A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem” (*Ewangelia św. Łukasza*, 21, 27). Dalsza jednak stylizacja zjawy Chrystusa idzie nie za przekazami *Ewangelii*, lecz apokaliptycznej wizji św. Jana. W wizjach tych elementy światła, białości, blasku odgrywają znaczną rolę. Np. „ujrzałem (...) w pośrodku siedmiu świeczników złotych kogoś podobnego Synowi Człowieczemu, obleczonemu w długą do stóp szatę i przewiązanego na piersi pasem złotym. A głowa jego i włosy były lśniące jako wełna biała i jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia” (*Objawienie św. Jana*, I, 13–14).

LEONARD
 Oprzyj się na mnie. —
 PANKRACY
 Daj mi choć odrobinę ciemności! —
 LEONARD
 O mistrzu mój! —
 PANKRACY
 Ciemności — ciemności! —
 LEONARD
 Hej! obywatele — hej! bracia — demokraci, na pomoc! — Hej! ratunku — pomocy
 — ratunku! —
 PANKRACY
*Galilae, vicisti!*²⁴⁸
stacza się w objęcia Leonarda i kona

²⁴⁸*Galilae, vicisti!* — Galilejczyk, zwyciężyłeś. Słowa przypisywane cesarzowi Julianowi Apostacie (361–363 n. e.), który miał je wypowiedzieć w chwili śmierci, uznając zwycięstwo chrześcijaństwa; chciał je bowiem w czasie swego panowania stłumić i przywrócić pogaństwo zmodernizowane w duchu neoplatonickim. Zakończenie dramatu Krasińskiego wywołało wiele kontrowersyjnych komentarzy i interpretacji. Mickiewicz w kursie III swych paryskich wykładów o literaturze słowiańskiej uznał finał *Nie-Boskiej komedii* za szczególnie wzniosły. Kilkanaście lat później inny wykładowca literatury, Leon Zienkiewicz (Tęgoż, *Wizerunki polityczne literatury polskiej*, Lipsk 1867, t.I, s.151), w tejże scenie dostrzegł na rozkaz poety dokonaną rękami boskimi zemstę na zwycięskich masach rewolucyjnych, tak nienawistnych autorowi jako arystokracie. Tym śladem podążyła S. Skwarczyńska, krytykując zakończenie ze stanowiska postępowego katolicyzmu za w najwyższym stopniu niewłaściwe „klasowe zaangażowanie Boga” (Tejż, *Leona Schillera trzy opracowania teatralne Nie-Boskiej komedii w dziejach jej inscenizacji w Polsce*, Warszawa 1959, s.26). Na gruncie tych kontrowersji powstał spór o to, czy zakończenie jest organiczną częścią dramatu, czy częścią odrębną, dodaną do wcześniej ukształtowanej całości i nieprzystającą do niej. Odczytanie koncepcji tragizmu, wpisanej w *Nie-Boską komedię* pozwala dostrzec organiczność wszystkich części utworu (por. przypis początkowy do Części IV). Do głosów interpretujących sens finału dramatu w latach czterdziestych XIX w. można dodać jeszcze komentarz cytowanego niem. krytyka, A. Junga. Pisał on: „Arystokracizm (...) demokratyzm (...), krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon padają tu jeden po drugim, aby z obu stron ustąpić miejsca owym liberalnym zasadom XIX wieku, które wprawdzie nie znalazły sobie jeszcze miejsca w świecie, swego organizmu światowego, ale które muszą je znaleźć wówczas, kiedy rozpoznają swój błąd w zapoznaniu religii. Albowiem tylko przez religię — to jest właściwy cel świata i najgłębszy sens naszego utworu — świat się odmłodzi, tak jak z niej wyszedł, i ona jest właśnie tą skalą, której zaprawdę nie poruszą bramy piekielne, i w niej jedynie zdrowa liberalna zasada znajduje porękę swego zwycięstwa. Ale do natury naszego utworu, do jego dantejskiego charakteru i narodowego sposobu wyrażania przynależy to, że to katolicyzm przynosi ludom wolność i nowy ustrój, czego autor taktownie niemal nie wypowiada, ale ku czemu wszystko zmierza, i co możemy określić jako element Lamenesowski [tj. w duchu pism Felicité Laménais] w tym wspaniałym poemacie” (s. 30).

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nie-boska-komedia/>

Tekst opracowany na podstawie: Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 8 zmien., Wrocław 1965

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: Duncan-@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na [stronie wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).